

LIST PASTERSKI
ARCYBISKUPA METROPOLITY

ADWENT – PIERWSZA ODSŁONA
NOWEGO ROKU LITURGICZNEGO

ANIOŁOWIE BOŻEGO
NARODZENIA

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
grudzień 2017 nr 12(88) r. 8
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**

**CZEKAM
NA CIEBIE**



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PIELGRZYMKI 2018

LUTY 25.02 – 01.03 Rzym DO GROBU ŚW. JANA PAWŁA II (5 dni, samolotem) – 1850 zł

KWIECIEŃ 16-22.04 MEDJUGORJE – Czas Modlitwy (7 dni) – 1400 zł; **28.04 – 06.05 WŁOCHY PÓLNOCNE** – Mediolan, Spiazzi, Trydent, Riva de Garda, Werona, Magenta, Salzburg (9 dni) – 1900 zł

MAJ 19-27.05 LOURDES w 160. Rocznicę Objawień Maryjnych – Lourdes, Lisieux, La Salette, Einsiedlen, Altötting (9 dni) – 2250zł; **11-13.05 LICHEŃ, CZĘSTOCHOWA, NIEPOKALANÓW** (3 dni) – 370 zł

CZERWIEC 02-03.06 WILNO (2 dni) – 270 zł; **12-16.06 KRAKÓW, ZAKOPANE, WADOWICE** – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 680 zł; **14-17.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** – Gdańsk, Gdynia, Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 550 zł; **24.06 – 05.07 MEDJUGORJE, CHORWACJA, CZARNOGÓRA, ALBANIA** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana (12 dni) – 2390zł

LIPIEC 06-07.07 GIETRZWAŁD I ŚWIĘTA LIPKA – Olsztyn, Mikołajki, Kętrzyn (2 dni) – 300 zł; **11-15.07 BIESZCZADY** (5 dni) – 790 zł; **18-22.07 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE** – Bardo Śląskie, Wambierzyce, Kudowa, Trzebnica, Wrocław (5 dni) – 750 zł; **18-22.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA** (5 dni) – 850 zł; **25-29.07 LOURDES 160. Rocznica Objawień Maryjnych** (5 dni, samolotem) – 2390 zł

SIERPIEŃ 06-11.08 BRATYSŁAWA, WIEDEŃ, BUDAPESZT (6 dni) – 1250 zł; **17-18.08 SZLAKIEM PIASTÓW** – Toruń, Kruszwica, Biskupin, Gniezno, Poznań (2 dni) – 380 zł; **18-28.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini** (cały dzień nad morzem) (11 dni) – 2100 zł

WRZESIEŃ: 22-29.09 MALTA: Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3350 zł; **23-30.09 GRECJA: Śladami św. Pawła** (8 dni, samolot) 2690 zł; **20.09-05.10 SANKTUARIA EUROPY** – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Saragossa, Montserrat, Lanciano, Loreto, Rimini (dzień wypoczynku nad morzem) (16 dni) – 3490 zł

PAŹDZIERNIK 06-14.10 CYPR: Śladami wczesnego chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3350 zł; **17-24.10 LIBAN: św. Charbel** (8 dni, samolot) – 1790 zł + 790 USD; **18-25 FATIMA, SANTIAGO DE COMPOSTELA, LIZBONA** (8 dni, samolot) – 3100 zł; **14-21.10 ZIEMIA ŚWIĘTA Z JORDANIĄ** (8 dni, samolot) – 3490 zł

GRUDZIEŃ 02-14.12 MEKSYK – Odpust w Guadalupe (12 dni, samolot) – 8100 zł



Drodzy Czytelnicy „Drogi Miłosierdzia”!

Radosna Nowina o narodzeniu Bożego Dziecięcia w Betlejem napełnia nas głębokimi uczuciami wdzięczności Bogu za Jego nieustanne pochylenie się nad człowiekiem w geście niewypowiedzianej miłości. Bóg, choć nieskończony, uniżył się w swoim Synu przyjmując naturę ludzką, aby w ten sposób nawiązać z nami dialog zbawczy. Jakże niepojęta jest ta dobroć Boża! Jesteśmy dopuszczeni do zażyłości z samym Bogiem i zaproszeni do odszukania osobistego Betlejem, w którym Jego Miłość ma również ludzki wygląd i jest zdolna nadać naszemu życiu wygląd Boży.

Życzę radosnych Świąt Bożego Narodzenia i błogosławionego Nowego Roku!

Abp Tadeusz Wojda SAC
Metropolita Białostocki

Od Redakcji

Posłuchaj Adwentu, a usłyszysz Najlepszą z Nowin!

Nie można zrozumieć i w pełni przeżyć radości Świąt Narodzenia Pańskiego, jeśli oderwie się je od Adwentu. Nie chodzi tu jednak tylko o czas, który nazywamy „przygotowaniem”. Zazwyczaj nasze przyzwyczajenia i wszechobecny w życiu pośpiech i tak sprowadzi owo oczekiwanie do przedświątecznej gonitwy. Być może rzeczywiście nie da się przegotować do Świąt zawczasu.

W Bożym Narodzeniu musi być element zaskoczenia, który nie pozwoli przyzwyczaić się do corocznego obchodu, celebrowanego w naszych domach i wspólnotach parafialnych w ten sam sposób. Jeśli tego zabraknie i nie będzie już w nas dziecięcej niepewności, a jednocześnie dorosłej odpowiedzialności, święta staną się kalką telewizyjnych wesołych opowieści, czy pięknych i pustych w sobie reklam. Będą bezmyślnym szukaniem nastroju, który – jak myślimy – można kupić wraz ze świątecznymi prezentami.

Na przyjście Mesjasza wszyscy oczekiwali, a przecież wszystkich ono zaskoczyło.

W przygotowaniu do świąt chodzi więc raczej o niepewność i drżenie serca, aby być gotowym i nie przegapić

najważniejszego, aby nie dać się uśpić i omamić błyskotkom i namiastkom świąt. Trzeba wiedzieć na Kogo czekamy i co może On wnieść w nasze życie. Chyba wiedzą o tym najlepiej matki, które przeżywają oczekiwanie na narodzenie dziecka.

Święta Narodzenia Pańskiego wciąż pokazują, jak bardzo Bóg nas kocha i jak bardzo stał się bliski oddając się w nasze ręce, jak bezbronne dziecko przychodzące na świat. Święta wciąż wołają głosem Jana Chrzciciela, aby wyprostować i wyrównać drogę Panu, aby dotarł do nas i naszych bliskich.

W pierwszą adwentową niedzielę usłyszymy słowo „czuwajcie!”. Chrystus zachęca nie tylko do postawy oczekiwania, ale również do otwartości na to, co dzieje się wokół, aby odczytać znaki czasu i dać odpowiedź Bogu.

Niech więc Jego Słowo przyjdzie do nas, wybrzmi w naszym życiu i je przemieni, tak, że nie będziemy już mogli bez Niego żyć. Niech przyniesie wszystkim ludziom dobrej woli pokój i Dobrą Nowinę o zbawieniu!

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA

8 MŁODZI ŚWIĘCI
Święta Lucja

8 PYTANIA DO KSIĘDZA

9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA

9 Z NAUCZANIA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO

10 NAUCZANIE ARCYBISKUPA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO
Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym.
List pasterski Arcybiskupa Metropolity
Białostockiego

12 CZEKAM NA CIEBIE
Adwent. Pierwsza odsłona nowego roku
liturgicznego
Aniołowie Bożego Narodzenia

15 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA
Kolebka duchowa – Włocławek

16 O MUZYCE LITURGICZNEJ
Qui bene cantat, bis orat „Kto dobrze śpiewa,
dwa razy się modli”

18 MIASTO MIŁOSIERDZIA

Ksiądz Michał Sopoćko o obowiązkach
względem Ojczyzny

20 WIERZĘ W KOŚCIÓŁ

Kapłaństwo osób konsekrowanych

20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

Uświęcone Imię Boga

21 LITURGIA

Adwent czasem pobożnego i radosnego

oczekiwania

22 ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM

Królowie ziemi i Król królów. Władza

przemijająca i nieprzemijająca

24 WIARA I ŻYCIE

Dziękuję ci, piękny Człowieku!

25 CZŁOWIEK I PAN BÓG

Bóg się rodzi... Białostocki rodowód królowej

polskich kołód

26 HISTORIA, KTÓRA UCZY

Pod patronatem św. Sebastiana. Wizyty

królów Wazów w Tykocinie

27 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA

Obrazy muzyczne

28 ZAPOMNIANE „SANKTUARIA”

Matka Boża Nieustającej Pomocy oraz
św. Anna z Krynek

29 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY

Archiwum Archidiecezji Białostockiego
i jego spuścizna (cz. 2)

31 WAŻNE ROCZNICE

Bazylianie – fenomen dawnej

Rzeczypospolitej

32 ZABYTKI SAKRALNE

Wasiłków – kościół pw. Przemienienia

Pańskiego

33 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS

Czas dzielenia i czas świętowania

34 Z ARCHIDIECEZJI

Nagroda Karpińskiego dla ks. Jerzego Szymika

35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA

Święty Michale módl się za nami!

35 TEMAT NA CZASIE

Skazili żywność a teraz stoją w kolejce po

polskie jaja

36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE

Kilka słów z Pana Tadeusza pod choinkę

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.

Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)

Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.



MODLITWA ZA ZMARŁYCH BISKUPÓW I KAPŁANÓW

4 listopada duchowni i wierni Archidiecezji Białostockiej modlili się w bazylice archikatedralnej w intencji zmarłych biskupów i kapłanów, którzy swoim posługiwaniem pasterskim i kapłańskim prowadzili wspólnotę Kościoła białostockiego. Eucharystii połączonej z żałobnymi Nieszporami przewodniczył abp Tadeusz Wojda. Koncelebrowali arcybiskupi seniorzy Stanisław Szymecki i Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz kilkadziesiąt kapłanów. Podczas Mszy św. modlitewną pamięcią otoczeni zostali w sposób szczególny kapłani, którzy odeszli do Domu Ojca od ubiegłorocznego wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych. Są to: ks. Henryk Błaszczak, ks. Kazimierz Kulhawik, ks. Piotr Kirejczyk oraz ks. Zenon Wołosewicz. Na zakończenie Eucharystii jej uczestnicy wraz z Arcybiskupem Metropolita odmówili modlitwę za zmarłych biskupów, kapłanów i osoby konsekrowane. Następnie celebrowali i wierni udali się w procesji do krypty katedralnej, gdzie przy grobie pierwszego Metropolity Białostockiego, abp. Edwarda Kisiela, odśpiewano antyfonę *Salve Regina*.



UROCZYSTOŚĆ NAŁOŻENIA PALIUSZA ABP. TADEUSZOWI WOJDZIE



5 listopada w bazylice archikatedralnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbyła się ceremonia nałożenia paliusza Metropolicie Białostockiemu abp. Tadeuszowi Wojdzie. Dokonał jej nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio, który na początku Mszy św. wygłosił formułę wypowiedzianą podczas nałożenia paliusza, wskazującą na jego symbolikę. Stanowi ona, że paliusz jest symbolem jedności, znakiem komunii ze Stolicą Apostolską i więzi miłości, wezwaniem do ewangelicznego męstwa oraz symbolizuje misję pasterską. Wraz z przyjęciem paliusza, na abp. Wojdzie będzie spoczywać troska o jedność Kościoła Archidiecezji Białostockiej, diecezji drohiczyńskiej i łomżyńskiej. Nałożenie paliusza Metropolicie Białostockiemu miało miejsce po raz pierwszy w historii białostockiej archikatedry. W uroczystości wzięli udział wierni z całej Archidiecezji, rodzina i przyjaciele Arcybiskupa, prowincjałowie polskich prowincji pallotyńskich, oraz zaproszeni goście z kraju i z zagranicy. Na wspólnej modlitwie zgromadzili się przedstawiciele Kapituły Metropolitalnej i Kapituły Kolegiackich Archidiecezji, profesorowie i alumni

Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, siostry zakonne, delegacje archidiecezjalnych wspólnot, stowarzyszeń i ruchów. Obecni byli parlamentarzyści, najwyżsi przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych, z prezydentem miasta Białegostoku Tadeuszem Truskolskim na czele. Na zakończenie Eucharystii rzecznik prasowy Konferencji Episkopatu Polski, ks. Paweł Ryteł-Adrianik odczytał życzenia skierowane do abp. Tadeusza Wojdy przez abp. Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego KEP.

NOWENNA I UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA

W dniach 7-15 listopada trwało dziewięciodniowe przygotowanie Archidiecezji do uroczystości patronalnej Matki Bożej Miłosierdzia. Przebiegało ono pod hasłem „Z Maryją napelnieni Duchem Świętym” i swoją tematyką nawiązywało do programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na rok 2017/2018. W dorocznej Nowennie przed uroczystością patronalną uczestniczyli biskupi, kapłani, profesorowie i alumni seminarium duchownego, osoby konsekrowane oraz liczni pielgrzymujący do sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w archikatedrze, mieszkańcy poszczególnych dekanatów i parafii Archidiecezji



wraz ze swymi duszpasterzami. W ramach Nowenny 8 listopada przeżywany był Dzień Małżeństw i Rodzin, 9 listopada – Dzień Kapłanów i Liturgicznej Służby Ołtarza, 11 listopada – Dzień Młodzieży zwany „Dniem u Mamy”, a w niedzielę 12 listopada – Dzień Życia Konsekwowanego. W dniu zakończenia Nowenny, w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia, uroczystą Mszę św. o godz. 18.00 poprzedziła modlitwa różańcowa, prowadzona przez Koła Żywego Różańca z całej Archidiecezji. W tym dniu Eucharystii przewodniczył abp Tadeusz Wojda, a homilię wygłosił abp Jan Romeo Pawłowski, kierujący Sekcją Trzecią Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Arcybiskup podkreślał w niej, że miłosierdzie to nie tylko odpuszczenie grzechów i darowanie win, ale to przede wszystkim miłość: „Miłość Boga samego pochylającego się nad każdą ludzką biedą, wyciągającego rękę do swojego dziecka. I Maryja, która jako pierwsza doświadczyła pełni Bożej miłości, objawiającej się w Miłosierdziu, otrzymała ten przywilej, aby stać się Matką Miłości, Matką Boga, a zatem Matką Miłosierdzia wobec każdego z nas”. Na uroczystą Mszę św. ku czci Patronki Archidiecezji wraz z kapłanami licznie przybyli wierni, Białostocka Kapituła Metropolitalna, siostry zakonne, profesorowie i alumni Seminarium Duchownego, przedstawiciele władz

wojewódzkich i miejskich oraz czciciele Matki Bożej Miłosierdzia.

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ W DNIU NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada abp Tadeusz Wojda w białostockiej archikatedrze przewodniczył Mszy św. w intencji Ojczyzny. W modlitwie w 99. rocznicę odzyskania niepodległości uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych, służby mundurowe, harcerze i młodzież szkolna, poczty sztandarowe oraz liczni mieszkańcy Białegostoku. Eucharystię koncelebrowało kilkunastu kapłanów, w tym kapelani służb mundurowych. Po Mszy św. w archikatedrze, głównie uroczystości patriotyczne odbyły się przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jak co roku, z okazji Święta Odzyskania Niepodległości w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w godzinach popołudniowych odbyła się 58. edycja zawodów dla dzieci niepełnosprawnych. W przeddzień święta 11 listopada mieszkańcy Białegostoku upamiętnili



odzyskanie suwerenności, uczestnicząc w VII Białostockim Marszu Niepodległości. Wyruszył on o godz. 17 spod pomnika Marszałka Piłsudskiego na Rynku Kościuszki. Hasłem tegorocznego Marszu były słowa pieśni: „Boże coś Polskę...”. Uczestnicy marszu przeszli pod kościół św. Rocha, świątynię – pomnik wdzięczności za odzyskanie niepodległości w 1918 r. Tam, na rondzie Romana Dmowskiego, złożyli kwiaty.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBiał.pl

W nocy z 30 na 31 października 2017 r., w wieku 93 lat zmarł ks. kan. ZENON WOŁOSEWICZ, emerytowany wieloletni proboszcz parafii pw. Matki Bożej Anielskiej w Czarnej Wsi Kościelnej.

Urodził się 10 grudnia 1924 r. w Tolczach. Świecenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 1953 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Po święceniach pracował jako wikariusz w parafiach w Krynicy, Trzciannem, Chodorówce i w kościele na cmentarzu św. Rocha w Białymstoku. W latach 1977-2001 był proboszczem parafii pw. Matki Bożej Anielskiej w Czarnej Wsi Kościelnej. Od 2001 r. mieszkał w Domu Księża Emerytów. W 1998 r. otrzymał godność kanonika honorowego Białostockiej Kapituły Metropolitalnej. Msza św. pogrzebowa została odprawiona 3 listopada w kościele parafialnym w Niewodnicy Kościelnej. Ciało kapłana zostało pochowane na miejscowym cmentarzu.



Kościół w Polsce

■ 11 listopada Mszą św. w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie rozpoczęły się centralne obchody Narodowego Święta Niepodległości. Eucharystii przewodniczył kard. Kazimierz Nycz, Metropolita Warszawski, homilię wygłosił biskup polowy Józef Guzek. We Mszy św. uczestniczył m.in. Prezydent RP Andrzej Duda z małżonką. Wierni zebrani w świątyni-wotum odmówili *Akt Dziękczynienia i Zawierzenia Opatrzności Bożej*, dziękując za odzyskaną 99 lat temu niepodległość. Eucharystię poprzedziło złożenie przez Prezydenta A. Dudę kwiatów przy grobie Ryszarda Kaczorowskiego, ostatniego Prezydenta RP na uchodźstwie.

■ 13 listopada na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się uroczysta gala z okazji 50-lecia Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Podczas uroczystości z udziałem nuncjusza apostolskiego w Polsce po raz pierwszy wręczono medale „Benemerenti in Opere Evangelizationis” honorujące osoby i instytucje zasłużone dla misji. Podczas gali nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio przypomniał słowa papieża Franciszka, iż „Kościół nie potrzebuje biurokratów i sumiennych urzędników, ale misjonarzy z pasją”. Nuncjusz przekazał na ręce bp. Jerzego Ma-

zura, przewodniczącego Komisji Misyjnej KEP, błogosławieństwo Franciszka i srebrny medal pontyfikatu Franciszka. W gali uczestniczył abp Tadeusz Wojda SAC.

■ Minął rok od proklamacji Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Ogólnopolskie obchody rocznicy proklamacji Aktu, organizowane pod hasłem „Trzeba, aby Chrystus królował”, odbywały się w dniach 17-19 listopada w Krakowie-Łagiewnikach. Program obchodów przewidywał codzienną Eucharystię, czuwania modlitewne oraz konferencje dotyczące, m.in. formacji czcicieli Chrystusa Króla czy społecznych aspektów królowania Chrystusa. Najważniejszym wydarzeniem obchodów rocznicy proklamacji Jubileuszowego Aktu było odnowienie go w świątyniach 26 listopada, w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata.

■ W niedzielę 19 listopada obchodzono był I Światowy Dzień Ubogich. Towarzyszyły mu ogólnopolska zbiórka żywności „Tytka Charytatywna”, ewangelizacja w jadłodajniach, sztuki teatralne i pokazy filmowe dla osób bezdomnych. To tylko niektóre z akcji zainicjowanych wezwaniem papieża Franciszka do skupienia się na potrzebach najuboższych. W specjalnym orędziu na ten dzień Ojciec

Święty przypomniał, że „kto zamierza kochać tak, jak kochał Jezus, powinien postępować zgodnie z Jego przykładem, i to przede wszystkim wtedy, kiedy jest wezwany do okazania miłości ubogim”. W odpowiedzi na papieskie wezwanie do braterstwa i solidarności diecezjalne Caritas zaplanowały działania związane z pomocą potrzebującym.

■ W dniach 20-23 na Jasnej Górze odbywały się doroczne rekolekcje polskich biskupów. Uczestniczył w nich niemal cały Episkopat. Dni skupienia pod hasłem „Według miary daru Chrystusowego” poprowadził w tym roku ks. prał. Paweł Ptasznik z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej, bliski współpracownik trzech papieży. Lekturą towarzyszącą pasterzom była książka *Wstańcie, chodźmy!* Jana Pawła II. Rekolekcje odbywały się w Kaplicy Domu Pielgrzyma, który na ten czas został zamknięty dla pielgrzymów. Rano biskupi celebrowali Mszę św. w Kaplicy Matki Bożej. Wieczorem także w Kaplicy Cudownego Obrazu uczestniczyli w modlitwie Apelu Jasnogórskiego. Zgodnie ze zwyczajem, rozważania prowadzili najmłodsi sakralni biskupia kapłani. Jak zwykle biskupie rekolekcje poprzedziło krótkie zebranie Rady Stałej Episkopatu, podczas którego omawiane były bieżące sprawy Kościoła.

Stolica Apostolska

■ Do zachowania ufności i nadziei w obliczu śmierci zachęcał Ojciec Święty podczas Eucharystii sprawowanej 2 listopada w Bazylice Watykańskiej za zmarłych w minionym roku 14 kardynałów i 137 biskupów. Wśród 137 biskupów wymieniono nazwiska: zmarłego 29 stycznia bp. Stanisława Padewskiego, emerytowanego ordynariusza diecezji charkowsko-zaporoskiej na Ukrainie; zmarłego 7 marca emerytowanego biskupa legnickiego, Tadeusza Rybaka; zmarłego 13 września emerytowanego biskupa kieleckiego, Kazimierza Ryczana oraz zmarłego 7 października emerytowanego biskupa sandomierskiego, Wacława Świerżawskiego.

■ Od 9 listopada abp Jan Romeo Pawłowski kieruje Sekcją Trzecią Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Nosi ona nazwę Sekcja Personelu Dyplomatycznego i ma za zadanie nadzorowanie korpusu dyplomatycznego Stolicy Apostolskiej, pracującego na całym świecie. 57-letni abp Jan Romeo Pawłowski jest kapłanem diecezji bydgoskiej. Od 1 lipca 1991 r. pracuje w służbach dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej. 7 grudnia 2015 r. papież Franciszek mianował go delegatem do spraw przedstawicielstw papieskich. Kierowane przez niego biuro zostało obecnie podniesio-

ne do rangi niezależnego wydziału, na równi z sekcją pierwszą (ds. ogólnych Kościoła pod kierunkiem abp. Giovanniego Angelo Beccii) oraz sekcją drugą (ds. Relacji z Państwami, kierowaną przez abp. Paula Richarda Gallaghera).

■ 19 listopada, w I Światowym Dniu Ubogich papież Franciszek zjadł w Auli Pawła VI w Watykanie obiad z 1500 osobami potrzebującymi. Na kolejne 2,5 tys. ludzi czekały uroczyste posiłki w innych miejscach Rzymu. Wcześniej 4 tys. uczestników obchodów Dnia wzięło udział we Mszy św., jaką Ojciec Święty odprawił w Bazylice Świętego Piotra. Aby zorganizować watykańskie obchody Światowego Dnia Ubogich, Papieska Rada ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji zwróciła się o pomoc do licznych organizacji, takich jak Caritas, Wspólnota św. Idziego, Zakon Maltański i wielu innych. Jedną z inicjatyw była pomoc medyczna dla ubogich świadczona na placu Piusa XII w pobliżu Watykanu. 16 listopada po południu tę polową przychodnię lekarską odwiedził papież Franciszek. Rozmawiał z lekarzami i personelem medycznym, pozdrowił również grupę ubogich i bezdomnych, czekających w kolejce na badania, przeprowadzane tam w tych dniach bezpłatnie.

■ W czwartek 23 listopada w Bazylice Watykańskiej papież Franciszek przewodniczył modlitwie o pokój w Sudanie Południowym i Demokratycznej Republice Konga. Sudan Południowy jako niepodległe państwo istnieje od 9 lipca 2011 r. Obok konfliktu granicznego z Sudanem ma tam także miejsce konflikt wewnętrzny na tle etnicznym. Poważnym zagrożeniem jest tam problem głodu i brak dostępu do wody pitnej. Demokratyczna Republika Konga to drugie co do wielkości państwo Afryki. Od 1993 r. trwa tam z różnym nasileniem wojna domowa.

■ W dniach 27-30 listopada Franciszek odwiedził Mjanmę (dawną Birnę), której ok. 90% mieszkańców wyznaje buddyzm. Hasłem tej podróży Ojca Świętego, podczas której przebywał on w stolicy kraju – Naypyidaw i największym mieście tego kraju – Rangunie, były słowa: „Miłość i Pokój”. Była to pierwsza wizyta głowy Kościoła katolickiego w tym kraju. Ponad 52-milionowa obecnie Mjanma, po 60 latach dyktatury wojskowej, w 2011 r. weszła na drogę demokracji. Franciszek udał się tam, aby przede wszystkim umocnić w wierze miejscową małą, ale dynamicznie rozwijającą się wspólnotę katolicką oraz z misją pokoju i pojednania.

I Święta Łucja

Wiele faktów z jej życia niknie w mrokach historii, wiele jest owianych patosem legendy (każda legenda przekazuje jednak jakąś prawdę, może dziś mało zrozumiałym językiem, każda legenda też czegoś uczy). *Martyrologium Rzymskie* podaje zazwyczaj bardzo lapidarne informacje o Świętych, – wyjątkowo o św. Łucji mówi słowami z *Evangelii według św. Mateusza* (por. 25, 1-13): „Wspomnienie świętej Łucji, dziewicy i męczennicy, która zachowała płonącą lampę i z radością wybiegła na spotkanie Oblubieńca, w Syrakuzach na Sycylii zabita za Chrystusa, wysłużyła przebywanie z nim na uczcie weselnej, a ponadto posiadała światło ciągle trwające.”

Jej imię wspomniane jest w *Kanonie Rzymskim*. W Syrakuzach w 1894 r. w katakumbach św. Jana, znaleziono napis potwierdzający jej męczeństwo. Nad jej grobem wzniesiono świątynię ku jej czci. Kult rozpoczął się wkrótce po jej śmierci, rozwinął się w Kościele Wschodnim i Zachodnim.

Przyszła na świat w bogatej rodzinie, ojciec zmarł, gdy była dzieckiem, wychowywała ją matka, która była chrześcijanką. Gdy matka zachorowała i kilkuletnie leczenie nie przynosiło poprawy zdrowia, pielgrzymowała z nią do grobu św. Agaty

w Katanii na Sycylii. Eutychia, jej matka została uzdrowiona, a ona zapewniona o męczeństwie. Po powrocie do domu zaczęła rozdawać swój majątek ubogim. Zdecydowanie poinformowała kandydata na męża, który był poganinem, że złożyła ślub czystości. Ten zawiadomił władzę, o tym, że Łucja należy do wspólnoty chrześcijan. W czasie przesłuchania wyznała, że jest chrześcijanką. Sędzia skazał ją na tortury i pobyt w domu publicznym. Legenda mówi, że wtedy jej ciało stało się tak ciężkie, że woły nie mogły ruszyć z miejsca wozu, na którym siedziała, by tam ją przewieźć. Gdy wokół niej rozpalono ognisko, ogień jej nie palił. Jeden z prześladowców ugodził ją mieczem w szyję, ale zmarła dopiero po przyjęciu Komunii św. Oddała życie w obronie wiary w czasie prześladowania za Dioklecjana 13 grudnia 304 r., odtąd jest czczona w Kościele. Jej miłosierdzie, w dniu jej wspomnienia Kościół przypomina w czasie Jutrzni następującymi słowami: „Oto co uczyniłam sługa pokorna; wszystko złożyłam na ofiarę Bogu żywemu, a gdy mi już nic nie pozostało, siebie samą złożyłam w dani”. W czasie Nieszporów śpiewa: „Łucjo, oblubienico Chrystusa, przez swoją wytrwałość pozyskałaś życie, wzgardziłaś światem i ceną krwi swojej zwyciężyłaś wroga, a teraz jaśniejiesz między aniołami”.

Jest patronką m.in. chorych dzieci, prostytutek, szklarzy, kuśnierzy, prawników, portierów, cierpiących na choroby oczu, gardła i krwotoki.



MODLITWA

„Wszechmogący Boże, ożyw w nas gorliwość za wstawiennictwem św. Łucji, dziewicy i męczennicy, abyśmy za jej przykładem postępowali na ziemi jak dzieci światłości, a w niebie oglądali jej chwałę. Przez naszego Pana”.

REGINA PRZYLUCKA

Pytania do Księdza

Na pytania Czytelników odpowiada ks. MARIAN STRANKOWSKI

Diakon stały, nadzwyczajny szafarz Eucharystii

Po uroczystości Wszystkich Świętych, odwiedzając groby bliskich w diecezji toruńskiej, dostrzegłem w jednej z parafii posługującego diakona stałego, który również głosił homilię. Po Mszy św. widziałem również, jak nadzwyczajni szafarze Eucharystii otrzymali Komunię św., którą następnie zanosili do chorych. Chciałbym zapytać dlaczego w naszej Archidiecezji nie ma diakonów stałych? Czy nie ma takiej potrzeby, czy też są jakieś inne względy? Myślę, że potrzebni byłiby również u nas szafarze Komunii św., gdyż jeszcze nie słyszałem o tym, by ksiądz przychodził z Komunią do chorych w każdą niedzielę, a co najwyżej w pierwszy piątek miesiąca. Dla chorego, który wysłuchałby już Mszy św. w radiu czy telewizji zapewniałoby to w niej pełny udział. Dlaczego więc nie zapewnić mu takiej możliwości?

Grzegorz

Sakrament święceń ma trzy stopnie: diakonat, prezbiterat i episkopat. *Katechizm Kościoła Katolickiego* poucza,

że na diakona nakłada się ręce nie dla kapłaństwa, lecz dla posługi (KKK 1569). Zadaniem diakonów jest asystowanie biskupowi i prezbiterom przy celebracji Boskich misterii, szczególnie Eucharystii, jej udzielanie, asystowanie przy zawieraniu małżeństwa i błogosławienie go, głoszenie *Evangelii* i przepowiadanie, prowadzenie pogrzebu i poświęcanie się różnym posługom miłości (KKK 1570).

Przez święcenia diakonatu dokonuje się wejście do stanu duchownego oraz inkardynacja do diecezji. Przyjmując najniższy stopień sakramentu święceń diakon przyrzeka swojemu ordynariuszowi cześć i posłuszeństwo, składa przyrzeczenie celibatu oraz zobowiązuje się do celebrowania liturgii godzin. Najczęściej diakonat jest tylko stopniem przejściowym w drodze do prezbiteratu. Zazwyczaj rok przed ukończeniem studiów seminaryjnych alumni otrzymują święcenia diakonatu.

Katolickie Kościoły Wschodnie przez wiele wieków zachowały instytucję diakonatu stałego, lecz w Kościele łacińskim praktyka święcenia stałych diakonów zanikła bardzo wcześnie. Pierwsza decyzja przywrócenia diakonatu jako stałego stopnia hierarchii, została podjęta na Soborze Trydenckim, lecz nie została zrealizowana. Sobór Watykański II zarządził, aby zacho-

wać diakonat jako właściwy i trwały stopień hierarchiczny (*Lumen gentium* 29; KKK 1571). W Polsce w niektórych diecezjach posługują diakoni stali. Diakonaty stałe może być udzielony także mężczyznom żonatym.

Dru ga kwestia poruszona w pytaniu dotyczy nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii, czyli tzw. akolitów. Akolitat jako posługę otrzymują alumni seminarium duchownego. Również osoby świeckie, po uprzednim przygotowaniu, mogą być wyznaczone przez biskupa do tej posługi. Nie ma ona charakteru święceń. Zwyczajnymi szafarzami Eucharystii są duchowni: diakon, prezbiter, biskup. Określenie nadzwyczajny oznacza, że taki szafarz nie zastępuje automatycznie księdza w udzielaniu Komunii św. Spełnia swoją posługę w sytuacji nadzwyczajnej (wyjątkowej), np. gdy jest bardzo dużo ludzi przystępujących do Komunii św.

O potrzebie posługiwania w diecezji diakonów stałych lub nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii decyduje jej ordynariusz. On dokonuje rozeznania sprawy i posiada odpowiednie kompetencje w dalszym jej procedowaniu.

Pytania można kierować na adres Redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, e-mail: dm@archibial.pl

Będziemy sądzeni z miłości

W tę ostatnią niedzielę roku liturgicznego obchodzimy uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Jego królowanie jest tym, które przewodzi, jest służbą, a także takim królowaniem, które da się poznać na końcu czasów jako sąd. Dzisiaj mamy przed sobą Chrystusa jako Króla, Pasterza i Sędziego, ukazującego kryteria przynależności do Królestwa Bożego. Ewangeliczna karta otwiera się wspaniałą wizją. Jezus, zwracając się do swoich uczniów, mówi: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie, pełnym chwały” (Mt 25, 31). Jest to uroczyste wprowadzenie historii Sądu Ostatecznego. Jezus przeżywszy ziemską egzystencję w pokorze i ubóstwie, ukazuje się obecnie w przynależnej Mu Boskiej chwale, otoczony orszakami anielskimi. Cała ludzkość jest wezwana, by stanąć przed Nim, a On wypełnia swą władzę oddzielając jednych od drugih, tak jak pasterz oddziela owce od kozłów.

Do tych, których postawił po swojej prawicy mówi: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźmijcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata. Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (w. 34-36). Sprawiedliwi są zaskoczeni, ponieważ nie pamiętają, aby kiedykolwiek spotkali Jezusa, a tym bardziej pomogli mu w ten sposób; ale On stwierdza: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (w. 40).

To słowo nigdy nie przestaje nas uderzać, ponieważ ukazuje nam, jak daleko posuwa się miłość Boża: aż po utożsamienie się z nami, ale nie wtedy, gdy dzieje się nam dobrze, gdy jesteśmy zdrowi i szczęśliwi, ale wręcz przeciwnie – kiedy jesteśmy w potrzebie. I w ten ukryty sposób On pozwala się spotkać, wyciąga do nas rękę jak żebrak. Tak Jezus objawia decydujące kryterium swego sądu, czyli konkretną miłość bliźniego znajdującego się w niebezpieczeństwie. Tak ukazuje się moc miłości, królewskość Boga: solidarnego z cierpiącymi, aby wszędzie wzbudzić postawy i uczynki miłosierdzia.

Przypowieść o sądzie mówi dalej o królu, który oddała od siebie tych, którzy za życia nie troszczyli się o potrzeby braci. Także w tym



przypadku są oni zaskoczeni i pytają: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?” (w. 44). W domyśle: „Gdybyśmy Cię widzieli, z pewnością byśmy Ci pomogli!”. Ale król odpowie: „Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (w. 45).

Pod koniec naszego życia będziemy sądzeni z miłości, to znaczy z naszego konkretnego wysiłku, aby kochać i służyć Jezusowi w naszych braciach najmniejszych i potrzebujących. Ten żebrzący ten potrzebujący, który wyciąga rękę, to Jezus, ten chory, którego powinienem odwiedzić, to Jezus, ten uwięziony, to Jezus, ten głodny to Jezus. Pomyślimy o tym. Jezus przyjdzie na końcu czasów, aby osądzić wszystkie narody, ale przychodzi do nas każdego dnia, na wiele sposobów, i prosi, abyśmy Go przyjęli. Niech Maryja Panna pomaga nam spotkać Go i przyjmować w Jego Słowie i w Eucharystii, a jednocześnie w braciach i siostrach cierpiących z powodu głodu, choroby, ucisku i niesprawiedliwości. Oby nasze serca przyjmowały Go w dniu dzisiejszym naszego życia, abyśmy byli przez Niego przyjęci w wieczności Jego Królestwa Światła i Pokoju.

Anioł Pański, 26 listopada 2017

Z nauczania Metropolity Białostockiego

Nie zmarnujmy naszego dziedzictwa

Miłość Ojczyzny to nie tylko wdzięczna pamięć i szacunek dla ołtarzy przeszłości. Miłość Ojczyzny to także odpowiedzialność za jej obecny i przyszły kształt. Wszak jak pisał Cyprian Norwid: „Ojczyzna – to wielki, zbiorowy obowiązek”. Nie możemy się czuć zwolnieni od tej odpowiedzialności. Każdy na swoim miejscu, zgodnie ze swoim powołaniem i możliwościami winien troszczyć się o dobro, o siłę, szczególnie moralną, o sprawiedliwość w naszym ojczystym domu. Trzeba tę wolność, którą odzyskaliśmy, mądrze i odpowiedzialnie zagospodarować. Trzeba jej właściwie używać z myślą o dobru wspólnym. Dlatego zdajemy sobie sprawę, że wolna Ojczyzna jest dla nas wielkim darem – i jak mawiał św. Jan Paweł II, nasz Wielki Rodak – jest ona także wielkim zadaniem.

(...) Niech więc dzisiejsza uroczystość uwrażliwi nas na sprawy społeczne i narodowe. Niech ożywi pamięć, która ogarnia dzieje zrywów i powstań, klęsk i zwycięstw wielu pokoleń Polaków, którym na sercu leżało dobro Ojczyzny. Niech nam uświadomi, z jak wielkiego dorobku przeszłości korzystamy. Nie zmarnujmy tego ogromnego dziedzictwa. Podejmujemy wciąż trud odpowiedzialności za przyszłość naszego kraju.

Bo Ojczyzna to trwały dom osadzony na skale; to nie tylko ziemia, to nie tylko terytorium objęte jej granicami, to jeszcze – a może przede wszystkim – te wszystkie głębokie treści natury duchowej, które tworzą w nas jej obraz, które pojęcie Ojczyzny głęboko wpisują w naszą świadomość, w ten swoisty kod pamięci i wrażliwości, wzruszeń, identyfikacji z tym, co jest znakiem Ojczyzny.

Ojczyzna stanowi przestrzeń życia narodu. To rzeczywistość, która jest podmiotem, ku której kieruje się człowiek, który jest patriotą – czyli kocha Ojczyznę, swą „patrię”; który potrafi odczytać język



Ojczyzny, identyfikować się z nim, troszczyć się o jej interes. Tej troski nie może przysłonić ani globalizacja, ani kosmopolityzm, ani interes danej partii, czy grupy społecznej.

Partie bowiem mijają i odchodzą. Tyle już ich poznaliśmy w ciągu ostatnich lat wolności! Bo Polska nie jest własnością tego, czy innego Polaka, tego, czy innego obozu, ani nawet jednego pokolenia.

Tak, patriotyzm, czyli umiłowanie Ojczyzny, jest cechą mówiącą o jakości ludzkiego życia. Patriotyzm jest wartością świadczącą o jakości człowieka. Jest wartością dającą świadectwo również o jego świętości; o jego nadprzyrodzonym wymiarze.

I choć w ostatnich latach patriotyzm, jako wartość życia indywidualnego i wspólnotowego, przestał być uważany za konieczny dla egzystencji, bo patriotyzm zastąpiono promowanym kosmopolityzmem; miejsce uczciwości zajęła nieuczciwość; prawdę zastąpiono kłamstwem i pomówieniem; ofiarność i poświęcenie – chciwością i pazernością; a miłość – nienawiścią, to jednak odradza się on w sercach Polek i Polaków; dzieje się to na naszych oczach!

Archikatedra białostocka, 11 listopada 2017 r.

JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM

List pasterski Arcybiskupa Metropolity Białostockiego w związku z rozpoczęciem nowego roku duszpasterskiego

Czcigodni Bracia w kapłaństwie,
Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie,

Po zakończeniu realizacji czteroletniego programu duszpasterskiego, który miał na celu pogłębienie naszej duchowości chrześcijańskiej, dziękujemy Bogu za wszelkie dobro, jakie na nas spłynęło i stało się naszym udziałem. Świadomi jednak naszej niedoskonałości, pragniemy dalej kontynuować naszą formację chrześcijańską. Dlatego w dzisiejszą pierwszą Niedzielę Adwentu rozpoczynamy nowy program duszpasterski. Tym razem chcemy się zatrzymać w naszych rozważaniach i medytacjach nad Osobą Ducha Świętego, aby Go odkryć i otworzyć się na Jego działanie.

Osoba Ducha Świętego stanowi fundament życia chrześcijańskiego. Mimo tego, wielu chrześcijanom przychodzi z wielką trudnością o Nim mówić i do Niego się zwracać. Wielu ochrzczonym brakuje głębszej świadomości obecności w ich życiu Ducha Świętego i Jego darów. Ta nieznajomość Osoby Ducha Świętego i nieświadomość Jego darów sprawia, że bardzo często nie potrafimy zauważyć Jego obecności i działania w naszym codziennym życiu i nie rozumiemy potrzeby zwracania się do Niego, a w konsekwencji nie czujemy obowiązku dawania chrześcijańskiego świadectwa.

Życie bez Ducha Świętego osłabia duchowo chrześcijanina i wystawia go na próbę grzechu. Grzech zaś zniekształca w nim obraz Boży, burzy ustalony przez Boga porządek, wprowadzając chaos i zamęt w jego życiu. Nadto oszpeca człowieka i oddala go od Boga. W konsekwencji w sercu chrześcijanina pojawia się obojętność religijna, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał, albo zadawała się mglistą religijnością, niezdolną wyjść naprzeciw wymogom prawdy. Tym samym traci poczucie nadprzyrodzonego sensu własnej egzystencji, zdolność oceny problemów na polu etycznym nawet tak fundamentalnych wartości jak szacunek dla życia, dla rodziny, czy dla dzieła stworzenia, popada w relatywizm, którego jedynym wyznacznikiem jest pozorne dobro własne (por. TMA 36). Wymownie obrazuje tę smutną rzeczywistość św. Grzegorz z Nyssy w następujących słowach: „Duch człowieka w grzechu jest jakby odwróconym zwierciadłem, które zamiast odbijać Boga, odzwierciedla w sobie obraz bezkształtnej materii”.

Nie o to przecież chodzi, aby pozostawać zakładnikiem mierności, przeciętności i płytkiego samozadowolenia. Przez chrzest zostaliśmy wyniesieni do godności dzieci Bożych. Bóg uczynił nas godnymi siebie i zaprosił nas do współpracy w dziele Odkupienia. Obdarzył nas inteligencją, wolną wolą i zdolnością do wolnego wyboru i decydowania, obdarował nas licznymi darami i zdolnościami nie po to, aby je zakopywać, lecz aby we współpracy z Bogiem pomnażać je i wykorzystywać do budowania prawdziwego dobra indywidualnego i wspólnotowego. Do realizacji tej drogi potrzeba daru samego Ducha Świętego i darów Ducha Świętego.

Pilna jest zatem potrzeba pogłębienia świadomości obecności Ducha Świętego w życiu każdego z nas. On może pomóc każdemu odbudować w sobie obraz Boży, odzyskać piękno swej ludzkiej natury, uwolnić się od własnego egoizmu, wyzwolić się z negatywnej siły zła i ukierunkować własną egzystencję na Boga w oparciu o fundament miłości Boga i bliźniego.

Wychodząc naprzeciw tej zasadniczej potrzebie, został opracowany na najbliższy rok program duszpasterski, którego hasło



„DUCH ŚWIĘTY”. WITRAŻ Z KAPLICY ARCHIDIECEZJALNEGO WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W BIAŁYMSTOKU

brzmie: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Jego celem jest pomoc w ponownym odkryciu „obecności Ducha Świętego, który działa w Kościele, zarówno na sposób sakramentalny, zwłaszcza poprzez bierzmowanie, jak i za pośrednictwem licznych charyzmatów, zadań i posług przez Niego wzbudzanych dla dobra Kościoła” (TMA 45).

Nowy program duszpasterski kieruje zatem naszą myśl i serce Kościoła na Osobę Ducha Świętego, poczynając od Adwentu, przygotowującego do przeżywania Tajemnicy Wcielenia, która dokonała się „za sprawą Ducha Świętego”. Maryja – Niewiasta Adwentu, która poczęła Słowo Przedwieczne za sprawą Ducha Świętego, jest niewiastą „posłuszną głosowi Ducha Świętego, która milczy i słucha...”, która potrafiła, jak Abraham, przyjąć wolę Bożą, wierząc nadziei wbrew nadziei” (TMA, 48). Jak określił to św. Jan Paweł II w encyklice *Domini et vivificantem*, „poczęcie i narodziny Jezusa Chrystusa są największym dziełem, jakiego dokonał Duch Święty w dziejach stworzenia i w dziejach Zbawienia” (DV 50). Tajemnica Słowa Wcielonego, która wypełnia historię „wczoraj, dziś i na wieki” (por. Hbr 13,8), nie może być odsłonięta inaczej, jak tylko w Duchu.

Święty Franciszek z Asyżu, podkreśla, iż Jezus, podobnie jak kiedyś w betlejemskiej grocie, tak teraz powinien narodzić się w naszych sercach. To narodzenie dokonuje się w wierze i za sprawą Ducha Świętego. To Duch Święty – jak uczy *Katechizm Kościoła Katolickiego* – „przez swoją łaskę wzbudza naszą wiarę i udziela nowego życia, które polega na tym, abyśmy znali «jedynego prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa»” (KKK 684).

Duch Święty stał się źródłem Bożego życia dla każdego człowieka. Dostęp do tego źródła staje się możliwy przez chrzest św. i Eucharystię, zaś w sposób szczególny przez bierzmowanie. Bierzmowanie, będące sakramentem wtajemniczenia Chrystusowego wraz z chrztem i Eucharystią, bywa często nazywane wprost sakramentem Ducha Świętego.

Aby zrozumieć działanie Bożego Ducha w tym sakramencie, trzeba wpiąć w rozważanie wydarzenia zapowiadające i wyrażające Jego działanie. *Katechizm* sięga najpierw do zapowiedzi proroków, często wypełniających treść adwentowego oczekiwania, według których Duch Pański spocznie na Mesjaszu (Iz 11,2;61,1), a następnie do opisu chrztu Jezusa w Jordanie (Mt 3,13-17; J 1,33-34), kiedy to Duch Święty „zstąpił” na Jezusa i „namaścił” Go, by był Chrystusem – Bożym Pomazańcem. Dlatego życie ziemskie Jezusa i Jego misja dokonywały się w zjednoczeniu z Duchem Świętym. Chrzest Jezusa w Jordanie był zapowiedzią Pięćdziesiątnicy, w której nastąpiło wylanie Ducha Świętego na Kościół. Wtedy nowy lud Boży obdarowany Duchem Świętym otrzymał moc, by móc głosić i świadczyć, że Chrystus jest Zbawicielem. Od Pięćdziesiątnicy Paschalnej Apostołowie, wypełniając wolę Zbawiciela, przez włożenie rąk, udzielali nowo ochrzczonym daru Ducha Świętego, który dopełnia łaskę chrztu. To, co stało się udziałem wierzących w dniu Pięćdziesiątnicy, staje się w bierzmowaniu rzeczywistością dla każdego ochrzczonego; jest to powtórzenie misterium Zesłania Ducha Świętego w odniesieniu do konkretnej osoby.

Najważniejszym skutkiem bierzmowania jest udzielenie daru Ducha Świętego, pełne Jego wylanie na ochrzczonego, tak jak został On udzielony Apostołom i wierzącym w dniu Pięćdziesiątnicy. *Katechizm* wylicza także te skutki, które dotyczą wzrostu i pogłębienia łaski wcześniej przyjętego chrztu, a więc: głębsze zakorzenienie w godności synostwa Bożego; mocniejsze zjednoczenie z Chrystusem; pomnożenie darów Ducha Świętego; udoskonalenie związku ochrzczonych z Kościołem; udzielenie bierzmowanym „specjalnej mocy Ducha Świętego”, aby słowem i czynem krzewili wiarę i bronili jej jako odważni świadkowie Chrystusa, trwając przy Jego krzyżu (por. KKK 1303; 2044).

Dzięki pieczęci Ducha, którą otrzymujemy w sakramencie bierzmowania, chrześcijanin osiąga pełnię swej tożsamości i staje się świadomy swego posłannictwa w Kościele i świecie, angażując się poprzez żywą, czynną i apostołską wiarę. Jest to świadomość, która – jak uczy papież Franciszek – rozbudza pragnienie posługi ewangelicznej i duchowej, skierowanej do najbardziej potrzebujących, do żyjących aż na granicach ludzkiej egzystencji (por. EG 46).

Zachęcam zatem wszystkich, którzy pragną realizować swoje życie w duchu chrześcijańskim, aby wykorzystać ten czas łaski i działanie Ducha Świętego oraz aby stworzyć klimat duchowy wokół bierzmowania jako sakramentu niezbędnego do świadomego i w pełni owocnego kroczenia za Chrystusem i we wspólnocie z innymi. Mając to na uwadze, zachęcam rodziców i całe rodziny, duszpasterzy i wspólnoty parafialne, osoby konsekrowane, ani-



ABP TADEUSZ WOJDA UDZIELA SAKRAMENTU BIERZMOWANIA W PARAFII W KOZINCACH. FOT. ANETA ŁONIEWSKA-ZAK

matorów wspólnot charyzmatycznych, ruchów i stowarzyszeń, w sposób szczególny zwracam się do samych kandydatów do bierzmowania o podjęcie pogłębionej refleksji duchowej i katechetycznej, która stworzy szansę ponownego odkrycia Osoby Ducha Świętego, Jego darów i owoców, dzięki którym możemy wyznać: „Panem jest Jezus” (1 Kor 12,3). W chrześcijańskiej praktyce obdarowanie Duchem Świętym uzdalnia wierzącego do świadectwa o Chrystusie, szerzenia i obrony wiary, a także do odkrywania miejsca we wspólnocie Kościoła i zaangażowania na rzecz wspólnego dobra (por. LG 11). Tym samym jesteśmy wezwani do duchowego wzrostu poprzez pogłębienie skutków sakramentu bierzmowania i zastosowanie ich na drodze wzrastania do dojrzałości chrześcijańskiej i nieustannego dawania jej żywego świadectwa.

Z serca udzielam Wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Abp Tadeusz Wojda SAC
Metropolita Białostocki

MODLITWA ŚW. JANA PAWŁA II DO DUCHA ŚWIĘTEGO

Duchu Święty, proszę Cię
o dar Mądrości do lepszego poznawania
Ciebie i Twoich doskonałości Bożych,

o dar Rozumu do lepszego zrozumienia
ducha tajemnic wiary świętej,

o dar Umiejętności, abym w życiu kierował
się zasadami tejże wiary,

o dar Rady, abym we wszystkim u Ciebie
szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował,

o dar Męstwa, aby żadna bojaźń ani
względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać,

o dar Pobożności, abym zawsze służył
Twojemu Majestatowi z synowską miłością,

dar Bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu,
który Ciebie, o Boże obraża.

Drżąc ręką, niewyraźnym, chybliwym charakterem pisma Jan Paweł II zapisał na rok przed śmiercią osobistą modlitwę do Ducha Świętego. Modlitwę podyktował przyszłemu papieżowi jego ojciec, jeszcze przed wojną. A jak wiele lat później wspominał, wywarła ona wielki wpływ na jego życie. Jan Paweł II polecał właśnie tę modlitwę młodzieży na spotkaniu przy kościele św. Anny w Warszawie podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 roku. Powiedział wtedy: „Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec i pozostanie jej wierni”.

ADWENT

Pierwsza odsłona nowego roku liturgicznego

Początek roku zawsze skłania nas do spojrzenia w przeszłość, ale także – a może przede wszystkim – w przyszłość. Rodzą się pytania: co nam przyniesie, co da, co odbierze, czy będzie dla nas szczęśliwy i spokojny, czy też pełen burz i niepokojów? Dla każdego chrześcijanina istnieje jeszcze, a przynajmniej powinna istnieć, cała gama innych pytań związanych z tym, co możemy zrobić, aby Bóg był w naszym życiu najważniejszy, aby być jeszcze lepszymi ludźmi, aby swoim postępowaniem potwierdzić Bogu swoją miłość, a wobec innych dać świadectwo wiary?

TERESA MARGAŃSKA

W czasie noworocznym, kiedy wszyscy się dobrze bawią, udzielenie odpowiedzi na pytania „co możemy zrobić” z pewnością będzie trudniejsze, choć znam osoby witające Nowy Rok modlitwą i refleksją, które czas radości sylwestrowej nocy spędzają na wspólnej adoracji i rozmowie z Bogiem. Ale, przyznaję, że są to rzeczywiście wyjątki...

Podwójnie nowy rok

Dlatego może warto już teraz postawić sobie ważne pytania – o własne życie i o naszą wiarę, tym bardziej, że w tych dniach rozpoczynamy właśnie nowy rok, który z samego założenia prowokuje nas do głębszych przemyśleń – nie rok kalendarzowy, ale liturgiczny. Rozpoczyna się on zawsze między 27 listopada a 3 grudnia, w pierwszą niedzielę Adwentu.

W ciągu roku liturgicznego mamy okazję przeżyć okres Bożego Narodzenia, czas Wielkiego Postu i Wielkanocy i najdłużej trwający – równie obfity w przeżycia – tzw. okres zwykły. Choć rok kalendarzowy ma tyle samo dni i tygodni co rok liturgiczny, to różnią się od siebie wieloma elementami. Podstawową różnicą jest ich zupełnie inna „filozofia”: rok liturgiczny zamyka w sobie całą historię Zbawienia, przekazaną nam na kartach *Biblii*, abyśmy mogli stopniowo odkrywać całe misterium życia Chrystusa. W ciągu rocznego cyklu Kościół wspomina Jego Wcielenie, przez Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie oraz zesłanie Ducha Świętego, aż po oczekiwanie na ponowne przyjście na końcu czasów.

Tak samo, a ciągle inaczej

Co więcej – na przeżywanie tych Bożych tajemnic mamy nie jeden rok, ale tyle lat, ile Pan Bóg da nam przeżyć. Każdy rok staje się okazją, byśmy na te wydarzenia spojrzeli inaczej, dojrzejeli i głębiej. Co roku jesteśmy przecież w jakimś sensie inni – inaczej przeżywamy Adwent czy Boże Narodzenie, inaczej święta Wielkiej Nocy. Inaczej przeżywalismy je jako dzieci, inaczej jako ludzie młodzi, inaczej przeżywa je czterdziestoparolatek, a jeszcze inaczej osoba siedemdziesięcioletnia. Zmieniają to czas i nasze życiowe doświadczenia.

Nasz udział w roku liturgicznym teologowie porównują do trójwymiarowej spirali, tak przynajmniej wyjaśniali nam to na studiach księży profesorowie: cały czas poruszamy się po okręgu, ale każdy dzień

jest na innym miejscu tej linii, na innej wysokości. Cała chrześcijańska mądrość polega na tym, by ten okrężny ruch postępował ciągle w górę, to znaczy, by przeżycia poszczególnych okresów liturgicznych z roku na rok były coraz pełniejsze, jego kolejne etapy bardziej zrozumiałe, wnoszące w nasze życie kolejne, nowe wartości duchowe, by umacniały naszą więź z Bogiem.

Radość i pokuta

Rozpoczęliśmy czas Adwentu – pierwszy etap nowego roku liturgicznego. Z pewnością większość zna powtarzane przez kaznodziejów znaczenie słowa „Adwent”, które pochodzi od łacińskiego *adventus* i oznacza „przyjście”.

Ślady obchodzenia go przez chrześcijan w liturgii pojawiają się w II połowie IV w. na terenach Hiszpanii. W Rzymie ten okres zaczyna być obchodzony w sposób szczególny dopiero pod koniec VI w. Co ciekawe, początkowo Adwent miał charakter wyraźnie radosny i nie podejmowano w czasie jego trwania żadnych praktyk pokutnych. W ciągu wieków charakter Adwentu uległ jednak zmianie. Wprawdzie nadal był on przygotowaniem, z jednej strony, na powtórne przyjście Chrystusa, a z drugiej, na radosne świętowanie Jego pierwszego przyjścia na ziemię, jednak obok Wielkiego Postu stał się on najważniejszym okresem pokutnym w roku liturgicznym. Podobnie jak w Wiel-

kim Poście oraz w każdy piątek całego roku, Kościół zalecał powstrzymywanie się w tym okresie od wszelkiego rodzaju hucznych zabaw, a przygotowanie do Świąt Bożego Narodzenia miało przebiegać głównie poprzez umartwienia. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach Kościół odstąpił od pokutnego charakteru Adwentu i przywrócił mu jednocześnie charakter „radosnego oczekiwania na przyjście Zbawiciela”.

Można powiedzieć, że jest to taki okres, w którym aspekty pokutne z aspektami radosnymi w sposób naturalny doskonale się przenikają i dopełniają. Trwa on cztery tygodnie, a każda z niedziel ma swój określony temat: czujność w oczekiwaniu na Chrystusa; nagłące zaproszenie do nawrócenia, zawarte w głoszeniu Jana Chrzciciela; świadectwo złożone przez Jana Jezusowi; ogłoszenie narodzenia Jezusa Józefowi i Maryi.

Codzienne czytania w pierwszej części Adwentu, która trwa do 16 grudnia, przedstawiają nam znaki i cechy Królestwa mesjańskiego i warunki, na jakich można się do niego dostać; w drugiej części przygotowują nas bezpośrednio na Święta Bożego Narodzenia, przywołując różne zapowiedzi i realizację w Chrystusie obietnic Dawida. Czytania z *Ksiąg Prorockich* i *Ewangelii* są dobrane tak, aby podkreślić związek jedności i wypełnienia między *Starym* a *Nowym Testamentem*.

Bohaterowie Adwentu

W liturgii adwentowej pojawiają się cztery szczególne biblijne postacie:

Izajasz – to w nim, bardziej niż w innych prorokach, odzywa się echo wielkiej nadziei, która dodawała otuchy narodowi wybranemu podczas trudnych i decydujących stuleci jego historii, szczególnie podczas wygnania. Druga część jego *Księgi* zawiera przede wszystkim przepowiednie radością głoszenie wyzwolenia dla będących w niewoli Izraelitów.

Jan Chrzciciel – jest ostatnim z proroków, który niejako skupia i podsumowuje w sobie i w swym słowie całą wielowiekową historię Izraela. Jan jest prekursorem Mesjasza. Ma misję „przygotowania drogi dla Pana”, głosi

Izraelowi przebaczenie grzechów, a przede wszystkim wskazuje Mesjasza już obecnego wśród Jego ludu.

Maryja – podczas Adwentu podkreśla się Jej związek i współpracę z tajemnicą Odkupienia. Maryja jest największą wśród pokornych i ubogich wybranych przez Pana, którzy z ufnością oczekiwali i otrzymali od Niego zbawienie. Maryja jest tą, która w Adwencie łączy tajemnicę Zbawiciela z ludzkością.

Józef – przez Dawida, z którego rodu pochodzi, łączy Chrystusa z wielkimi obietnicami *Starego Testamentu*. Jego postać ma swoje znaczenie ze względu na jego wiarę i zaufanie Bogu.

W duchu oczekiwania

Liturgia adwentowa, odwołując się do tych postaci, zaprasza nas do naśladowania ich w naszych postawach chrześcijańskich. Bohaterowie Adwentu ukazują nam właściwą hierarchię wartości i właściwy kierunek w naszej drodze do Boga.

Po pierwsze, zachęcają nas oni do trwania w postawie czujnego i radosnego oczekiwania. Z jednej strony czujnego – bo już na samym początku Adwentu słyszymy słowa Chrystusa: „Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie”. A obiecał, że na pewno powróci. Musimy więc być nieustannie gotowi na przyjście Pana. Bo Adwent to nasze przygotowanie – nie tylko na przyjęcie do naszych serc narodzonego Chrystusa, ale w dalszej perspektywie – przygotowanie się na powtórne przyjście Chrystusa, na kres naszego życia, na Sąd Ostateczny. Z drugiej – radosnego, bo już podczas Zwiastowania Archanioł Gabriel powiedział do Maryi: *chaire*, „raduj się!”. Od tego pozdrowienia anioła zaczął się we właściwym sensie *Nowy Testament*, zaczął się nowy etap w dziejach ludzkości. Dziewięć miesięcy później inny anioł zawoła do pasterzy nieopodal Betlejem: „Zwiastuję wam radość wielką”. Z Jezusem nadchodzi więc nowy czas, czas ratunku dla człowieka, który się pogubił. Bóg wkracza w nasze życie, staje się jednym z nas, byśmy i my stali się tacy jak On. Ojcowie Kościoła, święci mędrcy pierwszych wieków chrześcijaństwa, mówili o narodzeniu Jezusa: „Bóg stał się Człowiekiem, aby człowiek stał się bogiem”. To mocne słowa, ale to właśnie głosi Kościół. Nie ma religii, w której Bóg zszedłby tak nisko, aby wynieść człowieka tak wysoko. I to jest nasza radość.

Po drugie, do nieustannej nadziei. Cała liturgia Adwentu rozbrzmiewa Bożymi obietnicami. Nadzieja Kościoła jest tą samą nadzieją Izraela, tyle tylko, że już dokonaną w Jezusie Chrystusie. Dlatego spojrzenie w przyszłość Kościoła i każdej wspólnoty chrześcijańskiej, jak również każdego z nas, zostaje przepełnione jeszcze większą nadzieją na ostateczne spełnienie: chwalebne przyjście Pana i życie wieczne z Nim i w Nim.

Po trzecie, do nieustannego nawracania się. Bez powrotu do Pana całym sercem, nigdy nie doświadczymy prawdziwej nadziei i radości. To zaś wymaga przebudzenia się z letargu, z duchowego uśpienia. Całe nauczanie Jana Chrzciciela jest wezwaniem do przemiany życia, aby „przygotować drogę dla



Pana”. W czasie Adwentu nie raz spojrzysz on na nas surowo i przypomni „głosem wołającego na pustyni” o potrzebie nawrócenia.

Po czwarte, duchowego ubóstwa. W codzienności naszego życia powinniśmy uczyć się ufać Bogu i z wiarą przyjmować Jego plany. Maryja jest świadkiem tej cnoty, z Jej pogodną i otwartą na Boże działanie akceptacją anielskiego Zwiastowania. Ponadto, Maryja uczy nas w Adwencie jeszcze jednego – służby. Kto ma w sobie Boga, ten pragnie służyć.

Sztuka wyrzeczenia i liczenia czasu

Już wówczas, gdy przychodził na świat Jezus Chrystus, był to dla jednych czas radosnego oczekiwania, w innych zaś budził lęk. Jeśli zdajemy sobie sprawę, co oznacza przyjście Mesjasza, to rzeczywiście – możemy się zasmucić, gdy uświadomimy sobie konieczność nawrócenia z naszych „ulubionych” grzechów. Może być trudno oddać trochę swojej skłonności do decydowania o sobie i wolnej woli Panu Bogu. Nie jest to przyjemne i zdecydowanie burzy nam obraz sielankowego Adwentu. Czy rozpoczynając się czas oczekiwania na przyjście Pana będzie dla nas pełen radości Symeona, czy smutny – wypełniony herodowym strachem lub obojętnością – zależy tylko od nas... Bylebyśmy tylko radości Adwentu nie zamienili w beztroskę nieświadomości naszych grzechów i wad, bo wówczas nigdy nie odczujemy potrzeby i konieczności przyjścia do naszego życia Chrystusa.

Dlatego w tym czasie oczekiwania na Jego przyjście warto podjąć pewne wyrzeczenia, a nawet pokutę. Żeby nasze czuwanie było skuteczne, musi czuć nie tylko dusza, ale i ciało. Stąd zachęta do postu, niekoniecznie od jedzenia, bardziej od tego wszystkiego, co nas zniewala, co sprawia, że jesteśmy ociężały – fizycznie, umysłowo i duchowo.

Powiedzmy to szczerze: Adwent często jest dla nas nie tyle czasem oczekiwania na przyjście Pana na końcu dziejów świata, co czasem oczekiwania na Święta Bożego Narodzenia. Bardzo często potrafimy zdecydowanie jedno od drugiego oddzielić. Dlatego postarajmy się tak wykorzystać ten czas, aby w święta nie poczuć smutku

zadając sobie pytanie, czy wysiłek duchowy i zaangażowanie, jakie podjęliśmy przez cztery tygodnie Adwentu, przygotowując się na przyjście Zbawiciela, były porównywalne z wysiłkiem, jaki włożyliśmy w przygotowanie się do świąt: prezenty, sprzątanie, zakupy, dekoracje? Czy spowiedź przed Bożym Narodzeniem była równie solidnie przygotowana jak wigilijny stół?

W ludzkim doświadczeniu czekania mówimy, że czas nam się dłuży – gdy czekamy na pociąg lub na ukochaną osobę. Czekanie sprawia, że zaczynamy dostrzegać czas. W Adwencie jest tak samo. Sztuka jego przeżywania, to sztuka liczenia czasu – za pomocą kalendarza, wieńca adwentowego ze świecami, ilości rorat, które już za nami i jeszcze przed nami... Ale pamiętajmy, że Adwent jest też czasem oczekiwania na powtórne przyjście Pana. Dlatego odpowiedzmy sobie w sercu: czy rzeczywiście jestem gotowy, aby spotkać się z Chrystusem przychodzącym sądzić żywych i umarłych na tym etapie mojego życia, już teraz, dziś? Czy moje życie i relacje z innymi są wystarczająco uporządkowane? Ile czasu potrzebowałbym na przygotowanie się na drogę do wieczności?

Nie przegapić najważniejszego

Czy Adwent stanie się dla nas czasem radosnego oczekiwania na przyjście Pana, czy też pozwolimy, by „przeleciał” nam beztrosko, i znowu święta nas zaskoczą, zależy wyłącznie od nas. Obysmy po dwóch dniach udawanej życzliwości nie poculi, może po raz kolejny, pustki, ujmowanej w powszechnym stwierdzeniu: „Święta, święta i po świętach”.

Ja cieszę się kolejnym Adwentem mojego życia. Kolejnym „nowym rokiem”. I zarówno naszym Czytelnikom, moim bliskim i znajomym, jak i sobie życzę, byśmy nie „przespali” tego okresu, byśmy go nie „przegapili” w ferworze codziennych obowiązków. Bo na cóż byłyby nasze adwentowe dni przygotowania na przyjście Chrystusa, skoro zaraz po Bożym Narodzeniu mielibyśmy o tym wszystkim zapomnieć? Po co nasz trud, nasze wyrzeczenia, gdyby w niczym nie udoskonaliła się nasza miłość do Boga i ludzi, a nasza wiara nie stałaby się bardziej dojrzała? ■



Aniołowie Bożego Narodzenia

TERESA MARGAŃSKA

Aniołowie nie raz objawiali się ludziom, aby przekazać im orędzie od Boga, a także zapowiadać narodziny Bożych wybrańców, ale ta anielska misja była za każdym razem jedyna w swoim rodzaju i niepowtarzalna.

Aniołowie towarzyszą nam od dzieciństwa od pierwszych chwil życia. Liczni i wzruszający, jak dziecinne obrazki Anioła Stróża umieszczane nad naszym łóżkiem przez nasze mamy, czy pierwsze modlitwy do niego tryskające uczone przez babcię. Obecni są przy nas nieustannie. Przypominamy sobie o nich szczególnie w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Ich podobizny pojawiają się jako ozdoby choinkowe, towarzysząc szopce w kościołach, są nieodłącznym elementem jasełek i wielu kolęd. To o aniołach śpiewamy: „Tryumfy Króla Niebieskiego zstąpiły z nieba wysokiego”, „Aniołowie się radują, pod niebiosy wyśpiewują”, „Anieli grali, króle witali”, „Przyłecieli aniołkowie, jak ptaszkowie z nieba”. Przykłady można mnożyć. Ten jasełkowo-kolędowy kontekst sprawia jednak, że aniołowie stają się dla nas często tylko jakimś „aniołkami” – nieco trywialnymi, sympatycznymi, nieco baśniowymi istotami, które głównie trzepoczą skrzydłami i śpiewają. Tymczasem Biblia ukazuje ich jako, Bożych posłańców – duchowe istoty mające wielką moc i konkretne zadania.

W okresie Adwentu i Bożego Narodzenia aniołowie odgrywają wielką rolę. To anioł zwiastuje Zachariaszowi narodziny syna – Jana Chrzciciela. To anioł przychodzi do Maryi i zwiastuje Jej, że porodzi Syna z Ducha Świętego, który „będzie nazwany Synem Bożym”. To wreszcie Anioł Pański przychodzi do pasterzy na polu, aby obwieścić im wielką radość, że w mieście Dawida narodził im się Zbawiciel. Dalej, to anioł ukazuje się Józefowi we śnie i wyjaśnia mu, w jakiej sytuacji znajduje się zaręczona z nim Maryja i że dziecko, którego się spodziewa, jest dzieckiem samego Boga. Anioł daje Józefowi konkretne wskazanie, co ma uczynić: powinien wziąć do siebie Maryję, a po narodzinach dziecka mają uciekać razem do Egiptu, aby uratować je przed Herodem. W Egipcie anioł ukazuje się ponownie, aby wezwać Józefa do powrotu do domu. Józef jest mu posłuszny i za każdym razem czyni to, co anioł mu mówi.

Jak opisuje Ewangelia według św. Łukasza, gdy nadeszła ta szczególna noc, pasterzom, którzy trzymali straż nocną nad swoją trzodą objawił się Anioł Pański, aby ogłosić, że narodził się Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan (Łk 2, 8-11). Anioł w pierwszych słowach uspokaja przerażonych pasterzy, a następnie wzywa ich do radości. Można ogólnie powiedzieć, że jego orędzie to orędzie radości. Pierwsze słowo Anioła – *euangelizomai*, oddane w przekładzie jako „zwiastuję”, oznacza głoszenie Dobrej Nowiny: anioł głosi wielką radość z narodzenia Dzieciątka.



S. BOTTICELLI, „MISTYCZNE BOŻE NARODZENIE”, 1500 R., NATIONAL GALLERY, LONDYN

A później cały niebiański zastęp aniołów towarzyszy zwiastującemu aniołowi, by zaintonować wielki bożonarodzeniowy hymn: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom, których Bóg sobie upodobał” (Łk 2,14). Wcielenie Boga wywołuje u aniołów adorację, której towarzyszy coś na podobieństwo ekstazy. To właśnie ta żywiołowa radość skłania ich do tego, aby zstąpić z Nieba i wielbić Boga śpiewem. Boga, który stał się człowiekiem! Cóż pozostawało aniołom wobec takiej pokory? Adoracja była jedynym możliwym językiem wobec takiego wydarzenia.

Tę właśnie myśl chcieli wyrazić choćby malarze w przedstawieniach aniołów

otaczających Dzieciątka w żłóbku. Sandro Botticelli namalował zadziwiające „Mistyczne Narodzenie” (obecnie w National Gallery w Londynie), na którym nad dachem stajenki widzimy wieniec unoszących się w powietrzu aniołów, tańczących radośnie, w złotym świetle, każdy z gałązką oliwną w rękę, a na dole trzej aniołowie w cudownym braterskim uścisku obejmują oszołomionych pasterzy. Wszystko na tym płótnie tętni radością!

Dobre duchy – heroldowie Bożego Narodzenia, skończywszy swe śpiewy wracają do niebios, pastuszkowie zaś posłusznie wędrują do pobliskiego Betlejem, by powitać Dziecię. Jest to punkt kulminacyjny misterium narodzenia Syna Bożego. Wybrani przez aniołów pasterze dostępują zaszczytu reprezentowania przy żłóbku całej ludzkości, są świadkami bezprecedensowego zdarzenia w dziejach. Święta Noc dobiega końca. W ósmym dniu życia Dzieciątka zostanie nadane imię Jezus – zgodnie z tym, co zapowiedział Archanioł Gabriel.

W Boże Narodzenie granica między ziemią a niebem zaciera się. To aniołowie łączą Boga z ludźmi. Nie przez przypadek przystrajamy nasze domy, choinki czy kościelne szopki wizerunkami aniołów. Aniołowie pokazują nam, że Emmanuel jest Bogiem bliskim, że towarzyszy nam we wszystkich sytuacjach i okolicznościach naszego życia, że także daje nam konkretne wskazania, że nas chroni, przekracza nasze ograniczenia, że otwiera nasze serce na miłość.

Aniołowie przekazują nam dyskretnie tchnienie Bożej miłości. Jesteśmy otoczeni przez aniołów, którzy sprawiają, że w naszych sercach wielbimy Boga, którzy pozwalają nam odczuć, że ten Bóg „z wysokości” jest także przy nas na ziemi i pragnie nam podarować swój pokój. Z pewnością są też ludzie, którzy w naszym życiu pełnili rolę Aniołów Stróżów. Ilu z nich we właściwym momencie wypowiedziało słowa, których potrzebowaliśmy, które podniosły nas na duchu? Aniołowie mogą mówić nie tylko przez ludzi, ale mówią także w naszym wnętrzu. Może jakiś anioł podpowiada nam teraz, by – z własnymi błędami i słabościami – stać się aniołem dla kogoś innego, dla konkretnego człowieka?

Boże Narodzenie to święto wspólne dla nas i dla aniołów. Może to pewien paradoks, że właśnie od aniołów możemy się uczyć prawdziwej radości, która płynie z faktu, że „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas”.

Kolebka duchowa – Włocławek

WERONIKA KACZOROWSKA

... kochałem Włocławek i zawsze sobie myślałem, że tu będę żył i tu umierał.

kard. S. Wyszyński

Kolebka – to jedno z ulubionych słów Prymasa Tysiąclecia. Matki nazywał kolebkami powołań, miejsce, gdzie dojrzewało jego powołanie – Andrzejewo – kolebką swego kapłaństwa. Mówił też o miłości u kolebki narodu. Po konsekracji bp. K. Majdańskiego 24 marca 1963 r. kard. S. Wyszyński dzielił się swoimi myślami w Seminarium Duchownym we Włocławku: „Wszystko zaczyna się zawsze od kolebki: tej, którą Bóg ma w swoim Sercu, i tej, którą Jezus Chrystus miał w Sercu Maryi, i tej, którą każdy człowiek ma z woli Ojca Niebieskiego w łonie swoich rodziców i w domu rodzinnym”. Kontynuował tę myśl następująco: „...kapłan ma dwie rodziny: rodzinę domową i rodzinę duchową. Z rąk ojca kołyski przechodzi w ręce ojca duchownego i sam nim zostaje. Co kształtuje duchowość kapłana? Po pierwszym seminarium, jakim jest matka w rodzinie, kształtuje go drugie seminarium, które stworzył Kościół dla swych powołanych synów”. Tą „kolebką duchową” dla późniejszego Prymasa Polski było seminarium duchowne we Włocławku.

W sposób ścisły S. Wyszyński związany był z Włocławkiem w okresie formacji – w latach 1917-1924 – najpierw w Niższym Seminarium Duchownym, a potem w Wyższym Seminarium Duchownym. Jako neoprezbiter pracował w parafii katedralnej

(1924-1925). Od 1931r. do drugiej wojny światowej pełnił posługę naukowo-dydaktyczną w seminarium duchownym i redakcyjną w „Ateneum Kapłańskim”, a po wojnie (w latach 1945-1946) organizował na nowo seminarium duchowne we Włocławku.

Miłość do Włocławka

Szesnaoletni Stefan przybył do Włocławka jesienią 1917 r. Tak zapamiętał go kursowy kolega – Stefan Kołodziejki: „Przyjechał do nas w krótkich spodenkach, w pończochach, jakie nosili wówczas chłopcy, w czapeczce na głowie”. Sam Ksiądz Prymas wspominał to wydarzenie 8 października 1966 r. w katedrze włocławskiej: „Wyobraźcie sobie ucznia, który przyszedł tutaj do Seminarium Niższego w 1917 r. i po raz pierwszy ujrzał tę katedrę. Rozkochał się w niej. To taka młoda miłość, ale strasznie wierna... strasznie wierna!”

Miłość do Włocławka Prymas Tysiąclecia w różny sposób okazywał. Cieszył się po wojnie, że katedra ocalała. W liście do M. Okońskiej i Ōsemki 14 kwietnia 1945 r. pisał: „Jestem tak wdzięczny Matce Bożej za naszą katedrę, w której jestem zakochany, a która ocalała w dobrym stanie. W Wielką Niedzielę uroczyste ją otwarto i oddano do użytku wiernych. Niemcy ją obsiali trawą – nawet drzwi – i obsadzili krzewami, by nie było do niej dostępu. Dziś ożyła! Nawet witraże ocalały, choć od detonacji przy wysadzaniu miasta wszystkie szyby w okolicy wyleciały. Matka Boża obroniła swój przybytek, o który tak się modliłem”. Ksiądz Prymas nazywał Włocławek „kolebką życia duchowego”. Szczerze wyznawał po latach: „Ileokroć przybywam do Wło-

cławka, zawsze poddaję się przedziwnej atmosferze miasta, w którym byłem przecież wychowywany, zarówno w liceum, jak i w seminarium. Tu otrzymałem święcenia kapłańskie, tu miałem swoich kolegów, profesorów i biskupów, a przede wszystkim katedrę, którą zawsze bardzo kochałem. I to zostało... Zostały same miłe wspomnienia i one są pokarmem, który człowieka żywi” (Włocławek, 08.09.1963 r.).

Najpiękniejszym miastem jest ... Włocławek

Kardynał S. Wyszyński najswobodniej czuł się w gronie kapłanów z diecezji włocławskiej i w czasie spotkań często żartował, przypominając różne zdarzenia z czasów kleryckich i późniejszych. Dzielił się m.in. takim wspomnieniem: „Byłem niegdyś świadkiem sporów dwóch pań, które spierały się o to, które miasto jest piękniejsze: Kraków czy Wilno? Gdy nie mogły się pogodzić, zwróciły się do mnie: «Niech ksiądz profesor rozstrzygnie, które piękniejsze?» Odpowiedziałem: «Według mnie, najpiękniejszym miastem jest... Włocławek». Pogodziły się... Najmilsze Dzieci! Może to wygląda na anegdotę, ale wiecie dobrze, że człowiek najbardziej kocha to, z czym związał się życiem, sercem przez uczucia z łaski otrzymane, jak ja związałem się z tym miastem, z jego seminarium, z katedrą i kaplicą Matki Bożej, w której otrzymałem święcenia kapłańskie” (Włocławek, katedra, 30 września 1962 r.). Podkreślał też wówczas: „Mam wielkie uczucie wdzięczności dla miasta, w którym tyle lat pracowałem i w którym otrzymałem to, co po darze życia i łasce wiary człowiek ma najcenniejszego – kapłaństwo”.

Prymas Polski wyznał w seminarium włocławskim 24 marca 1963 r.: „strasznie kochałem Włocławek i zawsze sobie myślałem, że tu będę żył i tu umierał”. Opatrzność Boża pokierowała losami ks. dr. S. Wyszyńskiego jednak inaczej. Wspominając nominację na biskupa lubelskiego w 1946 r., Prymas Polski mówił: „Gdy nasi profesorowie przyjechali z Paryża, musiałem jechać do Lublina na nowe stanowisko, ale serce pozostało tutaj, we Włocławku, w tej kolebce duchowej. Pan Bóg jednak widział moje żale i bóle, które w skrytości serca wypowiadałem, więc dał mi *occulta compensatio* [ukrytą rekompensatę] i oto przynajmniej co drugi tydzień przejeżdżam przez włocławską diecezję z Warszawy do Gniezna. Jest to jakaś pociecha”.



KLERYK S. WYSZYŃSKI (STOI W ŚRODKU) Z KOLEGAMI Z SEMINARIUM WE WŁOCŁAWKU, 1921 R.

Qui bene cantat, bis orat

„Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli”

Tę starożytną sentencję warto przypomnieć z okazji liturgicznego wspomnienia św. Cecylii w dniu 22 listopada. Ta dziewica i męczennica z początków chrześcijaństwa swoim życiem i męczeńską śmiercią wyśpiewała najpiękniejszą pieśń chwały Boga. Tradycja chrześcijańska uznała ją za patronkę wszystkich, którzy jako twórcy i wykonawcy kształtują muzykę liturgiczną. Wspomnienie św. Cecylii jest okazją do zwrócenia uwagi nie tylko na ważność muzyki w liturgii, ale także skłania do głębszej refleksji nad jej kształtem oraz nad wymaganiami dotyczącymi miejsca i roli muzyki w świętych obrzędach. Niniejszy artykuł jest tylko wstępem do dalszych rozważań na ten temat, które pojawiają się w następnych numerach „Drogi Miłosierdzia”.

ks. KRZYSZTOF ŁAPIŃSKI

W historii Kościoła jest wiele przykładów świadczących o tym, że muzyka może być sposobem na wyrażanie wiary i do wiary prowadzić, a obecna w liturgii umożliwia głębokie przeżywanie spotkania z Bogiem. Już św. Augustyn, biskup Hippony, żyjący na przełomie IV i V w. tak pisze: „Jakże płakałem śpiewając hymny i pieśni, wzruszony do głębi słodkimi melodiami, które śpiewał Twój Kościół. Melodie przenikały moje uszy, prawda sączyła się do serca i rozpalala uczucie miłości; lzy płynęły, i było mi dobrze z nimi” (św. Augustyn, *Wyznania*). Znany francuski poeta Paul Claudel przeżył swoje nawrócenie podczas śpiewu *Magnificat* z Nieszporów Narodzenia Pańskiego w katedrze Notre Dame w Paryżu w 1886 r. Tak opisuje to wydarzenie: „Wtedy to zdarzył się fakt, który przesądził o całym moim życiu. W mgnieniu oka serce moje zostało porażone i uwierzyłem. Uwierzyłem z taką mocą przekonania, z takim porwytem całego jestestwa, z przeświadczeniem tak dogłębnym, z taką oczywistością niedopuszczającą cienia wątpliwości, że od tej chwili żadne książki, żadne dowodzenia, żadne przygody burzliwego życia nie zdolają zachwiać mojej wiary, czy też choćby jej naruszyć” (P. Claudel, *Moje nawrócenie*). Takich świadectw na szczęście jest wiele!

Warto przytoczyć również słowa papieża seniora Benedykta XVI z 5 lipca 2015 r., który przyjmując tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz Akademii Muzycznej w Krakowie mówił o doświadczeniu Boga jako źródle muzyki. Papież, przywołując kompozytorów takich jak Palestrina, Bach, Haendel, Mozart, Beethoven, Bruckner, tworzących swoje dzieła w kontekście wiary chrześcijańskiej mówił: „Oczywiście, muzyka zachodnia wykracza daleko poza dziedzinę religijną i kościelną. A jednak swoje najgłębsze źródło znajduje w liturgii, w spotkaniu z Bogiem. Jest to bardzo wyraźne u Bacha, dla którego chwała Boga stanowi w ostateczności cel całej muzyki. Wspaniała i czysta odpowiedź muzyki zachodniej rozwinęła się w spotkaniu z Bogiem, który w liturgii uobecnia się nam

w Jezusie Chrystusie. Ta muzyka jest dla mnie wyrażeniem prawdy chrześcijaństwa. Tam, gdzie rozwija się taka odpowiedź, miało miejsce spotkanie z prawdą, z prawdziwym Stwórcą świata. Dlatego wielka muzyka sakralna jest rzeczywistością o randze teologicznej oraz o trwałym znaczeniu dla wiary całego chrześcijaństwa, chociaż nie jest konieczne, aby wykonywana była zawsze i wszędzie. Z drugiej jednak strony, jest również jasne, że nie może zniknąć z liturgii i że jej obecność może być szczególnie sposobem uczestnictwa w świętych obrzędach, w tajemnicy wiary”.

Co zrobić zatem, aby w naszych kościołach królowała piękna, bogata, budująca wspólnotę liturgia? Jak powinna wyglądać pod względem muzycznym, aby rzeczywiście stanowiła „źródło i szczyt życia Kościoła”? Bardzo potrzebne jest przywoływanie pięknych świadectw, mądrych sentencji na ten temat. Jednak obserwując liczne nieprawidłowości w tej dziedzinie, warto jeszcze raz wrócić do wskazań Kościoła, poznać je, czy też na nowo odkryć.

Sobór Watykański II poucza nas: „Tradycja muzyczna całego Kościoła stanowi skarbiec nieocenionej wartości, wybijający się ponad inne sztuki, przede wszystkim przez to, że śpiew kościelny związany ze słowami jest nieodzowną oraz integralną częścią uroczystej liturgii. Śpiewowi kościelnemu nie szczędziło pochwał *Pismo Święte*, Ojcowie Kościoła i papieże, którzy w naszych czasach, poczynawszy od św. Piusa X, bardzo jasno określili służebną funkcję muzyki w liturgii. Toteż muzyka kościelna będzie tym świętsza, im ściślej zwiąże się z czynnością liturgiczną, już to serdeczniej wyrażając modlitwę, już też przyczyniając się do jedności, już wreszcie nadając uroczysty charakter obrzędowi świętemu” (*Konstytucja o Świętej Liturgii* 112, dalej KL). Dokument ten podkreśla również, że celem muzyki liturgicznej jest „chwała Boża i uświęcenie wiernych”. Zatem przez poszczególne elementy, takie jak melodia, harmonia, rytm, muzyka łączy się z treścią liturgii i staje się jej częścią. Jest narzędziem w zewnętrznym

wyrażaniu wiary i w zaangażowaniu w postawę modlitewną. Muzyka serdeczniej wyraża modlitwę, podkreśla znaczenie słowa i obrzędu liturgicznego, poprzez środki muzyczne umożliwia spotkanie w Bogiem. Nadaje uroczysty charakter świętym obrzędom. Wspólny śpiew zaś przyczynia się do podkreślenia wspólnotowego charakteru liturgii.

Już Pius X, jak też instrukcja posoborowa *Musicam sacram* (MS 4) podkreślają, że przymiotami muzyki liturgicznej są świętość i doskonałość formy. Jej świętość płynie ze ścisłej łączności ze słowem Bożym oraz świętymi czynnościami budującymi akcję liturgiczną. Doskonałość formy muzyki liturgicznej wiąże się natomiast z jej komponowaniem i wykonywaniem według określonych prawideł sztuki muzycznej. Dbłość o formę wpływa także z głębokiego pragnienia, aby Panu Bogu ofiarowywać zawsze to, co najpiękniejsze i najdoskonalsze.

Muzyka liturgiczna nie jest zatem dodatkiem do liturgii, jej „dekoracją”, lecz istotnym i koniecznym wyrazem poszczególnego wyznawcy Chrystusa i całej wspólnoty, jest sposobem uczestnictwa w liturgii. Ona wypływa z celebracji liturgicznej i ją tworzy. Człowiek, pragnąc przeżywać Bożą obecność w znakach liturgicznych, mocą Ducha Świętego modli się śpiewając i śpiewa modląc się. Warto przytoczyć słowa kard. J. Ratzingera: „Tam, gdzie człowiek wysławia Boga, samo słowo nie wystarcza. Rozmowa z Bogiem przekracza granice ludzkiej mowy. Dlatego już z samej swojej istoty [liturgia] zawsze przyzywała na pomoc muzykę, śpiew i głosy stworzenia wyrażone przez dźwięki instrumentów” (J. Ratzinger, *Duch liturgii*).

Muzyka liturgiczna spełnia ważne zadania:

Funkcja wspólnototwórcza

„Wierni mają przystępować do liturgii z należytym usposobieniem duszy, myśli swoje uzgodnić ze słowami i tak współpracować z łaską niebieską, aby nie otrzymali jej na darmo” (KL 11).

„Wierni spełniają swoją funkcję liturgiczną przez pełny, świadomy i czynny udział, czego domaga się sama natura liturgii, a do czego lud chrześcijański ma na mocy chrztu prawo i obowiązek. Nie ma nic podnioslejszego i milszego w świętych czynnościach jak zgromadzenie, które wspólnie wyraża wiarę i pobożność. Dlatego pilnie należy popierać czynne uczestnictwo wiernych przejawiające się w śpiewie” (MS 15 i 16).

Przytoczone dokumenty wyraźnie ukazują, że uczestnictwo wiernych powinno mieć charakter społeczny, co oznacza odejście od tylko indywidualnego przeżywania liturgii. Dalej powinno być czynne, świadome oraz pobożne, angażujące poszczególnych wiernych z odpowiednią uwagą i koncentracją, aby odkryć, że muzyka w liturgii może być, obok innych znaków



MEZA ŚW. KONCZĄCA VII WARSZTATY LITURGICZNO-MUZYCZNE W BIAŁYMSTOKU

liturgicznych, odpowiedzią człowieka na zbawcze Boże orędzie.

W tym miejscu warto zauważyć, że udział w liturgii np. chóru, scholi, orkiestry, nie może przerodzić się w koncert podczas Mszy św. Udział tych grup muzycznych jest jak najbardziej wskazany, podkreśla uroczysty charakter liturgii i różnorodność form muzyki liturgicznej, ale nie może wyłączać wiernych z czynnego uczestnictwa we wspólnym śpiewie. Myśl tę pięknie wyraził już w IV w. św. Ambroży: „Z pewnością duża to zawiązka jedności, gdy wielka liczba ludu łączy się w jeden chór”.

Funkcja medytacyjna

„Liturgia ziemską daje niejako przedsmak uczestnictwa w liturgii niebiańskiej, odprowadzanej w mieście świętym Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy, gdzie Chrystus siedzi po prawicy Bożej jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku. W liturgii ziemskiej ze wszystkimi zastępami duchów niebiańskich wyśpiewujemy Panu hymn chwały” (KL 8).

Medytacyjny charakter liturgii podkreślony jest także przez muzykę. Przykładem może być recytatyw i psalmodia, np. podczas psalmu responsoryjnego wierni w postawie siedzącej słuchają tak wyrażanego tekstu biblijnego, mogą go rozważać i włączają się w śpiew refrenu.

Funkcję medytacyjną może sprawować także muzyka instrumentalna, która objawia swój mistyczny charakter podczas milczenia (słuchania), np. w czasie uwielbienia po Komunii św. Oczywiście spełni rolę kontemplacyjną, gdy będzie ona profesjonalna jako kompozycja i poprawnie wykonana.

poprzez kantora, psalterzystę, scholę, chór, organistę. Te zaniedbania stają się wrogiem piękna, a także godzą w samą istotę muzyki oraz liturgii.

Bardzo ważna jest zatem funkcja ozdobna muzyki liturgicznej. Nie jest jednak jedyna ani najważniejsza, dlatego „trzeba pamiętać, że podniosłość liturgicznej czynności zależy nie tyle od bardziej ozdobnej formy muzycznej, czy wspaniałości ceremonii, ile raczej od godnego i pobożnego odprawiania, od zachowania integralności samej czynności liturgicznej, czyli wykonywania wszystkich jej części zgodnie z ich właściwym charakterem” (MS 11).

Funkcja kerygmaticzna

Jest ona związana z przekazywaniem słowa Bożego różnymi środkami, w tym także i muzycznymi, ku chwale Boga oraz uświęceniu człowieka. Tam, gdzie słowu towarzyszy śpiew, łatwiej o zrozumienie treści Dobrej Nowiny. Dlatego już od *Starego Testamentu* modlitwie towarzyszyły śpiewy. W *Nowym Testamencie* działanie Ducha Świętego było wyrażone przez śpiew („psalmy, hymny, pieśni pełne Ducha”). Warto podkreślić, że psalmy i hymny powstawały jako utwory śpiewane, aby w muzycznej formie wyrazić zawręcz natchnioną treść: „Psalmy nie są przeznaczone do czytania, nie są też modlitwami pisanymi prozą, lecz utworami poetyckimi i pieśniami uwielbienia. Jeżeli więc niekiedy mogły być używane w formie czytań, to jednak słusznie, z uwagi na ich rodzaj literacki, nazywają się po hebrajsku *tehilim*, pieśni uwielbienia, a po grecku *psalmoi*, czyli pieśni wykonywane przy dźwięku harfy” (*Ogólne Wprowadzenie do Liturgii Godzin* 103).

Słusznie często powtarzamy starożytność chrześcijańskie przysłowie: „Kto dobrze śpiewa, podwójnie się modli”. To „dobre” śpiewanie zdecydowanie odnosi się do kryteriów muzycznych, do wykonywania tej czynności sercem, ale także do wierności wskazaniom Kościoła. Muzyka i śpiew towarzyszący liturgii może pomóc wnikać w misterium, otwierać umysł, wolę i serce człowieka na przesłanie liturgii, prowadzić do osobistego spotkania ze Zbawicielem. „Muzyka powinna tu i teraz, w tym czasie i w tym miejscu wprowadzić modlących się w obcowanie z Chrystusem. Powinna być im dostępna, ale jednocześnie prowadzić ich dalej – a to w kierunku, jaki sama liturgia formuje w sposób niezrównanie zwięzły na początku Modlitwy Eucharystycznej: *sursum corda* – serce, a więc to, co w człowieku najbardziej wewnętrzne, całość jego «ja», muzyka podnosi na wyżyny Boga, na te wyżyny, które są Bogiem, i które w Chrystusie dotykają ziemi, przyciągają ją do siebie i wnoszą ku sobie” (kard. J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*). ■

Ksiądz Michał Sopoćko o obowiązkach względem Ojczyzny

W kolejnym tekście bł. Michała Sopoćki, prezentowanym na łamach „Dróg Miłosierdzia”, wyjętym z jego pogadank religijno-moralnych kierowanych do żołnierzy, ukazany jest podstawowy obowiązek każdego żołnierza i obywatela, jakim jest miłość do Ojczyzny. Błogosławiony Michał miłość do Ojczyzny stawia na pierwszym miejscu nad wszelkie zobowiązania, jakie jawią się przed Polakami. Bardzo klarownie wykazuje, że obowiązek ten wypływa zarówno z prawa naturalnego, Bożego, jak i ludzkiego. Przywołuje przekonujące racje oraz przykłady postaw patriotycznych, skłaniające do miłowania Ojczyzny, odwołując się przede wszystkim do Bożego przykazania oraz przedstawia za wzór samego Jezusa Chrystusa, kochającego swą ziemską Ojczyznę, Jerozolimę i naród żydowski. Wskazuje też na bardzo praktyczne powód miłowania Ojczyzny, jakim jest osobiste dobro jej synów i córek. Wczytajmy się zatem w prezentowany tekst, bardzo aktualny i dzisiaj, gdy miłość Ojczyzny i patriotyzm nie dla wszystkich zdają się być pierwszym obowiązkiem i najwyższą wartością.

Wszystkie obowiązki względem Ojczyzny dadzą się połączyć w jeden, z którego, niby ze źródła wspólnego, wypływają wszystkie inne, a tym największym obowiązkiem jest miłość Ojczyzny. Obowiązkiem nazywamy czynność, którą z konieczności powinniśmy i musimy wykonywać; konieczność zaś ta płynie z prawa naturalnego, Bożego i ludzkiego. Otóż do miłości Ojczyzny zobowiązuje nas zarówno prawo naturalne, Boże, jak i ludzkie.

Prawo naturalne. Wszyscy ludzie z natury uznają pewne prawa postępowania, np., że nie wolno zabijać niewinnych, że należy czcić rodziców, mówić prawdę a kłamstwa unikać, że należy czcić Boga i okazywać wdzięczność dobroczyńcom. (...) Możemy te prawa złamać, ale nie możemy ich usunąć, albo też wmówić sobie, że nasze czyny złe są dozwolone; zobowiązują one nas absolutnie bez żadnych zastrzeżeń. Do tych praw natury należy i prawo miłości Ojczyzny. Wszyscy kochamy kraj swój rodzinny, kochamy miasto, wieś lub zagrodę, gdzieśmy się urodzili, wychowali i wzrosli. Nikt może nam o tej miłości nie mówić, tego prawa nas nie uczył, a ono istnieje w sercu naszym z natury. Może na razie tej miłości nie odczuwamy, ale ona istnieje w nas ukryta, i wystarczy znaleźć się gdzieś na obczyźnie, by się odezwała z całą siłą jako niepoahamowana tęsknota za krajem ojczystym. Tę tęsknotę odczuwał Mickiewicz, gdy pisał na wygnaniu; „Ojczyzna moja, ty jesteś, jak zdrowie, ile cię trzeba kochać, ten tylko się dowie, kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie”.

Na Powązkach w Warszawie są baraki dla uchodźców, których spora ilość co dzień przybywa z rozmaitych państw i części świata. Wielu wraca z Ameryki, gdzie się im powodziło bardzo dobrze, zarabiali bowiem po kilka dolarów dzien-

nie; tutaj zaś znajdują się na razie bez pracy, mieszkania, a nieraz brak i dachu nad głową. Zapytywałem ich nieraz, co ich zmusiło do powrotu, skoro wiedzieli, że tu lepiej na razie nie będzie? „Miłość ojczyzny” – brzmiała jednogłośnie odpowiedź, „tęsknota za krajem ojczystym, bez którego żyć nie możemy”. W 1920 r. w czasie bolszewickiej nawały moc ochotników zgłosiła się do wojska; często młodzieńcy po kryjomu opuszczali dom rodzicielski, by tylko stanąć w szeregach do obrony Ojczyzny. Wiedzieli oni, że ich tam przyjemność nie czeka, że trzeba będzie zająć śmierci w oczy i może już do domu nie wrócić; jednak, gdy głos natury przemówił, wszystkie względy musiały ustąpić. Miłość Ojczyzny, jako prawo natury, rozciąga się nawet na zwierzęta i ptactwo. Tak pies przywiązuje się do domu swego pana, kot do miejsca pochodzenia, bocian zwykle wraca na wiosnę do swego gniazda, gdzie przebywał roku zeszłego, a nawet szpak woli pozostać w swoim brzydkim gniazdku, niż przenieść się do ustawionego w ogrodzie wśród drzewek domku ładnego, zbudowanego z deseczek przez dzieci.

Oprócz prawa natury mamy jeszcze **przykazanie Boże**, dane Mojżeszowi na Górze Synaj, a które również nakazuje nam kochać Ojczyznę. Czwarte przykazanie z kolei, a pierwsze z przykazań, dotyczących stosunku naszego do ludzi, mówi: „Czcij ojca twego i matkę twoją”, to znaczy: kochaj, szanuj i bądź posłusznym rodzicom. Odnosi się ono przede wszystkim do naszych rodziców i przełożonych, ale również i do Ojczyzny. Bo któż jest naszym najlepszym ojcem i najmilszą matką na ziemi, jak nie Ojczyzna, która nas wykarmiła cielesnie i duchowo, w której języku najpierw nauczyliśmy się pacierz odmawiać i z Bogiem rozmawiać, wśród której dzieci znajduje się tylu ludzi wiel-

kich i świętych, służących nam za przykład i będących opiekunami i pośrednikami naszymi u Boga. Ojczyzna nasza jest naszą matką, jej królową jest Królowa niebios – Królowa Korony Polskiej – Maryja. Tę ojczyznę kochać winniśmy, gdyż nakazuje nam to wyraźnie prawo Boże. Jest jeszcze inne prawo Boże obszerniejsze od wspomnianego: „Kochaj bliźniego swego, jako siebie samego”. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłowal” nauczał nas Pan Jezus. Rozciąga się ono wprawdzie na wszystkich ludzi, lecz przede wszystkim na najbliższych naszych bliźnich, rodaków naszych, Polaków, którzy duszę Ojczyzny stanowią, którą więc kochać winniśmy przynajmniej tak, jak siebie kochamy.

Obok prawa Bożego występuje **prawo ludzkie**, które się na prawie Bożym opiera i również nakazuje nam kochać ojczyznę. Prawodawca każdego państwa wkłada na obywateli jego obowiązki, wypływające z miłości ojczyzny, i karze surowo tych, którzy się od obowiązków tych uchylają. U nas Sejm dźrzy w rękę swoim władzę prawodawczą, nakazuje wojskową służbę dla ojczyzny, płacenie podatków do skarbu oraz inne posługi, od których nikt się bezkarnie nie może wymówić.

Dla nas chrześcijan – katolików jest jeszcze inna o wiele szlachetniejsza pobudka, która już nie prawem surowym, lecz przykładem wzniosłym pociąga, a pobudką tą jest **przykład Pana Jezusa**. Jezus Chrystus, jako Syn Boży zstąpił z nieba na ziemię i stał się człowiekiem nie tylko dlatego, by nas prawd wiecznych nauczyć, lecz, by dać przykład postępowania zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym. Śmiało rzec można, że Jezus Chrystus był wielkim patriotą, bo niezmiennie kochał swoją ojczyznę. Jako Bóg przyszedł do wszystkich ludzi, by zbawić wszystkich, zarówno Żydów jak i Greków, Polaków, Niemców, Francuzów, Rosjan i Anglików, jako człowiek jednak, pochodząc z narodu żydowskiego, całe życie pracował li tylko wśród Żydów, gdyż ich chciał zbawić nasamprzód. (...) A chociaż naród żydowski nauki Chrystusa przeważnie nie przyjął i za nią na śmierć Go skazał, On wołał umrzeć od swoich i wśród swoich, niż iść do obcych, a nawet, gdy wisiał na krzyżu modlił się za swój naród, wołając: „Boże odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. Stolicą ziemi żydowskiej było miasto Jeruzalem, jak stolicą Polski – Warszawa. Otóż Pan Jezus i to miasto kochał więcej od innych, jako miasto swoje stołeczne. A chociaż mieszkańcy tego miasta byli ludźmi przewrotnymi i grzesznymi, chociaż Go na śmierć skazali, On rzewnie płakał nad losem tego miasta, jaki je miał spotkać prędko po Jego śmierci, jako skutek grzechów mieszkańców. „A gdy się przybliżył, patrząc na miasto”, czytamy u św. Łukasza (19, 41-42) „głośno nad nim zapłakał, mówiąc”: „O gdybyś i ty w tym

dniu swoim poznało, co ku pokojowi twe-mu, a teraz zakryte jest od oczu twoich”. Oto jak Jezus kochał swoją Ojczyznę, swój naród i swoje miasto stołeczne i tę miłość łzami swoimi uświęcił.

Są ludzie, co łamią prawa natury, depczą przykazania Boże, drwią z prawa ludzkiego i nie zważają na przykład Chrystusa. Są to ludzie zupełnie zepsuci, najwięksi egoiści, sobkowicze, którzy, pogardzając wszelkim prawem, tylko prawo interesu własnego uznają. Ale i ci muszą kochać Ojczyznę, gdyż tego wymaga osobisty interes. Jeżeli Ojczyzna jest silna, bogata, dobrze zorganizowana i nieustraszenie broniona, to i wszystkim w niej dobrze. I na odwrót nie znajdziemy szczęścia w domu, jeżeli go nie będzie, w Ojczyźnie. Nasz złotousty Skarga słusznie Ojczyznę przyrównywał do okrętu płynącego po morzu, od którego bezpieczeństwa zależy pomyślność wszystkich płynących. „Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłomoczki i skrzynki

swoje opatrą i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie, i mniema, że się sam ratuje, a on się sam gubi. Bo gdy obrony nie ma, i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi. A gdy swymi skrzynkami i majątkością pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, wszystkiego swego zapomniawszy: dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt Ojczyzny naszej wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszystkim, co w domu jest, nie pogardzamy: zatonię i z nim my sami poginiemy”.

Widzieliśmy, że do miłości Ojczyzny zobowiązuje nas prawo natury, prawo Boże i ludzkie, że pociąga nas do tej miłości przykład Pana Jezusa, że wreszcie zmusza nas do tego nasz osobisty interes, gdyż w bezpieczeństwie Ojczyzny jest nasze

bezpieczeństwo osobiste. Kto by więc Ojczyzny swojej nie kochał, grzeszyłby śmiertelnie, gdyż łamałby prawo Boże naturalne; zasługiwałby na słuszne kary państwowe stosowane do zdrajców, nie mógłby się nazywać dobrym chrześcijaninem, gdyż nie naśladowałby Chrystusa Pana, owszem byłby głupim niezmiernie, działając na własną zgubę, jak ten, co nie ratuje tonącego okrętu, w którym sam płynie. Dlatego też Święci Pańscy i ludzie mądrzy odznaczali się wielką Ojczyzną miłością, a nawet i poganie pod tym względem nie ustępowali. (...) Kochał Ojczyznę św. Kazimierz i modlił się za nią gorąco, kochał ją i Kościuszek, Poniatowski i Traugutt, patron młodzieży św. Stanisław Kostka, Kordecki i Głowacki – kochał i kocha ją każdy z wyjątkiem może wariatów i głupich lub też ludzi zepsutych i zbrodniarzy. (Ks. Michał Sopoćko, *Pogadanki. Seria I. Obowiązki względem Ojczyzny*, Kuria Biskupia W. P., Warszawa 1922)

opr. bp HENRYK CIERESZKO

ZAPROSZENIE

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA

pod honorowym patronatem
ks. abp. dr. Tadeusza Wojdy
Metropolity Białostockiego



Dokończysz dzieło Faustyny

siostra Helena Majewska CSA
(1902-1967)
mistyczka i apostołka Bożego Miłosierdzia

9 grudnia 2017 r. godz. 10.00
CENTRUM WYSTAWIENNICZO-KONFERENCYJNE ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
ul. Kościelna 1a, Białystok

W konferencji przybliżone zostanie życie, duchowość i współpraca s. Heleny Majewskiej z bł. ks. Michałem Sopoćką na tle historii i charyzmatu Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Udział w niej wezmą przedstawiciele ośrodków naukowych i duszpasterskich z Wilna, Kowna, Białegostoku, Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Torunia i Myśliborza. Przewidziano także promocję książki ks. dr. Michała Damazyna „Dokończysz dzieło Faustyny” oraz otwarcie wystawy „Wilno - Miasto Miłosierdzia”. Zwieńczeniem będzie Msza św., sprawowana o godz. 18.00 w białostockiej Archikatedrze, pod przewodnictwem JE ks. bp. Henryka Ciereszki.

Szczegółowy program konferencji jest dostępny na stronie:
www.siostryodaniolow.pl
Zapraszamy!

DOKOŃCZYSZ DZIEŁO FAUSTYNY

Zgromadzenie Sióstr od Aniołów wspólnie z Papieskim Wydziałem Teologicznym, Sekcja św. Jana Chrzciela – Studium Teologii w Białymstoku, organizuje w dniu 9 grudnia br., w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej, konferencję naukową zatytułowaną „Dokończysz dzieło Faustyny”.

Konferencja poświęcona jest s. Helenie Majewskiej ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, która uważana jest za Apostołą Bożego Miłosierdzia w Wilnie – wileńską kontynuatorkę misji s. Faustyny. Pan Jezus, który miał ukazywać się s. Helenie od dzieciństwa, przynaglał ją do upowszechniania kultu miłosierdzia Bożego.

W połowie kwietnia 1940 roku s. Helena zgłosiła się do ks. Michała Sopoćki, by pomógł jej w rozeznaniu duchowych doświadczeń. Ten kapłan, wówczas znany w Wilnie głosiciel miłosierdzia Bożego, stał się odtąd jej kierownikiem duchowym, a zatem i powiernikiem treści widzeń. To on polecił jej prowadzić duchowy dzienniczek. Pisma s. Heleny zostały wydane drukiem we wrześniu 2014 r. przez Wydawnictwo WAM.

Konferencja jest organizowana w związku z przypadającą w grudniu bieżącego roku 50. rocznicą śmierci s. Heleny Majewskiej, m.in. w tym celu, by postannictwo s. Heleny i przekazana jej przez Pana Jezusa obietnica: „Wszyscy, którzy poznają miłosierdzie Moje, zaufają Mi i innych do tego zachęcać będą, mogą być pewni zbawienia” mogło dotrzeć do różnych środowisk.

Kapłaństwo osób konsekrowanych

Zycie konsekrowane jest stanem odrębnym w Kościele (KDK 43). Tworzą go chrześcijanie ze stanu duchownego i świeckiego. Składając śluby zakonne, nie tracą oni właściwego im charakteru kapłańskiego ani też nie pozostawiają go na uboczu. Jedni i drudzy moc dla życia zakonnego czerpią z przyjętych sakramentów: duchowni z sakramentu święceń, świeccy – z sakramentów chrztu i bierzmowania. Jednakże profesja zakonna nie jest tylko zewnętrzną ozdobą życia sakramentalnego. Ona je pogłębia, przenika i uwyrażnia.

Profesja rad ewangelicznych jest konsekwencją łaski chrztu i bierzmowania

i wykracza poza jej zwykłe wymogi mocą szczególnego daru Ducha Świętego (*Vita consecrata*, 30). Sakrament święceń zaś „zyskuje przez nią szczególną płodność” (tamże, 30). Jednym słowem upodobnienie się do Chrystusa, osiąganę przez sakramenty, staje się jeszcze większe przez realizację ślubów zakonnych. Są one ze sobą związane jak trzy pasma w jednym warkocz.

Chrystus kapłan jest Oblubieńcem Kościoła jako swojej Oblubienicy. „Wymiar oblubieńczy jest właściwy całemu Kościołowi, lecz życie konsekrowane w najwyższym stopniu przejawiające dążenie ku jednemu Oblubieńcowi, jest jego żywym obrazem” (*Verbi sponsa*, 4). Także ślub posłuszeństwa

upodabnia człowieka do Chrystusa „posłusznego aż do śmierci” (Flp 2,8).

Kapłaństwo Chrystusa urzeczywistnia się najbardziej w złożonej przez Niego ofierze ze swego życia. Ofiara ta uobecnia się w sprawowaniu Eucharystii. Sakramentalność ofiary eucharystycznej nie zamyka jej w obrębie znaku. W swej istocie ofiara eucharystyczna domaga się od uczestników „składania siebie wraz z Chrystusem w ofierze w Ojcu” (*Moc milczenia*, s. 266). Ukazuje ono przez to także sens życia zakonnego. Kapłaństwo Chrystusa i życie konsekrowane w sposób szczególny dotyczą całego kościoła, nie tylko niektórych jego członków.

E. O.

Eksternistyczna Akademia Modlitwy

Uświęcone Imię Boga

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Pytanie: „jakie jest imię Boga, w którego wierzysz?” często wprawia pytanych w zakłopotanie. Studenci teologii w odpowiedzi popisują się biblijną wiedzą, inni odświeżają w pamięci katechizmowe formuły, wielu bezzadnie wrusza ramionami, bo niby po co monoteiście znać imię Boga ... Bóg ma swoje imię! Objawił je Mojżeszowi: „Jestem, który jestem. (...) To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia” (Wj 3, 13-15) – JAHWE.

Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśni, że „jest ono imieniem objawionym, a zarazem w pewnej mierze uchyleniem się od objawienia imienia, i właśnie przez to wyraża ono najlepiej, kim jest Bóg, który nieskończenie przekracza to wszystko, co możemy zrozumieć lub powiedzieć o Nim; jest On «Bogiem ukrytym» (Iz 45, 15). Jego imię jest niewymowne, a zarazem jest On Bogiem, który staje się bliski ludziom”.

Najbardziej Bóg przybliżył się do człowieka w Bogu-Człowieku – Jezusie Chrystusie. Imię to jest z Boskiego nakazu, danego Józefowi przez anioła: „Nadasz Mu imię Jezus, albowiem On zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21). W poleceniu tym zawiera się znaczenie imienia Boga-Człowieka. W języku hebrajskim *Jehoszua* objawia imię Boga. Zawiera bowiem cząstkę imienia Bożego JHWH, oraz czasownik *jasza*, który znaczy tyle, co wybawiać, uratować, zbawić. Imię to oznacza więc „JHWH zbawia” lub „JHWH jest zbawieniem”. Tak więc to w Jezusie Chrystusie objawiło się Imię Boga i w Nim najpełniej się uświęciło. Jak? Przez ofiarę Krzyża i Zmartwychwstanie. W uniżeniu Boga, w Jego oddaniu życia za człowieka objawiło się i uświęciło Jego Imię – Miłość – wszakże „Bóg jest Miłością” (1J 4,8), a nie ma

większej miłości od tej, gdy ktoś swoje życie oddaje za przyjaciół (por. J 15,13).

Zwróćmy uwagę, że uświęcenie Imienia Boga dokonało się w Nim samym i przez Niego samego w cierpieniu. Ono staje się drogą Boga do człowieka i narzędziem ludzkiego Odkupienia. Ono także nadaje sensu każdemu ludzkiemu cierpieniu – duchowemu i fizycznemu, które przeżywane w wierze niejako odłącza od właściwego mu zła i otwiera na inną, przebóstwioną perspektywę, wciela w istotę Boga, jednoczy ludzkie imię z Imieniem Boga i przez to je uświęca. Wówczas jest nadzieja, że rozpaczliwe wołanie ze szczytu Golgoty ludzkiego cierpienia: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił” (Mk 15,34) przerodzi się w wypełnione miłością: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46), uczyni cierpienie i śmierć życiodajnymi.

Błędem byłoby redukcja uświęcenia Imienia Boga i udziału w nim człowieka do cierpienia i wyłączenie zeń wolnych od fizycznych czy duchowych utrapień (tylko czy tacy w ogóle są?). Człowiek poprzez sakrament chrztu włączony jest w życie Boga, Jego Imię staje się więc poniekąd imieniem człowieka, „Bóg trwa w nim, a on w Bogu” (1J 4,3), człowiek „mieszka w Bogu, a Bóg w nim” (1J 4,16). Uzdalnia to człowieka do uwielbienia Jego Imienia, uwielbienia Go w Miłości „w życiu i w śmierci” (Rz 14,7), w radości i smutku, w zdrowiu i cierpieniu.

Po co jest to potrzebne? Czy taka modlitwa doda chwały Bogu? Bóg we wszystkim jest pełnią, doskonałością. Modlitwa człowieka nic Bogu nie dodaje. Jest ona raczej wyrazem troski człowieka o ... siebie samego. Jedyny święty – Bóg, *trysagion* – po trzykroć święty (por. Iz 6,1) zaprasza człowieka do udziału w swojej świętości. Modląc się, wielbiąc Imię Boga człowiek pozwala, by Bóg go uświęcał.

Pomaga w tym różnorodność form modlitewnych np. „akty strzeliste”, krótkie wezwania Imienia Boga, przypominające

o Jego nieustannej obecności przy człowieku, uświęcające ludzkie życie np. „Jezu, ufam Tobie!”, wezwania litanijne czy *Koronki do Miłosierdzia Bożego*. Tradycja Kościoła wschodniego uczy Modlitwy Jezusowej: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznym”, która uświadamia kondycję duchową człowieka i mówi o Miłosierdziu Boga. Swoistymi aktami strzelistymi są też fragmenty tekstów liturgicznych zarówno łacińskich, jak i bizantyjskich: „Panie zmiłuj się nade mną”, „Panie, przyjdź mi z pomocą”, „Chwała Tobie, Panie”, „Jak Ty wiesz i jak chcesz”. W ten sposób, „uświęcając” Imię Boga, uświęca się siebie, pamięta się o Bogu, wchodzi się w tajemnicę Jego wszechogarniającej obecności. Ten rodzaj modlitwy nie jest czasochłonny. Proponuję go zazwyczaj tym, którzy uskarżają się na brak czasu na modlitwę (uczucie zazwyczaj iluzoryczne) z nadzieją, że chwila z Bogiem – Miłością wzbudzi pragnienie dłuższego z Nim przebywania. Uświęcanie w wolnej a nawet bardzo zajętej chwili Imienia Boga nie może nie uświęcać człowieka, a to ostatnie musi wzbudzić pragnienie Boga i poprowadzić do Źródła, którym jest On sam.

Pozostaje do rozważenia jeszcze jedna, wydaje się dość istotna sprawa. Czy „święcić Imię” może grzeszny. Na chrześcijańskim Wschodzie zwykło się mówić, że Jezus nie dzieli świata na *sacrum* – miejsce swojego przebywania i *profanum* swojej nieobecności. Przybliżał się do grzesznego człowieka sakralizując jego życie – przyjaciel celników i grzeszników (por. Mt 11,19). Początkiem Jego publicznej działalności było zanurzenie się w Jordanie – „rzece ludzkich grzechów”, by z nimi pójść do Jerozolimy i pozwolić się przybić, dla ich odkupienia na krzyżu. Można więc powiedzieć, że życie człowieka toczy się pomiędzy „uświęcaniem Imienia” i „profanacją Imienia”, pomiędzy grzechem i łaską. W tym kontekście uświęcanie Imienia to ludzkie wołanie o uświęcenie życia, o chęć walki ze złem, o nowe spojrzenie (z uśmiechem życzliwości), o nowy język – komunikujący, że chce się żyć, by kochać, o czyn, które potwierdzają odkrycie fascynującego Imienia – Osoby, która nadaje sens ludzkiemu życiu, bo znaczy Zbawienie. ■

Adwent czasem pobożnego i radosnego oczekiwania

ks. STANISŁAW HOŁODOK

W*Ogólnych normach roku liturgicznego i kalendarza* (1969) czytamy: „Okres Adwentu ma podwójny charakter: jest okresem przygotowania do uroczystości Narodzenia Pańskiego, przez który wspominamy pierwsze przyjście Syna Bożego do ludzi. Równocześnie jest okresem, w którym przez wspomnienie pierwszego przyjścia Chrystusa kieruje się dusze ku oczekiwaniu Jego powtórnego przyjścia na końcu czasów. Z obu tych względów Adwent jest okresem pobożnego i radosnego oczekiwania (Kal 39).

Jednakże ze smutkiem należy stwierdzić, że już od wielu lat Adwent nie jest obecny w naszej przestrzeni publicznej. Mniej więcej od 3 listopada w galeriach i innych sklepach (po usunięciu żalobnych zniczy) są obecne dekoracje bożonarodzeniowe i oferowane są do kupienia artykuły związane ze świętami: ozdoby choinkowe, prezenty. Na długo przed Bożym Narodzeniem można słyszeć melodie kołęd. Główne ulice naszego miasta też mają świąteczne dekoracje już w Adwencie. Można więc też postawić pytanie, czy Adwent jest obecny w naszych sercach, w naszym życiu religijnym? Zauważmy jak mało dzieci i młodzieży uczestniczy we Mszach św. roratnich. Z lampionami można spotkać więcej starszych osób niż młodych. Mówi się słusznie, że historia jest nauczycielką życia. Warto więc wracać do historii, do tradycji, w tym wypadku adwentowej, aby lepiej ten czas przeżywać we współczesności.

Początkowo Adwent był czasem przygotowania na Święto Epifanii, czyli Objawienia Pańskiego, w naszej tradycji ludowej – Święto Trzech Króli. Najstarsze świadectwo pochodzi z Hiszpanii. Przez trzy tygodnie przed Objawieniem Pańskim, czyli od 17 grudnia codziennie należy przychodzić do kościoła aż do dnia Epifanii, wzywano do modlitwy i postów, a także do abstinencji od pożyjcia małżeńskiego. Na terenie Galii (dzisiejsza Francja) to ascetyczne przygotowanie (czas modlitwy i postów, opuszczanie hymnu *Gloria i Alleluja* w liturgii) zaczynało się od dnia narodzin dla nieba, czyli śmierci św. Marcina, biskupa z Tours, w dniu 11 listopada. W Rzymie natomiast od czasów papieża św. Grzegorza Wielkiego (+603) Adwent miał charakter radosnego oczekiwania, na ten czas przypadały cztery niedziele w nawiązaniu do tradycji mówiącej, że ludzkość oczekiwała na przyjście Zbawiciela przez cztery tysiące lat. Także poszczono w poniedziałki, środy i piątki. Pod wpływem Galii w niedziele

adwentowe nie ma we Mszy *Gloria*, chociaż w Adwencie pozostawiono Alleluja.

W nauczaniu Kościoła podkreślano, że Adwent to czas przygotowania na przyjście Pana. Rozróżniano Jego potrójne przyjście: pierwsze w noc Bożego Narodzenia; drugie, które trwa aktualnie, bowiem Chrystus przychodzi do nas w swoim słowie i w sakramentach, szczególnie w Eucharystii oraz w sakramencie pokuty i pojednania, a także jest obecny podczas naszej wspólnej modlitwy. „Po raz trzeci wreszcie przyjdzie w nieopisanej chwale i majestacie przy końcu świata, by sądzić żywych i umarłych.



GROTA NARODZENIA W BETLEJEM

Ażeby pierwsze przyjście Zbawiciela mogło wydać błogosławione owoce, konieczne jest drugie, drugie zaś jest obietnicą, a zarazem zapewnieniem, iż z weselem i spokojem spodziewać się możemy trzeciego zjawienia się Pana” (F. Marlewski, *Rok Boży*).

Akcentowano również w nauczaniu, że Adwent powinien być czasem tęsknoty za naszym Panem na wzór sprawiedliwych *Starego Testamentu*, którzy z ufnością i wiarą oczekiwali spełnienia obietnicy dotyczącej przyjścia Zbawiciela. „Niebiosa, wyszćcie z góry sprawiedliwość i niech obłoki z deszczem ją wyleją. Niechajże ziemia się otworzy, niechaj zbawienie wyda owoc i razem wszędzie sprawiedliwość” (Iz 45,8). Pełna nadziei była prośba wypowiedziana w psalmie: „Wzbudź Twą potęgę i przyjdź nam na pomoc! O Boże, odnów nas i okaż Twoje pogodne oblicze, abyśmy doznali Zbawienia” (Ps 80, 3-4).

Podkreślano, że Adwent powinien być czasem modlitwy, skupienia i wyciszenia. Austriacki liturgista o. Pius Parsch pisał: „Adwent jest więc wyraźnie czasem pragnienia, tęsknoty i oczekiwania. Jeżeli pokarm ma nas odżywić, ciało musi odczuwać głód. Bóg nie chce narzucać swej łaski człowiekowi sytemu: łaknących obdarzył dobrami, a bogaczy z niczym odprawil; jest to prastara zasada Królestwa Bożego. Tak to Kościół przez cztery tygodnie daje nam odczuwać głód duchowy i potrzebę Zbawienia, byśmy stali się godnymi przyjęcia łaski Odkupienia” (W. Zaleski, *Rok kościelny*).

Jak my powinniśmy przeżywać tegoroczny Adwent? Adwent rozpoczyna nowy rok kościelny, czyli liturgiczny. Ten nowy rok jest poświęcony osobie Ducha Świętego, który jakże często jest dla nas Wielkim Nieznajomym. Hasło nowego roku to: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym” (por. Dz 2,38). Niech więc w Adwencie będzie miała miejsce gorąca modlitwa o odnowienie w nas darów Ducha Świętego otrzymanych w sakramencie bierzmowania: mądrości, rozumu, umiejętności, rady, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej, aby w naszym życiu stały się obecne Jego owoce, jakimi są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i opanowanie (Ga 5, 22).

W tradycji, zwłaszcza wiejskiej, był zwyczaj tzw. szarej godziny. Każdego dnia adwentowego, pod wieczór, ludzie zasiadali przeważnie w kuchni przy rozpalonej płycie i w milczeniu medytowali, także modlili się. Niech to będzie też dla nas czas refleksji, zastanowienia się nad naszym postępowaniem. Do tego wzywała nas nie dawno czytana *Ewangelia* o talentach i minach, z których trzeba będzie się rozliczyć z naszym Panem. Chociażby także słowa św. Pawła Apostoła: „(...) dzień Pański przyjdzie tak jak złodziej w nocy (...) Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi” (1 Tes 5,1;6).

Niegdyś w adwentowe wieczory ludzie gromadzili się na wspólne czytanie *Pisma Świętego*, Żywotów Świętych czy też nawet polskiej literatury, jak np. dzieł H. Sienkiewicza. Warto do tej tradycji wracać chociażby przez indywidualną lekturę.

Papież Franciszek ogłosił na 19 listopada 2017 r. Pierwszy Światowy Dzień Ubogich. W Polsce był praktykowany zwyczaj dodatkowego talerza i krzesła przy wigilijnym stole jako wyraz gotowości przyjęcia kogoś samotnego, biednego, głodnego do naszej rodzinnej wspólnoty w ten świąteczny wieczór. Chwałebny i godny kontynuowania w naszych kościołach jest zwyczaj ofiarowywania darów żywnościowych i słodczy na świąteczne paczki dla ubogich. To niektóre propozycje pobożnego i radosnego przeżycia czasu Adwentu, aby Boże Narodzenie stało się czymś rzeczywistym w naszym życiu. ■

Dziękuję ci, piękny Człowieku!

ks. JERZY ŚĘCZEK

Trzy kawy proszę. Dwie dla nas i jedną zawieszoną”. Takie zamówienia w kawiarniach można usłyszeć w niektórych miastach na świecie. Zwyczaj, powstały w Neapolu, polega na tym, że tzw. zawieszona kawa jest prezentem dla ewentualnego ubogiego człowieka, który może przyjść do lokalu, poprosić o „wyszczoną kawę”, a nawet posilić się. Bardzo ciekawy pomysł, spodobał mi się. Myślę, że jest godny naśladowania, jak każda pomoc anonimowa. Robię komuś prezent, nie oczekuję nic w zamian. Nie wiem, kto skorzysta, a na pewno nie będzie mógł mi podziękować. Pozostanie tylko podziw tych, którzy są świadkami mojej hojnej deklaracji. Pasują tu słowa z *Ewangelii*: „Niech nie wie twoja lewa ręka, co czyni prawa”. Anonimowość, pokora są cenne. Można i trzeba tak pomagać.

Orędzie papieża Franciszka na I Światowy Dzień Ubogich zmusza nas jednak do głębszej refleksji nad naszymi uczynkami miłosierdzia: „Nie powinniśmy myśleć o biednych jako o odbiorcach dobrych działań wolontariuszy, którzy czynią to raz na tydzień, czy też o doraźnych gestach dobrej woli z naszej strony, które mają na celu uspokojenie naszego sumienia. Takie doświadczenia, (...) powinny nas jednak prowadzić do prawdziwego spotkania z ubogimi, a także do dzielenia się, które powinno stać się stylem naszego życia”. Przejmujące są też inne słowa Ojca Świętego z tego orędzia o owocach komunii: „Jeśli chcemy naprawdę spotkać Chrystusa, to konieczne jest, abyśmy dotknęli się Jego Ciała w ranach ubogich, w odpowiedzi na Komunię sakramentalną utrzymaną w Eucharystii. Ciało Chrystusa łamane podczas Świętej Liturgii pozwala nam się odnaleźć przez miłość wspólną w obliczach oraz w osobach najbiedniejszych braci i sióstr”. Papież Franciszek stwierdza dalej, że: „jesteśmy wezwani do wyciągnięcia ręki do biednych, do spotkania się z nimi, do patrzenia w oczy, przytulenia, aby poczuć ciepło miłości.” Jak wielkim wyrzutem są słowa św. Jana Chryzostoma, cytowane w tym kontekście przez Ojca Świętego: „«Jeśli chcecie uczcić Ciało Chrystusa, to nie lekceważcie Go dlatego, że jest nagie. Nie czcicie Chrystusa Eucharystycznego jedwabnymi ozdobami zapominając o innym Chrystusie, który za murami kościoła jest nagi i cierpi z zimna»”!



Przypomina mi się, w tym miejscu, jedna z opowieści abp. Konrada Krajewskiego, papieskiego jałmużnika, o ważnym urzędniku z Watykanu. Żalił się ów ksiądz, że sprowadzeni przez arcybiskupa biedni, sikają przed drzwiami domu dostojników watykańskich. Arcybiskup Konrad w odpowiedzi przypomniał Jezusową przypowieść o Łazarzu, leżącym pod drzwiami bogacza. Dodał: „On będzie tam sikał, dopóki ksiądz mu nie otworzy. Dopóki ksiądz nie wpuści go do swojego domu, nie pozwoli iść do ubikacji, nie da mu swojego niepokalanego ręcznika, nie zrobi mu sam kawy. To jest czysta Ewangelia”.

Znamy dobrze sformułowanie „problem ubóstwa, ubogich”. Trzeba jakoś „TO” nazwać. Jest jednak w tym stwierdzeniu pewne niebezpieczeństwo przedmiotowego patrzenia na ludzi. Kiedyś pewien człowiek został przywitany przez swojego przełożonego słowami: „Witaj mój problemie”. I chociaż szef mówił to z uśmiechem i chciał w ten sposób zażartować, podwładnemu zrobiło się bardzo przykro. Przysiągł sobie, że nigdy, nikogo nie nazwie „problemem”. Dobrze, że papież Franciszek kończy swoje orędzie o ubogich takimi właśnie słowami: „Biedni nie są problemem, ale zasobem, z którego możemy zaczerpnąć, aby przyjąć i żyć istotą Ewangelii”.

Jak ważne jest spotkanie! Ono może zmienić życie. Ale również jedno spojrzenie, spotkanie wzroku. Miłujące spojrzenie Jezusa jest potrzebne każdemu z nas. Ono może poruszyć naszego ducha, zachęcić do życia w prawdzie i podjęcia konkretnej decyzji. Znanie jest świadectwo pewnej kobiety, która nawróciła się w cza-

sie pielgrzymki Jana Pawła II. Była na alkoholowej imprezie u znajomych. W trakcie, kiedy alkohol już mocno zadziałał we wszystkich, ktoś włączył telewizor. Trwała transmisja Mszy św. z Błonia Krakowskich. Kobieta uświadomiła sobie, że sięgnęła dna. Zaczęły się pojawiać myśli samobójcze. Następnego dnia znalazła się wśród tłumy czekającego na przejazd Papieża. Postanowiła również poczekać. W chwili, gdy Ojciec Święty ją mijają, odwrócił się w jej stronę i popatrzył na nią. Te dwie sekundy zdecydowały o wszystkim. „Skoro on zechciał na mnie popatrzeć i zauważył mnie – pomyślała – to nie wszystko stracone. Jest dla mnie ratunek, jakaś szansa”. Jak dodała, to spojrzenie rozpoczęło w niej długi proces nawrócenia i leczenia.

Syn Boży stał się człowiekiem, jednym z nas. Jest najlepszym i najpiękniejszym Człowiekiem! Pierwszy nas umiłował, dał nam całego siebie, swoje życie. Jego Imię: Emmanuel – Bóg z nami wyraża spotkanie, tworzenie wspólnoty. Bóg objawia nam Kim jest. Każdego z nas zna po imieniu. Znajomość imienia świadczy o tym, że jesteśmy sobie bliżsi. Szczerze spotkanie, poświęcenie czasu, spojrzenie, rozmowa daje nadzieję. Nawet najmniejszy gest miłości może odnowić życie. Może nawet sprawić, że ktoś bardziej zapagnie żyć. Pewna dziewczyna kupiła kawę i bułkę bezdomnemu. Zaczęła z nim rozmawiać, spytała go o imię. Okazało się, że ten moment był dla niego bardzo ważny. Poczuli się kochani. Wychodząc wręczył jej zmięty paragon. Po rozwinięciu, zobaczyła napisane drżącą ręką zdanie: „Chciałem się dziś zabić. Dzięki tobie już nie chcę. Dziękuję ci, piękny człowieku”.

Bóg się rodzi... Białoostocki rodowód królowej polskich kolęd

WALDEMAR SMASZCZ

Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie...” – napisał w jednym z najbardziej znanych wierszy Cyprian Norwid, który sam podzielił los wielu wielkich zapomnianych za życia, a o których po śmierci spierały się różne miejscowości, czy nawet narody. Mamy podobną sytuację i w Białoostoku – kilka miejscowości przypisuje sobie zaszczyt powstania najpiękniejszej pieśni Bożonarodzeniowej, królowej polskich kolęd, *Bóg się rodzi*. Jest to jedna z *Pieśni nabożnych* Franciszka Karpińskiego, zbioru wydanego w Supraślu w roku 1792. Niestety, autor nie napisał, gdzie powstała, a w Polsce utrwaliło się przekonanie, że było to w Dubiecku nad Sanem, podczas pobytu poety w tym miasteczku.

Kiedy jednak próbujemy wpisać wydarzenie to w biografię poety, nic się nie zgadza. Karpiński istotnie był w Dubiecku na przełomie lata i jesieni 1784 roku, co opisał w utworze *Podróż z Dobiecka na Skale*. W tym czasie przebywał już, od roku 1780, w Warszawie, zachowując jednak dzierżawę wsi Dobrowody na Podolu. Pod koniec 1783 roku, zrażony do stolicy, opuścił miasto i powrócił na krótko do swego majątku – powstał wówczas jeden z najgłośniejszych jego utworów, *Powrót z Warszawy na wieś*.

Pierwsza i jedyna wzmianka o powstającym zbiorze *Pieśni nabożnych* pochodzi z roku 1787, już po likwidacji dzierżawy w Dobrowodach. Letnie miesiące tego roku Karpiński spędzał, podobnie jak czynił to od kilku lat, u Izabeli z Poniatowskich Braniczkiej w Białoostoku. Poznał ją w roku 1785 w Warszawie i odtąd, korzystając z jej zaproszenia, przyjeżdżał do tej iscie królewskiej rezydencji. Stamtąd właśnie wysłał list do ks. Marcina Poczubuty, rektora Akademii Wileńskiej, z bezcennym dla nas dopiskiem: „Za wiersze przysłane dziękuję; przyłączam moje pieśni dla pospółstwa, które tu zrobiłem i śpiewać je wkrótce w kościele będą”. I załączył trzy pieśni: *Poranna – Kiedy ranne wstają zorze; Podczas pracy – Boże, z Twoich rąk żyjemy oraz Wieczorna – Wszystkie naszeienne sprawy*.

Profesor Roman Soból, jeden z najwybitniejszych znawców dokonań Karpińskiego, współpracownik prof. Tadeusza

Mikulskiego przy wydaniu *Korespondencji Franciszka Karpińskiego z lat 1763-1825*, którą opatrzył niezwykle erudycyjnymi komentarzami, napisał:

„Z listu wynika, że poeta już w r. 1787 pracuje nad tekstami pieśni kościelnych; wczesne redakcje przesłanych Poczubutowi utworów powstały niewątpliwie w Białoostoku, w lecie r. 1787. Zapowiedź Karpińskiego «i śpiewać je wkrótce w ko-



REPRINT „PIEŚNI O NARODZENIU PAŃSKIM” Z WYDANIA „PIEŚNI NABOŻNYCH” Z 1792 R.

ściele będą» była przedwczesna. Cykl *Pieśni nabożnych* drukował poeta dopiero w r. 1792, w Supraślu. [...] Porównanie tekstów przesłanych Poczubutowi z pierwodrukiem *Pieśni* ujawnia kilka drobnych różnic redakcyjnych.

Nie jest jednak wykluczone, że zarówno *Psalterz*, jak i *Pieśni* pisał Karpiński na zamówienie duchowieństwa. W takim wypadku mogły one być śpiewane w kościołach jeszcze przed publikacją książkową.

Zauważmy, co badacz pisze o pracy Karpińskiego nad *Pieśniami nabożnymi*: „Z listu wynika, że poeta już w r. 1787 pracuje nad tekstami...” [podkr. – W. S.]. Można uznać to za podwójny argument na rzecz Białoostoku jako miejsca powstania *Pieśni*, zarówno ze strony Karpińskiego, który gdyby miał już napisaną pieśń *Bóg się rodzi*, z całą pewnością wysłałby ją ks. Poczubutowi; jak i prof. Sobola, który gdyby wiedział o powstaniu wcześniej w Dubiecku *Pieśni o Narodzeniu Pańskim*, nie użyłby określenia „już pracuje”, a raczej: od kilku lat pracuje...

Trudno przekonać do pewnych swoich racji, ale skoro pierwsze teksty *Pieśni nabożnych* niewątpliwie powstały w Białoostoku, mamy prawo łączyć powstanie

i innych utworów z owej niewielkiej książeczki z Białoostkiem. Ponadto są jeszcze inne okoliczności wskazujące na związek *Pieśni nabożnych* z miastem Braniczkiej. To z Białoostoku zawiózł Franciszek Karpiński swój zbiorek do Warszawy, by ofiarować go królowi na imieniny (8 maja 1792 r.), dołączając osobny list:

„Najjaśniejszy Panie

Składam przy podnóżku Tronu dzieło moje przyłączone. Są to *Pieśni nabożne* (jeżeli się zwierchności będzie zdawało) do śpiewania w kościołach dla pospółstwa. [...]

Według możliwości pieśni moje składałem w myśli pokazania ludowi ich powinności względem Boga i bliźniego: jak mają być cierpliwymi w przypadkach, ulegającymi rządowi i powołaniu i jak kochać Ojczyznę swoją, którą pod terazniejszym rozumem i słodczy panowaniem dopiero poznawać zaczęli.

Tyle już nieśmiertelnych układów chwalebnie dopełniwszy, obejrzyj się, Wielki Królu, na stronę, gdzie czystość religii i poprawa obyczajów ludu Twojego wzywa. Mnie się zdało, że z pieśni narodu o jego skłonnościach sądzą, albo też pieśni, jakie powszechnie do użytku podane, i skłonność podobną zrobią w narodzie. Kiedy wieśniak przy pracy, rzemieślnik za warstaniem i w domu dziecię przed oczyma matki o cnotach potrzebnych człowiekowi i towarzystwu śpiewać będą, niepodobna, ażeby głos ten powszechny, do uszu przychodzący, i serca im razem nie naprawiał. Gdyby w tej małej pracy mojej żądaniu skutecznego odpowiedział i te pieśni pomyślnym zdarzeniem Kościoła nie odrzucił, na cóż mi większej nagrody nad tę, że chciałem krajowi mojemu zrobić przysługę i łaskawie przyjętą była.”

Odpowiedź króla, wysłana już 15 czerwca tegoż roku, bodaj przerosła najśmielsze oczekiwania autora:

„Mości Panie Karpiński

Pomimo zatrudnienia moje, którymi obarczony jestem w teraźniejszych okolicznościach [był to początek konfederacji targowickiej – W. S.], nie mogę nie odpowiedzieć na list W. Pana *de 8 Mai*, przy którym *Pieśni nabożne* roboty Jego odebrałem.

Każde dzieło W. Pana było dla mnie szacowanym i miłym dla wysokich myśli, gładkości rymu i czystej moralności, te jednak jest miłym dla tego samego, że stawisz się z czasem powszechnym głosem, będzie uczyć naród obowiązków względem Boga i ludzi, czystych obyczajów z miłości ojczyzny.

Oświadczam zatem W. Panu wdzięczność moją za tę pracę użyteczną społeczeństwu i kończę, życząc Mu z serca wszelkich od Boga pomyślności”.

Pod patronatem św. Sebastiana Wizyty królów Wazów w Tykocinie

JÓZEF MAROSZEK

Krzysztof Wiesiołowski, starosta tykociński (1613-1637), wznosił w kościele bernardyńskim ołtarz św. Sebastiana jako wotum za ocalenie życia rodzinie królewskiej. Była to pamiątka z pobytu w Tykocinie króla Zygmunta III Wazy, bowiem ten chroniąc się przed zarazą przebywał tam, wraz z rodziną, pomiędzy 14 listopada 1630 r. a 8 lutego 1631 r. Święty Sebastian był orędownikiem w czasie epidemii, patronem chorych na choroby zakaźne, inwalidów wojennych, strażaków, strzelców i żołnierzy. Do naszych czasów nie dotrwał ani tykociński ołtarz, ani nawet obraz z przedstawieniem Świętego.

Nie bez przyczyny rodzina królewska przybyła do Tykociny, pod opiekę Wiesiołowskiego. Znany heraldyk, jezuita Kasper Niesiecki wspominał tego starostę i właściciela dóbr białostockich: „Z Zygmuntem III jeździł do Szwecji, skąd powracając, nawalnością z okrętem porwany, przez dwa miesiące z falami ustawicznymi passując się, w oczywistym był życia niebezpieczeństwie, przeciw wrócił do domu bez szwanku, tylko, że nigdy nic nie pijał, tylko wodę, tam w tym razie, gdy im słodkiej nie stało, musiał morskiej i słonej zażywać, nie bez uszczerbku zdrowia. Za tymże Zygmuntem przeciwko rokoszanom i sam na placu stanął i ludzi swoich swym kosztem wystawionych do boju prowadził. W moskiewskich, inflantskich, szwedzkich, tureckich ekspedycjach, i tam osobę swoją na sztych nieprzyjacielski narażał, w znacznym zawsze kompuście swoich żołnierzy stawając. Tegoż króla ciało i żony jego do grobu odprowadzał. W ostatniej chorobie swojej mając się Chlebem Anielskim na drogę wieczności posilił, całej mszy padłszy na ziemię słuchał i nie przędko się z niej podniósł, aż gdy do komunii przyszło, którą z obfitemi łzami przyjmował, ręce potem złożywszy, psalmy pokutne nad sobą mówić kazał i tak w pobożnych aktach skonał. Ubogich i sierot prawdziwie ojciec...”

Ołtarz św. Sebastiana był częścią pomysłu budowy w Tykocinie alumnatu wojkowego, przeznaczonego dla 16 inwalidów wojennych, dobrze w ojczyźnie zasłużonych, katolików, szlachetnie urodzonych, skaleczonych w bitwie za Rzeczpospolitą, albo przez starość osłabionych. Pierwszy raz o pomysł powołania do życia tej instytucji czytamy 2 stycznia 1624 r. Wówczas to w Białymstoku Stanisław Grajewski, syn niegdyś

Marcina, pisarza ziemi wiskiej, dziedzic na Dolistowie i Smogorówce podpisał z Krzysztofem Wiesiołowskim, starostą tykocińskim intercyzę w sprawie sprzedaży za 30 tys. zł dóbr dolistowskich, z przeznaczeniem ich na szpital wysłużonych żołnierzy w Tykocinie. Wkrótce, 5 lutego 1624 r. Stanisław Grajewski przekazał Krzysztofowi Wiesiołowskiemu marszałkowi dwornemu Wielkiego Księstwa Litewskiego staroście tykocińskiemu i suraskiemu całość swoich dóbr Dolistowo i Smogorówka z dworami, folwarkami, wszystkimi generalnie zabudowaniami, z prawem patronatu kościoła dolistowskiego. 20 lipca 1626 r. w Radziach spisał swój testament. Niedługo potem Grajewski zmarł, a 6 października 1626 Maciej Grabowski sługa Krzysztofa Wiesiołowskiego, w imieniu swego pana przedstawił w urzędzie testament zmarłego Stanisława Grajewskiego. Fundacji alumnatu dokonał Krzysztof Wiesiołowski, marszałek wielki litewski, od 1613 r. pełniący urząd królewskiego starosty tykocińskiego. Bracia rodzeni Krzysztof i Mikołaj Wiesiołowscy 28 stycznia 1630 r. dokonali między sobą rozliczeń spadkowych. W ich efekcie całość majątności dziedzicznych otrzymał Krzysztof Wiesiołowski. Uporządkowanie spraw własnościowych umożliwiło w tymże roku dokonania fundacji, opartej o posiadłości rodowe, przekazanie dóbr Białostok na utrzymanie zamku tykocińskiego, a niewielkich dóbr Dolistowo na przyszłość zwany alumnatem. Wiesiołowski zaznaczył, „żeby pomienione dobra ani całkiem, ani w części, na żadną inną rzecz obrócone nie były”.

Jeszcze za życia fundatora, w 1633 r. Sejm zatwierdził fundację: „Szpital tykociński. Fundację szpitala żołnierskiego w Tykocinie, którą wielmożny Krzysztof Wesołowski, marszałek nasz nadworny WKL, na majątności swej dziedzicznej w woj. podlaskim nazwanej Dolistowie, uczynił i onę w kancelarii naszej koronnej wielkiej personaliter przyznał. Za prośbą onego, a zgodą i konsensem wszech stanów, we wszystkich punktach in toto aprobujemy. I żeby pomienione dobra, ani in toto, ani in parte, na żadną inszą rzecz przez nas, ani potomki nasze obrócone nie były, mocą tego sejmu in perpetuum warujemy” (*Volumina Legum*, t. 3, Petersburg 1859, s. 385-386). Również po śmierci dobroczyńcy (zm. 19 IV 1637 r.) akt fundacji raz jeszcze potwierdził król Władysław IV w r. 1638. W testamencie Krzysztof Wiesiołowski ponadto zapisał swe dobra dziedziczne Białostok na utrzymanie w należytym stanie zamku tykocińskiego. Zapis dóbr białostockich na rzecz Rzeczypospolitej został zatwierdzony przez sąd sejmowy w listopadzie 1646 r. W alumnacie tykocińskim urządzono kaplicę. Może tam przeniesiono z klasztoru bernardynów ołtarz św. Sebastiana, patrona weteranów.

Albrycht Stanisław Radziwiłł zanotował polowanie króla Władysława IV Wazy 12 maja w 1633 r. w Mężeninie, 15 maja zwiedzanie zbrojowni w twierdzy w Tykocinie, 16 maja „tego dnia, po wystawnym obiedzie, król wesół udał się do Knyszyna. 17 maja. Dotarliśmy do granic Litwy. Starym zwyczajem imieniem wszystkich powitał króla Sapieha, marszałek litewski. Nastąpiła zmiana wszystkich urzędników, należne im obowiązki przejęli Litwini”. ■



KAFEL Z ZAMKU TYKOCIŃSKIEGO Z HERBEM STAROSTY KRZYSZTOFA WESIOŁOWSKIEGO



ŚWIĘTY SEBASTIAN NA DZIEWORCIE Z XVII W.

Obrazy muzyczne

ANNA KISIELEWSKA

Jak to się dzieje, że czysta muzyka bez słów, która przecież jest zwykłym szeregiem fal akustycznych, ma moc wywoływania uczuć, wzruszeń, a nawet pozamuzycznych obrazów? Czyż nie jest tajemniczym darem Bożym to, że matematycznie uporządkowane, abstrakcyjne dźwięki, odbierane przez ucho człowieka, trafiają wprost do ludzkiego serca, które jakimś cudem jest „nastrojone” do ich odbierania? I to nie w uchu, a w ludzkim sercu powstaje radość z pięknej muzyki, powstają wzruszenia, a nawet skojarzenia z obrazami z realnego świata.

Często sam kompozytor ukierunkowuje wyobraźnię słuchacza, nadając utworowi tytuł i „maluje muzyką” jakiś obraz czy fabułę literacką. Utwory takie nazywane są muzyką programową. Mistrzem muzyki programowej był Antonio Vivaldi, autor cyklu 4 koncertów skrzypcowych pt. *Cztery Pory Roku*.

Mało kto wie, że sławny dziś Antonio Vivaldi, stawiany jako trzeci po Bachu i Haendlu największy kompozytor baroku, został odkryty dopiero w XX w. Przy okazji badań nad życiem i twórczością Jana Sebastiana Bacha doszperano się, że Bach – genialny samouk – ucząc się sztuki komponowania, opracowywał i przerabiał koncerty skrzypcowe jakiegoś Antonia Vivaldiego. Zaczęto szukać oryginałów i badać, kim jest ten nikomu nieznany Vivaldi? Przełomem był rok 1926, kiedy to w klasztorze Salezjanów w Turynie odnaleziono zbiór rękopisów 140 koncertów, 29 kantat, 12 oper i mnóstwo innych utworów tegoż właśnie Vivaldiego. Kiedy zapoznano się z tymi manuskryptami, okazało się, że zawierają one bardzo ciekawą i oryginalną muzykę. Nie na darmo to właśnie utwory Vivaldiego wybrał genialny Bach do swoich studiów. Aż trudno uwierzyć, że tak piękna muzyka pozostawała w zapomnieniu przez 2 wieki.

Życie Antonia Vivaldiego jest nadal mało znane, datę urodzin – 1678 rok, udało się ustalić dopiero w 1962 roku, kiedy odnaleziono zapis w księdze chrztów w kościele św. Jana w Wenecji. Wraz z odkrywaniem starych dokumentów z XVII i XVIII wieku, listów, umów teatralnych, pokwitowań honorariów itp., wyłonił się obraz człowieka. Okazało się, że Antonio Vivaldi był księdzem. Z powodu gęstej

czupryny rudych włosów nazywano go „Rudy Ksiądz” (Il Prete Rosso). Chodził w sutannie i w odróżnieniu od innych, współczesnych sobie mieszkańców Wenecji, nie nosił peruki. Gry na skrzypcach nauczył go ojciec, skrzypek w orkiestrze kościoła św. Marka w Wenecji. Dziwny „Rudy Ksiądz”, pełen zachwytu i entuzjazu do muzyki, został mianowany nauczycielem skrzypiec w miejskim sierocińcu zwanym Ospedale della Pieta. Vivaldi tak poprowadził zespół dziewcząt, że Ospedale zasłynął z wysokiego poziomu nauczania muzyki i z posiadania najlepszej orkiestry w Wenecji. Dla tej orkiestry „Rudy Ksiądz” musiał, zgodnie z umową, komponować coraz to nowe utwory, bo na odbywających się co 2 tygodnie słynnych koncertach w La Pieta bywali nie tylko bogaci Wenecjanie, ale i najznamienitsi arystokraci z Europy.



ANNA KISIELEWSKA, OBRAZ MUZYCZNY

Vivaldi prowadził niesłychanie aktywne życie, został nawet właścicielem teatru operowego (jednego z kilku działających wówczas w Wenecji), dla którego musiał dostarczać coraz to nowych oper. W sumie napisał ich ponad 50! Trupa teatralna wyjeżdżała często do innych miast wystawiając opery, którymi Wenecjanie już się nacieszyli. Ta działalność doprowadziła w końcu do zwolnienia Vivaldiego z posady w La Pieta. W roku 1740 wyjechał do Wiednia, i tam, rok później, w niewiadomych okolicznościach, zmarł w biedzie, pochowano go we wspólnym grobie dla ubogich i... zapomniano na prawie 200 lat.

W biografii Vivaldiego jest jeszcze dużo białych plam. Kilka wzmianek o Vivaldim znaleziono w pamiętniku weneckiego autora librett, Goldoniego, który wspomina, że: „Vivaldi nigdy nie wypuszczał z ręki różańca, z wyjątkiem chwil, kiedy brał do ręki pióro, aby pisać

jakąś operę”. Goldoni opisał też, jak to w czasie odprawiania Mszy św. Vivaldi odszedł od ołtarza i wyszedł do zakrystii, aby zapisać jakiś pomysł muzyczny. Wiadomo również, że „Rudy Ksiądz” miał poczucie humoru.

Wśród wielu utworów Vivaldiego poczesne miejsce ma cykl 12 koncertów skrzypcowych, będących jakby muzycznymi obrazami, pod wspólnym tytułem: *Spór między harmonią a inwencją*, czyli spór między formą kompozycji a wyobraźnią. Cykl ten zawiera 4 koncerty zatytułowane: *Wiosna, Lato, Jesień, Zima*. W ich partyturach Vivaldi umieścił sonety, być może własnego autorstwa, zawierające opis poetycki tego, co muzyka ma przedstawiać. Wersy sonetów wpisane są nad nutami, dokładnie umiejscawiając obrazy muzyczne. I tak:

Wiosna – słychać, jak „ptaki świętują wesółm śpiewem nadejście wiosny”, w innym miejscu „strumyki, owiewane łagodnymi podmuchami Zefira płyną ze słodkim mručeniem”, tam znowu „pastuszek pasący kozy, słodko śpi a drzewa szumią sennie”, a „wieczorem, przy blasku gwiazd pasterz tańczy z nimfami na leśnej polanie”.

Latem odzywa się głos kukłki, gołębia, szczygła; słychać, jak „natrętne muchy i trzmiele brzęczą nie dając spać pastuszkowi”, jak nagle „zrywa się burza, grzmoty i błyskawice”, potem „deszcz siecze bez litości, grad pochyla kłosa zboża do ziemi”.

Jesienią, wieś świętuje tańcem czas winobrania”, słychać czkawkę pijanych wieśniaków, a kiedy „biesiadnicy zapadają w sen” słychać nawet ich chrapanie. Wreszcie odgłosy polowania, szczekanie psów, strzały. „Psy dopadają zwierza ze wściekłym warkotem”, „wre walka o życie”, na koniec brzmi „tryumf myśliwych”.

Zimą „przytupujemy dla rozgrzewki”, słychać, jak „szczekają zęby” i „wiatr gwizdże wśród białej zameci”. „Przyjemnie siedzieć przy kominku, kiedy za oknem pada śnieg”. Jest i zabawa na ślizgawce „dopóki w upadku twarz nie spotka tafla lodu”. Na końcu „Sirocco, Boreasz i wszystkie wiatry zimy walczą ze sobą jak na polu bitwy”.

Tak to Vivaldi „maluje” dźwiękami, dając uszom, sercu i wyobraźni ucztę duchową. Nie na darmo jego *Pory Roku* zdobyły sobie wielkie uznanie wśród wykonawców i melomanów, i stały się prawdziwym przebojem muzyki poważnej. ■

Matka Boża Nieustającej Pomocy oraz św. Anna z Krynek

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Zapewne dawno już odeszła w niepamięć obecność w kościele w Krynkach czczonego tu wizerunku Matki Bożej, obecnie określonego jako Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz jego legenda. Żywy za to jest tu kult patronki parafii św. Anny.

Kościół w Krynkach powstał z fundacji króla Zygmunta I Starego w 1522 r., choć zapewne mógł być tu już ok. 1517 r. Drewniana świątynia powstała pw. św. Anny i bł. Zygmunta Króla, Stanisława Biskupa i Męczennika. W 1569 r. Zygmunt August nadał Krynkom prawa miejskie oraz przywilej na cztery jarmarki w roku. Początkowo Kryunki były filią parafii w Odelsku. Samodzielną parafią stały się w 1601 lub 1602 r. Około 1638 r. zbudowano w Krynkach kolejny drewniany kościół, gdyż stary był mocno zniszczony. W 1659 r. Kryunki zostały ograbione przez wojska moskiewskie kniazia Chowańskiego. W 1674 r. bp Mikołaj Słupski dokonał konsekracji świątyni, noszącej odąd tytuł Świętej Trójcy. Na początku XIX w. obiekt był w złym stanie technicznym, a jego dach niebezpiecznie obciążała nowa sygnaturka. W 1817 r. świątynię zamknięto w obawie przed zawaleniem. Nabożeństwa przeniesiono do murowanej kaplicy obok kościoła. W latach 1841-1844 rozebrano starą świątynię, a z pozyskanego budulca wzniesiono nową, dwuwieżową. W latach 1907-1912 zbudowano strzelistą, neogotycką świątynię według projektu znanego architekta Stefana Szyllera. Kościół ponownie otrzymał wezwanie św. Anny. Wyposażanie wnętrza trwało do 1928 r.

Pierwszy zachowany inwentarz parafii w Krynkach z roku 1740, wymienia w kościele 7 ołtarzy, m.in.: „Ołtarz po stronie lekcji przy ścianie, [...] obraz przedstawia postać Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej. Ołtarz Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. W pierwszej kondygnacji, obraz na jedwabiu, w drugiej, obraz Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Po stronie Ewangelii w drugiej kaplicy, ołtarz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W kaplicy po stronie Ewangelii, ołtarz o dwóch kondygnacjach. W pierwszej znajduje się obraz św. Anny, malowany na jedwabiu. Obraz ten otaczany wielkim kultem w Uroczystość św. Anny. W drugiej kondygnacji jest obraz Ukoronowania Najświętszej Maryi Panny”.

Według inwentarza z 1782 r. istniały tam kaplice: św. Anny i Trójcy Świętej. Wewnątrz zamontowanych było w sumie sześć ołtarzy, w tym główny w obrazem Matki Bożej Częstochowskiej (ufundowany w 1777 r.). W kościele powstałym w poł. XIX w. znajdowało się pięć ołtarzy, m.in. znajdujący się w kaplicy po prawej stronie ołtarza wielkiego posiadał obraz św. Anny. W 1920 r., w murowanym kościele ołtarz główny zbudowano pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W środku ołtarza, nad tabernakulum, umieszczono dwumetrową figurę Matki Boskiej. Zasłania ją wykonany w Wilnie przez Siostry Bernardynki obraz św. Anny.

Pochodzący z I poł. XVIII w. obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy fundowany był do kościoła kryńskiego po grabieży kniazia Chowańskiego. Mógł on zastąpić istniejący tu dotąd wizerunek Maryi, zrabowany przez wojska moskiewskie. Obecne wezwanie wizerunku musiało się zmieniać na przestrzeni lat, gdyż inwentarze nie wspominały takiego wezwania Matki Bożej, a jednak wizerunki maryjne były ciągle obecne w kolejnych kryńskich świątyniach. Srebrne sukienki i korony wskazują na istniejący tu kult cudownego obrazu. Matka Boża z Krynek jest obrazem olejnym, malowanym na płótnie, o wymiarach 125 x 100 cm. Przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem w popiersiu. Maryja skłania głowę na prawo ku Dzieciątku Jezus w jej objęciach. Lewą dłonią podtrzymuje wyciągniętą ku Niej dłoń Jezusa. Srebrne repusowane sukienki pokryte są drobnymi motywami roślinnymi.

Na głowach Jezusa i Maryi spoczywają książęce korony zwieńczone krzyżkami.

Kryunki posiadały też inny słynący cudami wizerunek Matki Bożej. Pierwszy cudowny wizerunek maryjny miał się ukazać przed wiekami na drzewie. W tym miejscu została zbudowana unicka cerkiew, do której przeniesiono ikonę Matki Bożej. Cerkiew ta spłonęła w 1804 r. wraz z całym wyposażeniem (wspomina o tym inwentarz z 1821 r.). Sądzone, że pożoga pochłonęła cudowną ikonę. Według miejscowej legendy, w czasie pożaru ikona w nieznany sposób wyszła z cerkwi i zatrzymała się dopiero w kościele Dominikanów w Sejnach. Mieszkańcy Krynek udawali się do Sejn i tam mieli widzieć uratowaną nadpaloną ikonę z napisem na odwrotnej stronie w języku polskim: „Cudowna Matka Boska Kryńska”. Niestety, do naszych czasów ślad po ikonie zaginął.

Wspominając zapomniane sanktuaria, nie możemy pominąć następującej historii. Pierwszą, po odzyskaniu niepodległości, kaplicę w parafii kryńskiej zorganizowano w Grzybowskiźnie Starej. Z kaplicą tą związany jest prawosławny rolnik Eliaszk Klimowicz. Około 1906 r. odbył pielgrzymkę do Kronsztadt, gdzie przebywał znany duchowny prawosławny Joan Kronsztadzki. Joan polecił Klimowiczowi budowę cerkwi w swojej wsi. Eliaszk, rozpoczynając budowę, zaczął zdobywać sławę i rozgłos wśród ludności prawosławnej. Zaczęła się rodzic legenda o cerkwi cudownie „z ziemi wyrosłej”. Do Grzybowskiżny ściągały rzesze pielgrzymów i ciekawskich. Jednocześnie relacje Klimowicza z duchowieństwem prawosławnym zaczęły się psuć do tego stopnia, iż rozegrała się ostra walka między obiema stronami o władzę nad cerkwią. Na początku 1938 r. Klimowicz, uważając sporny budynek za własny, sprzedał go katolikom. Swoją decyzję argumentował tym, iż „Kościół Katolicki obecnie zbliża ludzkość do Boga i wychowuje ją z korzyścią dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”. Jako dowód wdzięczności, ofiarował tam dwa dzwony. Własny grunt w Grzybowskiżnie (5,5 ha) oddał w bezpłatną dzierżawę komitetowi parafialnemu do czasu jego wykupu. Cerkiew z placem o powierzchni 1 ha, jako darowizna, została przekazana Kurii Wileńskiej dla beneficjum kościoła w Krynkach. Kaplicy nadano tytuł św. Andrzeja Boboli. Została poświęcona w 1938 r. przez ks. Alfonsa Zienkiewicza. Odąd, do 1 października 1939 r. kapłani z Krynek na mocy zezwolenia władzy duchownej odprawiali tam nabożeństwa dla miejscowej ludności katolickiej. Opiekę nad kaplicą roztoczyły siostry zakonne ze Zgromadzenia Rodziny Maryi. Siostry pracowały na tej placówce do 10 listopada 1939 r., gdy zostały usunięte przez władze sowieckie. Kaplica po wkroczeniu wojsk sowieckich została samowolnie zabrana przez ludność prawosławną, która usunęła z niej ołtarz i ambonę. Stan taki trwa do chwili obecnej. Eliaszk Klimowicz został bestialsko potraktowany przez bolszewików. Po upodleniu w więzieniu NKWD, wożono go po jarmarkach w żelaznej klatce prezentując jako „polskiego Boga”. W 1941 r. został prawdopodobnie wywieziony na Syberię lub zamordowany.

W Krynkach żywy jest kult maryjny. Przed ostatnim soborem powszechnym codziennie, najczęściej po Mszy św. rozpoczynano śpiew *Witaj Panno*, po pieśni odmawiano trzy *Zdrowaś Maryjo*, czytano fragment z książki poświęconej Najświętszej Maryi Pannie, lub głoszone krótkie kazanie. Następnie śpiewano lub czytano *Litanie do Matki Boskiej*, która kończyła się śpiewem *Pod Twoją Obronę*.

Najstarszy odpust w parafii kryńskiej, to święto patronalne kościoła i całej parafii – św. Anny. Obchodzi się je uroczystie 26 lipca każdego roku. ■



Archiwum Archidiakonatu Białostockiego i jego spuścizna (cz. 2) – Ks. Kazimierz Kubeszowski (1765-1833)

MARTA WRÓBEL

W dzisiejszym *Notatniku* postanowiłam poświęcić kilka zdań organizatorowi Archiwum Archidiakonatu Białostockiego – archidiakonowi białostockiemu ks. Kazimierzowi Kubeszowskiemu (1765-1833). Inspiracją do zmiany zaplanowanego wcześniej tematu stał się portret duchownego, który powrócił po konserwacji do zbiorów Muzeum Archidiecezjalnego w Białymstoku. Prace konserwatorskie i restauratorskie zostały przeprowadzone na Wydziale Konserwacji i Restauracji Działu Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie przez zespół specjalistów pod kierunkiem prof. dr Joanny Szpor i dr hab. prof. ASP Anny Doroty Potockiej.

Kazimierz Kubeszowski urodził się 4 marca 1765 r. w mieście Kęty (ob. woj. małopolskie). Jego ojciec Wojciech należał do miejskiej elity, był radnym, a w 1767 r. także burmistrzem Kęt, pisarzem miejscowej komory celnej, prowadził też mały browar. Dorobił się znacznego majątku i posiadał murowaną kamienicę przy rynku. Matką Kazimierza była Marianna z domu Dzidowska. Miał trójkę rodzeństwa: Michała (absolwenta Akademii Krakowskiej, doktora nauk filozoficznych, nauczyciela i uczestnika Insurekcji Kościuszkowskiej), Józefa (radnego w Kętach) oraz siostrę Wiktorię. W 1779 r. Kazimierz wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Krakowie. Otrzymał święcenia kapłańskie w 1788 r. z rąk sufragana krakowskiego Józefa Olechowskiego. Od 1784 r. wykładał filozofię, matematykę, wymowę i obrządk kościelny w seminarium ks. Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie, potem od 1791 r. był profesorem teologii i historii Kościoła w seminarium duchownym w Łowiczu. W latach 1799-1804 pełnił obowiązki dyrektora seminarium w Poznaniu, a od 1804 r. rektora misjonarskiego seminarium przy kościele Świętego Krzyża w Warszawie. Kiedy w 1806 r. kolatorka białostockiego kościoła, Izabela Branicka, przekazała opiekę nad parafią ks. Misjonarzom, ks. Kubeszowski został przełożonym domu w Białymstoku i proboszczem kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W latach 1806-1813 pełnił też obowiązki kapłana miejscowego gimnazjum.

Po śmierci ks. Ignacego Rakowskiego, w 1814 r. arcybiskup mohylewski Stanisław Sierżeniewicz mianował ks. Kubeszowskiego archidiakonem białostockim. Rok później otrzymał on godność kanonika kijowskiego, a także uzyskał doktorat z teologii i obojga praw na Akademii Połockiej. W latach 1816-1820 był proboszczem parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim. W 1820 r. wystąpił ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, stając się kapłanem diecezjalnym. W latach 1820-1823 sprawował obowiązki proboszcza w parafii Bożego Ciała w Surazhu, a później aż do śmierci w 1833 r. w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Brańsku. W 1826 r. został mianowany kanonikiem mohylewskim.

Ksiądz Kubeszowski poświęcał obowiązkowi archidiakonu wiele uwagi, o czym świadczy jego bogata korespondencja, zachowana m.in. w zasobach Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku i Archiwum Diecezjalnego w Drohiczynie. Z jej lektury możemy przekonać się o zaangażowaniu archidiakona w funkcjonowanie lokalnego Kościoła. Z pewnością w poczet jego zasług można zaliczyć starania o utworzenie w Białymstoku archiwum (1819/1820), w którym zgromadzono najważniejsze dokumenty funduszowe i uposażeniowe parafii z obszaru



archidiakonatu. Dzięki jego prośbom cenne archiwalia nie zostały wywiezione do Mohylewa i po dziś dzień w większości znajdują się w naszym mieście. Kolejną wartą zauważenia kwestią były prowadzone w tym samym czasie starania ks. Kubeszowskiego o utworzenie w Białymstoku seminarium duchownego, w którym mogliby kształcić się księża z terenu archidiakonatu. Otwarto je we wrześniu 1820 r., a archidiakon aż do 1833 r. należał do grona jego prowizorów, czyli osób odpowiedzialnych za stan materialny instytucji. Do likwidacji w 1843 r. ukończyło je kilkudziesięciu kapłanów.

Mimo niewątpliwych zasług, historycy postrzegają ks. Kazimierza Kubeszowskiego głównie jako postać kolaborującą z władzami rosyjskimi i powolną zaborczemu rządowi. Ocenę jego postępowania powinna jednak poprzedzić szczegółowa analiza całokształtu działalności duszpasterskiej i publicznej archidiakona, który nie doczekał się jeszcze swego monografisty. Wielowymiarowość postaci ks. Kubeszowskiego dobrze ujął historyk i archiwista śp. ks. dr Eugeniusz Borowski: „Gdyby działalność archidiakańską ks. Kazimierza Kubeszowskiego rozpatrywać tylko w świetle przekazywanych przezeń pism, ukazów carskich, konsystorskich oraz kurend archidiakańskich, to można byłoby posądzić go o kolaborację z władzami carskimi na szkodę Kościoła. Kiedy jednak wnika się głębiej w jego posunięcia i próby ratowania tego wszystkiego, co jeszcze dało się uratować w niszczonej przez rząd carski Kościele na Białostoczczyźnie, to jawi się on jako człowiek wierny Kościołowi i miłujący Polskę, choć bojaźliwy i zastraszony”.

Ksiądz Kazimierz Kubeszowski zmarł 11 stycznia 1833 r. w Brańsku na udar mózgu. Ze względu na sprawowane godności 16 stycznia tego roku został pochowany w kaplicy św. Rocha w Białymstoku przez dziekana sokólskiego ks. Szymona Szyszko. ■

Bazylianie – fenomen dawnej Rzeczypospolitej

RADOSŁAW DOBROWOLSKI

W bieżącym roku przypada jubileusz 400. lat powstania Zakonu Bazylianów, zainaugurowany przez Arcybiskupa Większego Kijowsko-Halickiego Światosława Szewczuka – zwierzchnika Cerkwi greckokatolickiej na Ukrainie. Obchody rozpoczęto w Bazylice Świętego Piotra w Rzymie dnia 11 listopada 2016 r. przy sarkofagu jednego z synów i reformatorów tego Zgromadzenia, św. Jozafata Kuncewicza – męczennika.

Zakon Bazylianów powstał z chwilą połączenia pięciu klasztorów z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego w jedną, scentralizowaną strukturę zakonną. Od przystąpienia w 1596 r. do jedności z Rzymem, monasterium Rusinów nie tworzyły wspólnej struktury. Każdy z nich, podobnie jak w Kościele prawosławnym, był autonomiczny. Brak odpowiedniego nadzoru, wewnętrznej dyscypliny oraz jasnego określenia celów i form działania sprawiały, że reforma życia zakonnego była konieczna do przeprowadzenia. W przeciwieństwie do łacinników, był to jedyny zakon w Kościele unickim i zarazem kuźnia kadr do wyższych godności cerkiewnych. Unicy borykali się w tym czasie z poważnymi przeciwnościami. Nie dość, że nie mieli dostatecznego oparcia w społeczeństwie, to wszelkimi sposobami byli ograniczani przez przeciwników integracji wyznaniowej, w tym przez protestantów trzymających sojusz z pra-

wosławnymi. Reforma zakonu Bazylianów była jedyną nadzieją na wzmocnienie Cerkwi unickiej na obszarach Litwy. Z tych względów, w przeddzień wspomnienia św. proroka Eliasza, tj. w sobotę 19 lipca 1617 r. według juliańskiego kalendarza, Metropolita Kijowski i Całej Rusi Józef Welamin Rutski zwołał do swojego folwarku Nowogrodowic przełożonych bazylikańskich klasztorów z: Wilna, Nowogródka, Mińska, Żyrowic i Bytenia. Następnego dnia, przy doradztwie dwóch jezuitów delegowanych przez generała zakonu Akwawiewę, po niedzielnej Boskiej Liturgii rozpoczęto obrady kongregacji. Uzgodniono ustrój zakonu i jego misję. Od tego pierwszego spotkania bazylianie zaczęli naśladować podówczas awangardowe, Towarzystwo Jezusowe. Stali się podobni do jezuitów pod względem statutu jak i form działalności duszpasterskiej, społecznej i misyjnej. Jak jezuici ochraniać Kościół w dobie kontrreformacji, tak bazylianie mieli się stać głównym orężem obrony Cerkwi unickiej, rzecz jasna nie tylko przed protestantami. Nałożenie jezuickiej „kalki” na rusińskich mnichów przyniosło nieoczekiwane wręcz rezultaty. Bazylianie ze wspólnoty mniszej przekształcili się w nowoczesne, czynne zgromadzenie kleryckie. Poprzez podejmowanie studiów przez kleryków bazylikańskich na uczelniach polskich i w Europie, zakon stał się potęgą intelektualną, społeczną i kulturalną na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej. Przybliżał receptę europejskiej kultury baroku na jej kresach. Szczególnie zapisał się w dziele szkolnictwa, kiedy po powstaniu Komisji Edukacji Narodowej (1773 r.), przekazano mu kilkanaście pojezuickich szkół na Litwie i Rusi koronnej.

Zgromadzenie Bazylianów ma związek z dziejami współczesnego województwa podlaskiego. Na jego obecnym obszarze istniały niegdyś klasztory w Supraślu, Kuźnicy, Drohiczynie i w Krasnymborze, a także wiele misji i sanktuariów.

Supraśl

Klasztor w Supraślu, leżący pierwotnie w powiecie grodzieńskim w województwie trockim na Litwie, stał się ośrodkiem tego Zgromadzenia od 1603 r. Przekształcenie to poprzedziło kilka lat wewnętrznych sporów, arbitrażu metropolitów Michała Rahozy i Hipacjusza Pocięja, narzucania swojego zdania przez Chodkiewiczów. Supraski monaster był jednym z największych monasterów bazylikańskich w dawnej Polsce. Poprzez formalne niewchodzenie



KLASZTOR I CERKIEW W SUPRAŚLU

do pierwszej bazylikańskiej kongregacji, klasztor ten zachował autonomiczność. Pozostawał jednak w ścisłej współpracy z zakonem, a suprascy bracia uczestniczyli w kolejnych kongregacjach. Ponadto, niektórzy opaci klasztoru byli równocześnie zwierzchnikami bazylianów w Rzeczypospolitej (Aleksy Dubowicz, Gabriel Kolenda, Leon Kiszka). Przez swój wyjątkowy status prawny klasztor świadczył o ruskiej tradycji liturgicznej, historycznej i kulturalnej. W latach 1695-1803 istniała tam zakonna oficyna wydawnicza, a jej głównym zadaniem było tłoczenie ksiąg liturgicznych w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Pomimo pracy duszpasterskiej w obrządku greckim bazylianie z Supraśla angażowali się na rzecz polskiego społeczeństwa szlacheckiego, zwłaszcza Podlasia i Grodzieńszczyzny. Spod pras drukarskich tego Zgromadzenia wychodziły polskie podręczniki do szkół publicznych KEN, słowniki, libretta oper czy też pierwsze tłumaczenia na język polski dzieł światowej literatury. Przykładem jest chociażby wydrukowanie po raz pierwszy po polsku powieści Jonathana Swifta pt. *Podróż Guliwera*. W Supraślu wyszły też w 1792 r. *Pieśni Nabożne*, Franciszka Karpińskiego, a w nich znane kościelne pieśni: *Wszystkie nasze dzienne sprawy, Kiedy ranne wstają zorze, czy kołędu Bóg się rodzi*. Śpiewane po dzień dzisiejszy tam, gdzie biją polskie i zarazem katolickie serca.

Kuźnica

Klasztor w Kuźnicy, obecnie Kuźnicy Białostockiej pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny (Pokrowy) powstał od 1721 r. jako filia supraskiego klasztoru. W 1743 r. otrzymał fundusz starosty sumiliskiego Kazimierza Ludwika Micuty z Wahanowa oraz jego żony Ludwiki z Chrzanowskich.

Źródła historyczne wskazują, że dopiero ok. roku 1763 wybudowano tam dom zakonny. Pozwoliło to na stałe osiedlenie się w tym miejscu mnichów z Supraśla. Podobnie jak cerkiew, był to budynek drewniany, kryty gontem. Jego budowniczym był cudzoziemiec, bazylianie ks. Cezary Kinner, którego ciało pochowano w tamtejszej cerkwi. Klasztor kuźnicki zlikwidowano w 1832 r., natomiast świątynia spłonęła w czasie II wojny światowej.

Drohiczyn

Obecność bazylianów w Drohiczynie sięga połowy XVIII w., kiedy zakonnicy prowadzili tam placówkę misyjną. Klasztor tego Zgromadzenia powstał w 1792 r. Jego pozostałością jest murowana cerkiew nosząca niegdyś wezwanie Świętej Trójcy (obecnie prawosławna świątynia parafialna pw. św. Mikołaja). Klasztor Bazylianów w Drohiczynie ufundowała Konstancja z Kuczyńskich Ciecierska. Istniał on do 1828 r. Od czasu powstania, drohicki monaster wchodził w skład kongregacji. Po likwidacji Rzeczypospolitej w 1795 r. i wejściu Drohiczyna we władanie Prus, prowincjał ks. Atanazy Falkowski przekazał administrowanie klasztorom drohickim archimandrii supraskiej. W 1819 r. mieszkał tam na stałe zakonnik ks. Jozafat Ilcewicz.

Krasnybór

Obecność bazylianów, choć krótka, zaznaczyła się również w dobrach rodowych Chreprowiczków w Krasnymborze k. Sztabina. Na wspomnianej powyżej pierwszej bazylikańskiej kongregacji zakonu, zwołanej do Nowogrodowic, poruszano sprawę „fundacji Krasnoborskiej”. Relacjonowano, że w majątku swoim Krasnymborze Adam Chreprowicz funduje dla kilkunastu mnichów bazylikański monaster. Chciano uruchomić tam jedną z pierwszych szkół



DAWNA CERKIEW BAZYLIANÓW W KRASNYMBORZE

tego Zgromadzenia. W dokumencie z dnia 5 lutego 1627 r. Adam Chreprowicz informował, że morowe powietrze spowodowało śmierć wszystkich poddanych klasztoru. W następstwie zarazy bazylianie zmuszeni zostali do przeniesienia się do Nowogródka. Miejsce unickich zakonników na krótko zajęły mniszki bazylianki przybyłe z Grodna, a następnie bernardyni, którzy przebywali w Krasnymborze kolejne dwie dekady. Około 1683 r. w Krasnymborze osiedli dominikanie prowincji litewskiej i pozostawali tam do 1825 r.

Tykocin

Z Zakonem Bazylianów były również związane rezydencje w Tykocinie, Białymstoku, Zabłudowie i Samogrodzie. Wszystkie te ośrodki uzależnione były od archimandrii supraskiej. Z tych czterech rezydencji najwydatniej w historii zarysowała się historia bazylianów z Tykocina. W 1637 r. metropolita Rafał Korsak potwierdzał zakonnikom z Supraśla darowiznę na rzecz parafii unickiej w tym mieście. W połowie XVII w. w Tykocinie zakonnicy posiadali nie tylko parafialną cerkiew wzniesioną w 1645 r., ale również dwór, folusz, młyny, spichle-



WYPOSAŻENIE CERKWI W TYKOCINA

rze, stajnie, piekarnie oraz port rzeczny. W dworze bazylikańskim w Tykocinie dnia 23 marca w 1655 r. zmarł metropolita unicki Antoni Sielawa, który w okresie najazdu moskiewskiego, uchodząc z Połocka i zabierając ze sobą sarkofag z ciałem św. Jozafata Kuncewicza, znalazł tam bezpieczny azyl. Kolejną tykocińską cerkiew bazylianie wzniesli w 1758 r. W 1833 r. została ona przeniesiona na cmentarz katolicki w Sokolach, gdzie znajduje się obecnie. Do dzisiaj również znajduje się w Tykocinie jeden z elementów wyposażenia cerkwi pw. św. Mikołaja, tj. unicki krzyż procesyjny, bogato polichromowany, przedstawiający postać Chrystusa i sceny z Jego Męki.

Wejście Kościoła unickiego pod panowanie Rosji, pomimo zagwarantowania wolności religijnej przez jej władców, wróżyło jego szybką likwidację i włączenie do Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Jeszcze w 1805 r. w Rosji istniały 84 klasztory Bazylianów, w których mieszkało 747 zakonników. Największa ich liczba przypadała na gubernię grodzieńską. W tym okresie co czwarty zakonnik unicki z zaboru rosyjskiego pochodził z tejże guberni.



MNICH BAZYLIANKI

Likwidacja struktur Cerkwi unickiej i Zakonu Bazylianów na obszarach zabranych przez Rosję w 1839 r. spowodowała jeden z największych ciosów zadanych Polsce i jej dawnemu społeczeństwu. Zniszczono Zgromadzenie niosące kulturę szlachecką i edukację na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej, ale też i podtrzymujące własną odrębność kościelną. Na terytorium guberni grodzieńskiej jedynie bazylianie w latach 1795-1839 prowadzili unickie szkoły parafialne. Kształtowały one nie tylko przywiązanie do Kościoła katolickiego we wschodnim obrządku, ale ugruntowywały cerkiewny depozyt tradycji oraz odmienną etniczną (narodową białoruską). Właśnie na tym dualizmie w działalności opisywanego zakonu polegał jego historyczny fenomen. Ów geniusz wpisywał się w szeroki mianownik kulturowo-społeczny, jaki dawała pierwsza Rzeczypospolita. Wielopłaszczyznowe przenikanie i uzupełnianie się tradycji Kościołów Wschodu i Zachodu na wschodzie Rzeczypospolitej w dużej mierze dokonywało się poprzez pracę Zakonu Bazylianów (1617-1839). W tym sensie byli oni niejako emanacją Rzeczypospolitej. Właśnie z uwagi na to misja bazylianów została brutalnie przerwana... Chcąc narzucić rosyjską kulturę, narodowość i religię, zaborca niszczył misternie budowaną konstrukcję – dom wspólnego dziedzictwa Polaków, Rusinów i Litwinów. Wprowadził między nimi podziały i nieprzyjaźń, a głównych budowniczych owego gmachu – bazylianów, odarł z należnych zasług i skazał na zapomnienie. Zakon jednak istnieje do dzisiaj. Przetrwał głównie na Ukrainie i w innych częściach Europy. Choć zmieniają się czasy i granice państw, Zakon Bazylianów, liczący obecnie ok. 500 zakonników, w dalszym ciągu niesie słowa zawarte w *Ewangelii* i nieustannie zachęca podzielonych braci, „aby byli jedno!”

Wasilków – kościół pw. Przemienienia Pańskiego

ANDRZEJ NOWAKOWSKI

Geneza powstania parafii jest związana z decyzją króla Zygmunta Augusta, który w 1563 r. polecił panu Wołowiczowi – podskarbiemu litewskiemu, założyć miasto Wasilków. Proboszcz otrzymał od niego ziemię pod budowę kościoła. Pierwszy drewniany kościół pw. Najświętszej Marii Panny Wniebowzięcia został wzniesiony poza miastem, ale w XVI w. świątynia ta została przeniesiona na plac przy rynku miejskim. Drugi drewniany kościół pw. Świętej Trójcy wzniesiono w 1702 r. – był kryty gontem i miał ceglaną posadzkę. W czasie zaborów, w roku 1867 władze carskie zamknęły świątynię w wyniku represji za udział mieszkańców Wasilkowa w Powstaniu Styczniowym. W czasie późniejszym został on rozebrany. W roku 1879 wierni złożyli petycję do ministra spraw wewnętrznych Rosji z podpisami mieszkańców Wasilkowa o wydanie zezwolenia na budowę nowego kościoła, deklarując pokrycie kosztów budowy. Projekt wykonany przez znanego w owym czasie architekta Romualda Lenczewskiego, został zatwierdzony w listopadzie 1880 r. Duży wkład w uzyskanie pozwolenia na budowę miał dziekan białostocki ks. Wilhelm Szwarz. Nowy kościół murowany usytuowano za miastem (przy obecnej

ulicy Kościelnej) i nadano wezwanie Przemienienia Pańskiego. Budowę nowej świątyni ukończono w 1883 r.

Powstał niewielkich rozmiarów kościół jednonawowy, z wysuniętą przed fasadą frontową wieżą. Prezbiterium jest niższe od nawy kościoła i zakończone absydą. Zakrystie znajdują się po obu stronach prezbiterium. Architekt Lenczewski wzorował się na budowach romańskich, stąd wyraźne rozczłonkowanie bryły świątyni, nie tylko ze względu na funkcje, ale również przestrzennie. Cała budowla wydaje się jakby była składanką poszczególnych brył. Całość jednak mieści się w klasycznych proporcjach. Ciekawie została rozwiązana elewacja frontowa. Wieża niezbyt wysoka – murywana, składa się z dwóch kondygnacji. Przykryta strzelistym, ostrosłupowym, ośmiobocznym hełmem. Na końcach ściany frontowej, po obu stronach ośmiobocznych filarów zakończonych strzelistymi ostrosłupami, które podkreślają wertykalność frontowej elewacji. Kościół skromny w detale, jedynie w ścianach bocznych pilastry i gzymsy oraz przy wieży szkarpy. Strop płaski, drewniany, zatarty tynkiem wapiennym na podbitce trzcinowej. Wnętrze malowane, bardziej ozdobne prezbiterium ze sklepieniem ceglany. Wieżba dachowa o konstrukcji wieszarowej w części z oryginalnymi elementami ciosanymi. Dach pokryty blachą płaską ocynkowaną.

Pamiętajmy, że kościół był budowany w okresie zaborów, gdzie możliwości finansowe parafian zdeterminowały wielkość i formę świątyni. Na pewno był to duży wysiłek parafii. Budowano wtedy oszczędnie i widać to chociażby na przykładzie wieży – jest niewysoka, w głównym korpusie ceglany, nieznacznie tylko wyższa od kalenicy dachu, jednak hełm jest bardzo strzelisty, co w sumie tworzy obraz wieży solidnej i strzelistej. Kościół pw. Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie został wpisany do rejestru zabytków dnia 11 listopada 1987 r. i obecnie figuruje pod numerem A-505.

Trzeba wspomnieć, że po odzyskaniu przez Polskę niepodległości były plany rozbudowy kościoła – głównie frontonu (1923 r.). Doprojektowano po obu stronach wieży kaplice z niszami zewnętrznymi, attykę z tralkami i voltami. Wieżę podniesiono i zmieniono kształt hełmu, dodano latarenkę na zwieńczeniu z krzyżem. Rozbudowa nadałaby elewacji wejściowej bardziej barokowego wyglądu. Z przyczyn nieznanych do rozbudowy nie doszło, a kościół pozostał w niezmienionych kształtach i proporcjach, o który parafianie na czele z ks. proboszczem Janem Pochodowiczem dbają. Obecnie prowadzone są prace remontowe, mające na celu zachowanie pierwotnego kształtu i walorów architektonicznych świątyni, która będzie świadectwem wysiłku naszych przodków. ■



KOŚCIÓŁ PW. PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO W WASILKOWIE

Czas dzielenia i czas świętowania

Grudzień, jak co roku, jest dla Caritas Archidiecezji Białostockiej czasem szczególnie wyjątkowej pracy i przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia. Od wielu lat prowadzimy liczne akcje na rzecz tych, dla których Święta mogą okazać się czasem trudnym i smutnym. Wychodząc naprzeciw potrzebom naszych podopiecznych staramy się na wszelkie możliwe sposoby zmobilizować do wspólnej pomocy zarówno naszych przyjaciół, darczyńców i wolontariuszy, ale także nasze lokalne społeczeństwo. Tylko wysiłek całej wspólnoty Kościoła pozwoli nam zaspokoić potrzeby wszystkich, którzy zgłoszą się do Caritas prosząc o wsparcie w tym wyjątkowym, przedświątecznym czasie.

W tym roku grudzień okazał się wyjątkowo obfity w akcje charytatywne i pomocowe.

W każdą z nich można zaangażować się na liczne sposoby – służąc pomocą w wolnym czasie poprzez wolontariat lub wspierając ofiarą konkretne przedsięwzięcie. Zachęcamy do włączenia się w wybrane wydarzenia:

- Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom – to akcja, która od wielu lat cieszy się zainteresowaniem wiernych w parafiach, którzy kupując Wigilijną Świecę wspierają letni wypoczynek dla dzieci z ubogich rodzin. Świece można nabyć od początku Adwentu w parafiach lub biurze Caritas przy ul. Warszawskiej 32 w Białymstoku.
- Mikołajkowy Bieg Charytatywny – to pierwsza tego rodzaju impreza sportowa, z której dochód zostanie przeznaczony na pomoc dzieciom i młodzieży z Katolickiego Ośrodka Wychowania i Terapii Uzależnień „Metanoia” w Czarnej Białostockiej. Uczestnicy biegu pokonają 10-kilometrową trasę promując zdrowy i trzeźwy styl życia, a także wspomogą finansowo remont placówki.
- Przedświąteczna Zbiórka Żywności – to jedno ze sztandarowych dzieł Caritas. Białostoczanie od początku bardzo hojnie dzielą się żywnością z potrzebującymi. Nasze wieloletnie doświadczenie pokazuje, że podłaskanie „miłują nie tylko słowem, ale również czynem” (zgodnie z wezwaniem Ojca Świętego Franciszka na I Światowy Dzień Ubogich). Przedświąteczne zbiórki prowadzone w sklepach na terenie miasta i regionu przynoszą imponujące efekty – od dziesięciu do kilkunastu ton żywności! To właśnie dzięki nim możemy wydać kilkaset paczek z produktami spożywczymi osobom najbardziej potrzebującym i ubogim. Produkty można oddawać w sklepach lub bezpośrednio w Centrum Pomocy „Samarytanin” przy ul. Kolejowej 26a w Białymstoku.
- Mikołajkowe przyjęcie dla dzieci ze świetlic Caritas – spotkanie integracyjne dla wszystkich podopiecznych z naszych świetlic (z Białegostoku, Sokółki, Kuźnicy i Supraśla) jest dla dzieci niezwykle ważne. Często to jedyny moment, w którym maluchy otrzymają słodki prezent lub drobny upominek – zabawkę lub książkę. Chcemy, aby nasi najmłodsi podopieczni mogli z radością rozpocząć czas wyczekiwania na Boże Narodzenie. Każdy, kto pragnie dołożyć swoją cegiełkę do tego dzieła, może dokonać wpłaty na konto Caritas: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 z dopiskiem: „upominek dla dzieci”.
- Wigilia dla samotnych, ubogich i bezdomnych – to ostatnie i chyba najbardziej wzruszające wydarzenie naszej całorocznej pracy. 24 grudnia przy stołach pełnych wigilijnych potraw zasiadają wspólnie samotni, starsi, bezdomni, ubodzy, a czasem nawet całe rodziny z dziećmi. Razem z nami – pracownikami



i wolontariuszami Caritas oraz księżmi z Jego Ekscelemcją Księdzem Arcybiskupem na czele. To czas życzeń nadziei, miłości i radości, której na co dzień brakuje wielu z nas... Wigilię, tradycyjnie już, przygotowujemy wspólnie z Fundacją im. Rodziny Czarneckich oraz Zespołem Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku. Wydarzeniu rocznicie towarzyszy akcja „Talerzyk dla potrzebujących”, której tytuł jest jednocześnie tytułem przelewu dowolnej kwoty na ten cel (na w/w konto bankowe organizacji).

- Akcje SKC i PZC – liczne przedświąteczne akcje (np. kiermasze kartek i ozdób świątecznych) organizują również Parafialne Zespoły Caritas oraz Szkolne Koła Caritas na terenie swoich szkół i parafii. Szukając darczyńców i potrzebujących we własnym środowisku i wśród najbliższych znajomych prętnie działają niosąc pomoc swoim sąsiadom (parafie) lub kolegom ze szkolnej ławki (szkoły).
- Międzynarodowy Dzień Wolontariatu – grudzień to również czas świętowania bezinteresownej pomocy drugiemu. Nasi dzielni wolontariusze spotykają się na wspólnej modlitwie oraz integracji. Chcą się lepiej poznać, dzielić się doświadczeniami i razem świętować w gronie swoich rówieśników. Każdego roku wydarzeniu towarzyszy spotkanie z ciekawym człowiekiem. 5 grudnia swoją obecnością zaszczyli nas abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

Choć nieuchronnie zbliża się koniec roku, my nie podsumowujemy naszej pracy. Wiemy, że teraz przed nami jeszcze wiele wysiłku w realizacji misji Caritas i wypełnianiu Przykazania Miłości. Chcemy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby nikt nie spędził tego wyjątkowego świątecznego czasu w samotności i ubóstwie. Pamiętając o Ubogim, narodzonym w betlejemejskiej stajence, chcemy widzieć go w oczach naszych podopiecznych.

AGATA PAPIERZ

Nagroda Karpińskiego dla ks. Jerzego Szymika

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” po raz dwudziesty trzeci przyznało Ogólnopolską Nagrodę Literacką imienia Franciszka Karpińskiego. W tym roku jej laureatem został ks. prof. Jerzy Szymik – teolog, poeta, literaturoznawca.

Nagrodę przyznano mu jako „twórcy znakomicie łączącemu kompetencje teologa i literaturoznawcy, poecie i publicyście uwiarygodniającemu chrześcijańskie przesłanie o Miłości, która jest ponad wszystko”.

Odbierając w sobotę, 25 listopada w Książnicy Podlaskiej w Białymstoku nagrodę oraz medal im. Franciszka Karpińskiego, ks. prof. Szymik odniósł się do werdyktu kapituły: „Ze wszystkim się zgadzam, niczemu nie zaprzeczam. Co do miłości, to tutaj zachowałbym najdalej idącą skromność. Zależy mi, żeby to, co robię, służyło miłości przez duże M. Mówię o Bogu, który jest miłością. I żeby służyło wszystkim miłościom naszego ludzkiego życia, relacjom międzyludzkim, Kościołowi” – powiedział.

Laureat otrzymał listy gratulacyjne m.in. od bp. Antoniego Dydycza, Ernesta Brylla oraz podlaskich parlamentarzystów.

W słowie do laureata bp Henryk Ciereszko, przewodniczący Kapituły, zwrócił uwagę, że nagroda im. Karpińskiego ukazuje ludzi promujących wartości religijne, kulturowe i społeczne, które pozwalają współczesnemu człowiekowi żyć tymi wartościami i odnajdywać się w nich w pełnym, religijnym wymiarze.

Kolędy i pastorałki WINNICY

W ostatnich dniach ukazała się nowa płyta WINNICY. Jej twórcy mają nadzieję, że nastrojowe i radosne wykonanie tradycyjnych kolęd i pastorałek zawartych na płycie uczyni bardziej... okres Bożego Narodzenia.

W czerwcu ukazała się płyta WINNICY *Stawaj do walki. Księżu Wojciechu, nad czym teraz pracujecie?*

– WINNICA po przerwie wakacyjnej rozpoczęła nowy rok pracy, z nowym zapalem. W październiku ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej zorganizowaliśmy koncert promujący naszą płytę *Stawaj do walki*. Była to też okazja do świętowania ośmiu lat działalności. Przybyło sporo osób, które kiedyś z nami śpiewało lub grało. Dziękowaliśmy Bogu za ten czas, w którym mogliśmy się spotkać i wspólnie tworzyć wspólnotę muzyczną i duchową.

Od początku naszej działalności muzycznej wiele radości sprawia nam granie i śpiewanie kolęd. To chyba najchętniej wykonywane pieśni religijne w naszej Ojczyźnie. I my ulegamy ich urokowi. Podczas świąt kolędujemy w grupach kolędniczych, można nas usłyszeć na miejskim rynku i przed katedrą, a czasem pukamy też do parafii i białostockich domów.

Czyli nigdy nie wiadomo gdzie i kiedy będzie można spotkać WINNICĘ z koncertem...

– Dokładnie. To piękna tradycja dzielenia się radością Bożego Narodzenia. Kościół w Polsce pozwala nam wykonywać w liturgii kolędy aż do uroczystości Ofiarowania Pańskiego,



Ksiądz Szymik jest kapłanem Archidiecezji Katowickiej, profesorem nauk teologicznych i pracownikiem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, autorem blisko 60 książek naukowych, poetyckich i eseistycznych, stałym współpracownikiem „Gościa Niedzielnego”. Był nominowany do nagrody „Totus” w dziedzinie kultury chrześcijańskiej. Jest laureatem nagrody dziennikarskiej „Ślad”, srebrnego medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz nagrody „Feniks” w kategorii nauk kościelnych za trylogię *Theologia benedicta*. (TM)



czyli do 2 lutego, dlatego przez cały styczeń odpowiadamy na zaproszenia parafii i przybywamy z koncertami kolęd. Przez kilka lat uzbierało się trochę ciekawych aranżacji kolęd i pastorałek. Postanowiliśmy się więc zmobilizować i w końcu je zarejestrować.

Podobno przygotowania do nagrań odbywały się w ciekawym miejscu... Gdzie to było?

– Zanim wejdzie się do studia nagraniowego, trzeba przygotować aranżacje utworów. Jedyny termin, jaki mogliśmy temu poświęcić był to czas wakacji. W połowie lipca pojechaliśmy w okolice Sejn, nad jezioro, do moich przyjaciół. Tam roztawiliśmy instrumenty i przygotowywaliśmy przez kilka dni cały materiał. Staraliśmy się zbytnio nie hałasować, ale okoliczni mieszkańcy i tak dopytywali, dlaczego w środku lata gramy kolędy.

Na płycie pojawiają się nie tylko tradycyjne kolędy...

– Rzeczywiście, na płycie znalazły się dwa utwory, których autorami tekstu są rodzice dzieci śpiewających w WINNICY. Któregoś dnia podeszła do mnie pani Agata Markowska i przekazała spisany na kartce tekst *Gdy dzieciątko Jezus*. To kołysanka, jaką Maryja śpiewa Jezusowi. Jak już weszliśmy do studia w październiku, Maciej Saniukowicz wysłał mi tekst *Światło stajenki*. Tekst był tak dobrze ilustrujący nasze współczesne zabieganiny, że postanowiliśmy z zespołem poświęcić jeszcze trochę czasu i opracować ten utwór.

Na płycie pojawiło się wielu muzyków. Kogo usłyszymy?

– Przede wszystkim dzieci i młodzież z WINNICY. Za wokalne przygotowanie odpowiedzialni byli Damian Truszkowski i Gabriela Lubas, którzy też zaśpiewali *Światło stajenki*. Tradycyjnie na gitarach zagrał Marcin Kownacki, na gitarze basowej Tomek Duszczenko, na perkusji Wojtek Brański oraz gościnnie Radek Buczyński. Kamila Kuprjanowicz, która od ośmiu lat śpiewa w WINNICY zagrała na wibrafonie i marimbie, Teresa Jóźwicka na skrzypcach, Karol Sypytkowski na kontrabasie, Marcin Nicewicz na trąbce oraz w *Przybieżeli do Betlejem* z orędem bożonarodzeniowym wystąpił Kacper Wu Wnorowski. Za całość brzmienia odpowiadali Sławek i Wojtek Wiesławscy prowadzący studio Hertz.

Gdzie będzie można nabyć waszą płytę z kolędami?

– Od 10 grudnia będzie do kupienia w Księgarni Świętego Jerzego przy ul. Kościelnej.

Dziękuję Księdzu za rozmowę i życzę, by Wasze kolędy zawitały do wielu domów. (TM)

Święty Michale módl się za nami!

Dwa lata temu wybrałem się z parafianami na pielgrzymkę do Obór (diecezja płocka). Zupełnie przypadkiem trafiliśmy na dzień, w którym do sanktuarium przybyła figura św. Michała Archanioła z Gargano we Włoszech.

Nie ukrywam, że miejsce kultu Świętego było mi zupełnie nieznane. Dopiero wtedy dowiedziałem się, że Angelo jest najstarszym sanktuarium św. Michała Archanioła w Europie Zachodniej, a kult sięga V w. To niezwykle miejsce odwiedził m.in. św. Franciszek z Asyżu, św. Ojciec Pio a także św. Jan Paweł II. Przybywali tam królowie i cesarze, święci i grzesznicy. Każdego roku do „Niebiańskiej Bazyliki” na Górze Gargano przybywa ponad dwa miliony pielgrzymów z całego świata.

Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz twierdził, że po Matce Bożej św. Michał jest największy w niebie i z wielką radością wypełnia wolę Bożą i pomaga ludziom. Święty Michał jest Aniołem Stróżem Kościoła i przychodzi z pomocą wiernym w najtrudniejszych dla nich chwilach.

Marzyłem po cichu, że uda się sprawić, by cudowna figura dotarła po raz kolejny do grodu nad Białą i by mogli się przy niej modlić wierni naszej Archidiecezji. I oto zbliża się doskonała okazja, by modlić się i prosić o wstawiennictwo św. Michała Archanioła w czasie nawiedzenia, gdy przybędzie do naszej rodziny parafialnej. Parafia św. Faustyny Kowalskiej 15 i 16 grudnia br. stanie się miejscem szczególnych łask. W kolejnych dniach figura Świętego nawiedzi sąsiednią wspólnotę Matki Bożej Królowej Rodzin.

Chcemy z ufnością stanąć przed św. Michałem i wpatrując się w niezwykle wizerunek, uświadomić sobie na nowo, że dobro jest mocniejsze od zła, że prawda ostatecznie zwycięży, bo o tym przypomina ten niezwykle posłaniec z nieba. On, który pomaga każdemu człowiekowi przezwyciężyć wszelkie podstępne działania szatana.

Myślę, że będzie to szczególny czas łaski. Już dziś zapraszam w imieniu swojej wspólnoty oraz Ojców Michaelitów na to wyjątkowe spotkanie ze św. Michałem

Temat na czasie

Skazili żywność a teraz stoją w kolejce po polskie jaja

W sklepach w Polsce cena kurzych jaj poszła ostro w górę. Sytuacja ta spowodowana jest masowym wykupem tego kruchego towaru od ich polskich producentów, przez Niemców, Holendrów, Belgów i innych kupców z Europy Zachodniej. W krajach tych doszło bowiem do utylizacji, na wielką skalę, jaj i drobiu, gdyż zostały one skażone trującym środkiem chemicznym ochrony roślin – fipronilem.

Problem z produkcją jaj w krajach zachodniej Europy ujawnił się kilka miesięcy temu, kiedy to inspektorzy sanitarni w Niemczech, Holandii, Belgii wykryli, iż kurze jaja z ferm zawierają bardzo szkodliwy dla człowieka środek owadobójczy – fipronil. Zapadła decyzja o ich utylizacji, gdyż nie nadawały się do spożycia. Tylko w Niemczech zniszczono ok. 10 mln jaj. W innych zachodnich krajach te liczby są podobne. Do tego fipronil wykryto również w mięsie kurczaków i kur niosek. Część tego mięsa, głównie w postaci piersi kurczaka, trafiło w sierpniu br. na polski rynek, co odbiło się głośnym echem w mediach.

Po badaniach przeprowadzonych na szerszą skalę okazało się, że problem skażenia drobiu w Niemczech i innych krajach jest bardzo poważny. Zutylizowano wiele milionów sztuk drobiu – kur i kurczaków. – Kiedy byłem kilka dni temu w Niemczech, w sprawach handlowych, widziałem bardzo wiele ogromnych kurników bez kur. Stoją puste, bo drób musiano wybić – powiedział

nam jeden z polskich producentów jaj, którego kurza ferma funkcjonuje w województwie podlaskim. W ostatnich miesiącach większość produkcji jaj sprzedaje on do Niemiec, którzy płacą za jajko dużo więcej niż kupcy na rynku krajowym. Choć i w kraju, cena poszła w górę i dziś wynosi ponad 50 gr za sztukę. Tylko w ciągu ostatniego tygodnia cena jaj wzrosła o 27%.

Jak się okazuje stosowanie chemicznych środków ochrony roślin „bez opamiętania” przynosi skrajnie złe skutki. Kraje Europy Zachodniej, które na forum UE i w swoich mediach wciąż próbują przypiąć Polsce łatkę szkodnika w Puszczy Białowieskiej, same niszczą faunę i florę swoich krajów i to na masową skalę. Najnowszym dowodem na to są wyniki badań populacji owadów, jakie ostatnio opublikowano w Niemczech. Okazuje się, że w ciągu zaledwie ostatnich 27 lat nastąpił tam spadek liczebności owadów latających aż o ponad 75%.

To wyniki zatrważające, gdyż bez owadów np. pszczoł, całej przyrody grozi katastrofa. Jak stwierdzili naukowcy, głównym powodem wymierania owadów jest stosowanie na masową skalę środków owadobójczych w rolnictwie, m.in. wspomnianego wyżej fipronilu. Owady latające pełnią kluczową rolę w funkcjonowaniu ekosystemów – zapylają 80% dziko rosnących kwiatów i stanowią pokarm dla 60% ptaków.

Gdy przyjrzeć się rynkowi rolnemu w Europie, można zauważyć inne niepokojące deficyty produktów. Nie od dziś znana



Archaniołem. Może potrzebujesz Jego pomocy, a może ktoś z Twojej rodziny, zniewolony złem, trwający w grzechach i nałogach. Twoja obecność może przemienić Twoje serce i życie Twoich bliskich. Nie zmarnuj więc tego czasu.

Szczegóły nawiedzenia znajdują się na stronie: faustyna.archibial.pl

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

Kilka słów z *Pana Tadeusza* pod choinkę

Wszyscy wiemy, że *Pan Tadeusz* jest dziełem wybitnym, przynależącym do kanonu lektur szkolnych. Wypada go znać, dobrze mieć w zanadrzu kilka cytatów dla udowodnienia swej erudycji. Wszyscy też wiemy, że dwanaście ksiąg epopei napisaanej szlachetną miarą trzynastogłoskowca wielu potencjalnych czytelników odstrasza... Wydaje im się najpewniej, że człowiek XXI w. ma zbyt mało czasu, by zagłębić się w tego typu lekturę. Nic bardziej mylnego!

Chcę Państwu wraz z życzeniami świątecznymi ofiarować kilka refleksji rodem z narodowej epopei. Wszystkie pochodzą z książki pierwszej pt. *Gospodarstwo*, która opowiada o dworze w Soplicowie. Mickiewicz wyczarowuje w niej dom idealny, który łączy w sobie wspomnienie rodzinnej atmosfery w Nowogródku, cudownych wakacji w Płuzynach u Wereszczaków i gościnność polskich dworów szlacheckich z Wielkopolski. Posiadłości w Śmiełowie, w Osieku, w Objezierzu, w Choryni poznał, jadąc do dogasającego już powstania listopadowego. Tam ukształtował się mityczny obraz polskiego domu: pełnego portretów, instrumentów, otwartego dla gości. W *Panu Tadeuszu* pada określenie: „dom zewsząd chędogi”, to znaczy porządnym, należycie utrzymanym, zasobnym.

Tadeusz, wracający po dziesięciu latach nauki do domu, staje urzeczony zapachem: fiołki, mięta, stokrotki, woń

świeżo podlanego ogródka. Każdy, kto choć raz był w takim miejscu, zapamięta je do końca życia.

Chcę podkreślić świąteczny charakter powrotu panicza do domu, Mickiewicz czyni taką uwagę:

[...] pan Wojski [...] (Daleki krewny pański i przyjaciel domu). Widząc gościa, na folwark dążył po kryjomu,

Bo nie mógł wyjść spotykać w tkackim pudermanie; Wdziął więc jak mógł najprędzej niedzielne ubranie

Nagotowane z rana, bo od rana wiedział, Że u wieczerzy będzie z mnóstwem gości siedział.

Strój na powitanie gościa, który sam mówi o uczuciach żywionych do witanego. Bez słów daje do zrozumienia, że Tadeusz był wyczekiwany w Soplicowie długo i z miłością przez wszystkich mieszkańców. Stary Wojski Hreczecha nie wyobrażał sobie, że mógłby panicza przywitać w płóciennym, samodzielnym pudermanie.

Słowem, które króluje w pierwszej księdze jest **grzeczność**; dziś pewnie byśmy powiedzieli: kultura, ogłada, stosowność. Sędzia Soplica wygłasza pochwałę tej ważnej cnoty, która powinna być ozdobą każdego człowieka:

W uczciwości, w grzeczności;

a powiem to śmiało, Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą. Niełatwą, bo nie na tym kończy się,

jak nogą Zręcznie wierzgnąć, z uśmiechem witać lada kogo;

Bo taka grzeczność modna, zda mi się kupiecka,

Ale nie staropolska, ani też szlachecka. Grzeczność wszystkim należy,

lecz każdemu inna; Bo nie jest bez grzeczności i miłość dziecinna,

I wzgląd męża dla żony przy ludziach, i pana

Dla sług swoich, a w każdej jest pewna odmiana.

Trzeba się długo uczyć, ażeby nie zbłądzić I każdemu powinna uczciwość wyrządzić.

Piękno polskich Świąt Bożego Narodzenia niech Państwu ozdobią trzy słowa z *Pana Tadeusza*. Życzę Państwu pełnych uroków grzeczności, chędogich i pachnących Świąt w pięknej oprawie strojów i stołu – wszak szycujemy się na powitanie najważniejszego Gościa w roku.

Pozdrawiam.

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Keks świąteczny

Składniki: 2 szklanki mąki, 1 kostka margaryny, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 szklanka cukru kryształowego, 4 jajka, 10 dkg migdałów, 5 dkg orzechów włoskich, 5 dkg kandyzowanych owoców.

Wykonanie: migdały sparzyć, obrać i posiekać na drobne kawałki. Owoce kandyzowane i orzechy włoskie pokroić drobno. Margarynę utrzeć z cukrem. Dodać stopniowo mąkę z proszkiem do pieczenia oraz żółtka i wszystko dokładnie zmiksować. Włożyć bakalie i dokładnie wymieszać. Ubić pianę z 4 białek i połączyć z ciastem. Formę keksową wyłożyć papierem do pieczenia i delikatnie przełożyć ciasto. Piec w temp. 180°C ok. 1 godziny. Sprawdzić patyczkiem czy ciasto jest upieczone. Po wystudzeniu można polukrować i udekorować.

Sernik na Boże Narodzenie

Składniki na spód: 2 i 1/2 paczki herbatników maślanych, 15 dkg margaryny. **Masa serowa:** 1 kg sera śmietankowego, 1 łyżka mąki

ziemniaczanej, 1 szklanka cukru kryształowego, skórka otarta z 1 cytryny, 6 jaj, 10 dkg masła, cukier waniliowy.

Wykonanie: przygotować tortownicę o średnicy 24 cm. Spód wyłożyć pergaminem, boki wysmarować masłem i obsypać wiórkami kokosowymi herbatniki rozkruszyć w blenderze. Masło rozpuścić w garnku i wystudzone dodać do herbatników i dokładnie wymieszać. Wyłożyć na spód tortownicy i dokładnie ugnieść na całym spodzie. Wstawić do lodówki na 30 minut. **Przygotowanie masy serowej:** włożyć twaróg do miski, dodać cukier, mąkę. Połączyć mikserem składniki. Podczas miksowania dodawać po 1 jajku. Pod koniec dodać skórkę z cytryny i cukier waniliowy. Masło stopić w garnku i przypalić delikatnie na złoty kolor. Gdy ostygnie całkowicie dodać po łyżce i wmieszać w masę serową. Z lodówki wyjąć spód herbatnikowy – wlać w środek tortownicy masę serową i wyrównać. Sernik włożyć do piekarnika nagrzanego do 200°C i piec 10 minut, potem zmniejszyć temperaturę do 110°C i piec przez godzinę. Upieczony pozostawić w otwartym piekarniku do ostygnięcia. Kiedy całkowicie ostygnie wstawić na noc do lodówki.

Życzę błogostawionych i słodkich Świąt Bożego Narodzenia. Niech Jezus Nowonarodzony umacnia w nas Miłość i obdarza pokojem.

Uśmiechnij się

Rozmowa przyjaciółek:

– Wiesz, wczoraj mój mąż nie wrócił na noc do domu. Powiedział, że spał u przyjaciela. Zadzwońmy do jego pięciu najlepszych kumpli.
– I co?
– Okazało się, że u dwóch spał, a u trzech jeszcze śpi.

Córka pyta mamę:

– Co się dzieje z miodem z miodowego miesiąca?
– Wsiąka w męża i tak powstaje stary piernik.

Dwaj znajomi spotykają się po latach:

– Ożeniłeś się?

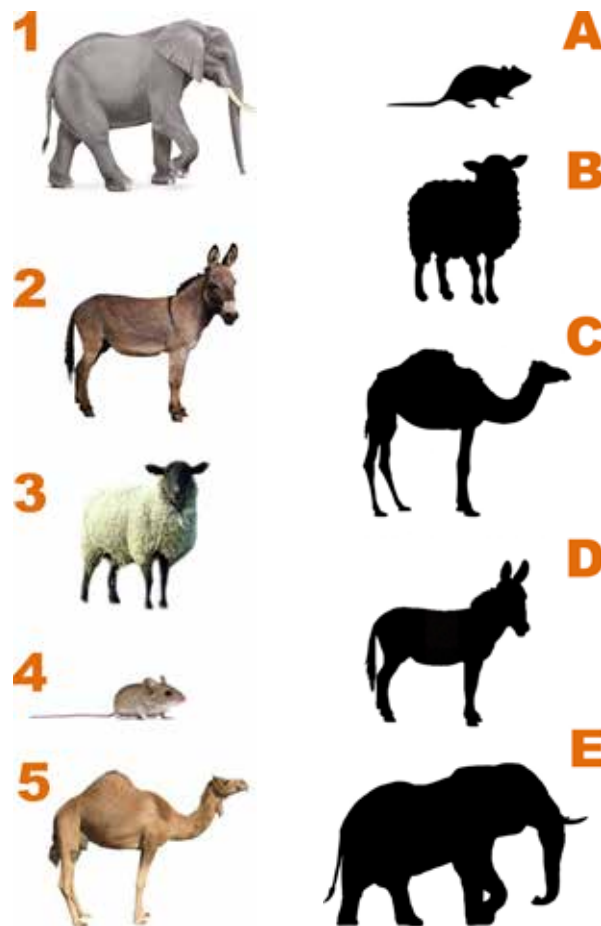
– No, sześć lat temu.
– Nie jesteś czasem zazdrosny?
– Cały czas. Zazdroszczę kawalerom...

W sądzie:

– Co oskarżony ma na swoją obronę?
– Wysoki sędzie, powierzono mi miliony, a ja wziąłem zaledwie 150 tysięcy...

Dopasuj cienie

Połącz w pary zwierzęta, które kojarzą się z szopką z ich cieniami.



Zadania ze skojarzeniami

W diagramie w kształcie prezentu znajdują się trzy obrazki, które łączy jedna wspólna rzecz. Twoim zadaniem jest skojarzyć to, co je łączy i dopasować jedną z czterech propozycji przedstawionych poniżej. Obrazek ten zastąpi znak zapytania.

Rymowanki

Bożonarodzeniowe to ciasteczka, Pachnące przyprawami, Aromatycznym cynamonem oraz goździkami. Polane lukrem, ze słodkimi ozdobami, Groszkami, wiórkami lub też bakaliąmi.

Jest taki dzień jedyny w roku, Gdy siadamy do kolacji tuż po zmroku. Łamiemy się opłatkiem i składamy życzenia: Wszelkiej pomyślności i marzeń spełnienia.



Zadanie pierwsze:



Zadanie drugie:



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELENT

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

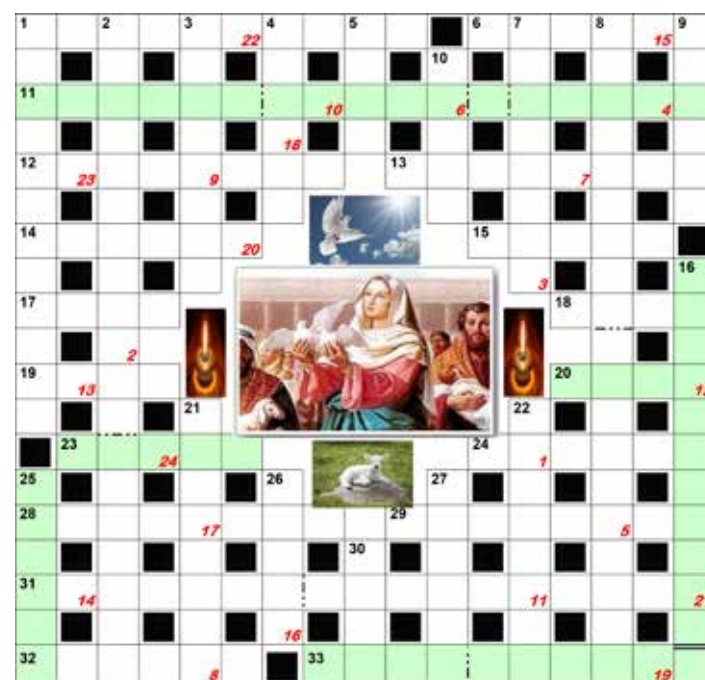
- ... ścian; osoba, która nie tańczy na zabawie,
- figura płaska z 4 bokami,
- 2 postacie widoczne na obrazie (4 wyrazy),
- laik, amator w dziedzinie nauki,
- mieszkanka Londynu,
- na życie Cezara, zorganizowany przez Brutusa,
- zakonne „szczyty”,
- pierwszy człowiek w raju,
- skrytka na kosztowności,
- kawa zbożowa,
- ... synogarlic, trzymana przez Maryję na obrazie,
- widoczna na twarzy jednej z postaci na obrazie,
- więcej niż mono przy słuchaniu muzyki,
- miejsce podpisania ugody między Rzeczypospolitą a kozakami w 1658 r,
- organizm jednokomórkowy z pierwsiastkiem, o symbolu Si, w nazwie,
- Zgromadzenie zakonne założone przez św. Urszulę Ledóchowską,
- mieszkanka Kairu lub Algieru,
- 2 i 3 słowo tytułu obrazu.

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki listopadowej, której hasło brzmiało „Święto Niepodległości Rzeczypospolitej” nagrody wylosowali: **Maria Teresa Lach, Renata Minczewska, Antoni Słowik i Leokadia Dębska** – wszyscy z Białegostoku. Gratulujemy!

PIONOWO:

- poganianie osób wolno idących,



NAGRODY ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku ul. Kościelna 1

Rymowanki: pierniczki, Wigilia.
3 – owca – B: 4 – mysz – A: 5 – wielkiad – C.
Dopasuj cienie: 1 – słoń – E: 2 – osioł – D.
wspólną dla nich jest oko (oczko).
to: sieć rybacka, kostki do gry i roślina Rzecz.
Orazem, w diagramie, w kształcie prezentu
ucho (uszka): zadanie drugie: oko (oczko).
czu, kubek i igła. Rzecz wspólną dla nich jest
mie, w kształcie prezentu to: uszka w bars-
piernuszki (uszka). Orazem, w diagramie
Zadanie ze skojarzeniami: – zadanie

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na grudzień

3.12 niedziela godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencjach członków KIK i wypominki.
7.12 czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK ul. Warszawska 46 – z cyklu Spotkanie z Biblią: „Główne tematy *Listu do Rzymian*” – ks. Marek Kowalczyk (AWSO).
13.12 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Działalność społeczno-patriotyczna duchowieństwa katolickiego i jego wkład w dążenia do Niepodległości na przełomie XIX i XX w. (na przykładzie północno-wschodniej części Królestwa Polskiego)” – dr hab. Małgorzata Dajnowicz (UwB).
15-17.12 piątek, sobota – godz. 19.00, niedziela godz. 19.00 – kościół pw. św. Wojciecha – rekolekcje adwentowe – prowadzi ks. dr Jacek Połowianuk.

Kalendarium Archidiecezji

10 grudnia

XVIII DZIEŃ MODLITWY I POMOCY MATERIALNEJ KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE będzie obchodzony w niedzielę 10 grudnia. Celem tego dnia jest duchowe i materialne wsparcie Kościoła katolickiego w krajach Europy Wschodniej, Rosji i Azji Środkowej.

24 grudnia

Uroczysta PASTERKA, MSZA ŚW. W NOC BOŻEGO NARODZENIA, zostanie odprawiona o północy 24 grudnia w białostockiej katedrze przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego. Nabożeństwo będzie transmitowane przez TVP3 Białystok. Ofiary złożone na tacę podczas Pasterek w parafiach przeznaczone będą na Fundusz Obrony Życia.

31 grudnia

Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Białostockiej zaprasza osoby, które podjęły DZIEŁO DUCHOWEJ ADOPCJI DZIECKA POCZĘTEGO do wspólnego dziękczynienia za dar życia i modlitwy o poszanowanie ludzkiego życia w naszych rodzinach, Ojczyźnie i na całym świecie, w czasie Mszy św., która odprawiona zostanie w niedzielę 31 grudnia o godz. 18.00, w kościele pw. Świętej Rodziny w Białymstoku (ul. Ogrodowa 2A).

6 stycznia 2018 r.

ORSZAK TRZECH KRÓLI W BIAŁYMSTOKU rozpocznie się na placu przed Pałacem Branickich w sobotę 6 stycznia 2018 r. o godz. 11.45. Po przejściu Orszaku ulicami Białegostoku będzie sprawowana Msza św. w archikatedrze białostockiej o godz. 14.00 pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego.

Rekolekcje adwentowe parlamentarzystów i pracowników administracji

Rekolekcje adwentowe parlamentarzystów, pracowników administracji rządowej i samorządowej oraz prawników odbędą się w dniach 10-11-12 grudnia br., (niedziela – poniedziałek – wtorek). Msza św. codziennie o godz. 19.30 w starym kościele farnym w Białymstoku. Rekolekcje prowadzi ks. dr Piotr Sosnowski ze Zgromadzenia Księży Salezjanów.

Rekolekcje adwentowe nauczycieli i wychowawców

Tegoroczne rekolekcje adwentowe nauczycieli i wychowawców odbędą się w dniach 4-6 grudnia br. o godz. 19.15 w kościele pw. św. Wojciecha w Białymstoku. Rekolekcje pod hasłem „Być dobrym jak chleb” poprowadzi ks. Robert Koller. W programie przewidziana jest Eucharystia oraz konferencja duchowa.

Rekolekcje z bł. Michałem

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i Stowarzyszenie Czcieli Miłosierdzia Bożego Archidiecezji Białostockiej zapraszają na „Rekolekcje z bł. Michałem” – 8, 9 i 10 grudnia (piątek, sobota i niedziela) 2017 o godz. 15.00 w dolnym kościele Miłosierdzia Bożego (Pl. Bł. Michała Sopoćki 1). W programie: Koronka, Msza św. z homilią, konferencja i adoracja.

Listopadowe spotkania „Civitas Christiana”

7.12 wtorek godz. 18.00 – Kościół pw. św. Wojciecha, ul. Warszawska 46A – Msza św. w intencji beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego
7.12 czwartek, godz. 17.00 – ul. Warszawska 50 – spotkanie Kręgu Biblijnego – prowadzi ks. dr Wojciech Michniewicz



**Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę**
w niedzielę o godz. 19.00
powtórki w poniedziałek o godz. 7.30 i 19.30
TVP Białystok



**Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i
Informacja i muzyka**
Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

Ewangelia i życie

magazyn katolicki
Polskie Radio Białystok
niedziela godz. 12.30



KSIĘGARNIA — Św. Jerzego —

**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



Duszpasterstwo Akademickie w Białymstoku
zaprasza na:

STUDENCKIE RORATY

W Adwencie o 6:50
od poniedziałku do piątku
w Starym Kościele Farnym

Po mszy św. zapraszamy na studenckie śniadanie
do Piwnicy Akademickiej przy ul. Kościelnej 2

**AKADEMICKIE
REKOLEKCJE
ADWENTOWE**
17-18-19 GRUDNIA 2017
CODZIENNE GODZ. 19.30
KOŚCIÓŁ NMP MATKI KOŚCIOŁA
W BIAŁYMSTOKU
UL. POGODNA 63

REKOLEKCJE POPROWADZI
O. NORBERT KUCZKO
DOMINIKANIN

Spotkanie Opłatkowe
Środowiska Akademickiego
Białegostoku

Koncert Opłatkowy
Orkiestra Kameralna
Sinfonia Akademicka,
Włodzisław Proszowski, dyrygent

20 grudnia 2017
godz. 19⁰⁰

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 01-02.09.2018, Częstochowa 26.08.2018
Licheń 12-13.05.2018, Gietrzwałd 30.06.2018
Lwów, Kamieniec Pod. 03-08.07.2018
LIBAN św. Charbel 07-14.03.2018

WŁOCHY 14-23.09.2018
FATIMA 04-09.09.2018 →
LOURDES 01-05.06.2018 →
GRECJA – Śladami św. Pawła + EFEZ 20-27.05.2018
SANKTUARIA EUROPY 06-21.10.2018

MEDJUGORJE
28.12.2017-04.01.2018 28.04-06.05.2018
03-11.04.2018 21-28.06.2018 →

Sokołka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca
Zapisy i bliższe informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księżąt Werbitów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.pl



Ukazała się nowa płyta zespołu
WINNICA pt. *Kolędy i pastorałki*. Mo-
żna ją nabyć w Księgarni św. Jerzego
w Białymstoku, ul. Kościelna 1.

Sąd Metropolitalny Białostocki
ul. Kościelna 1; 15-087 Białystok,
tel. 85-665-24-01; e-mail: sad@archibial.pl
prosi o kontakt:

Adama Kasiukiewicza, s. Andrzej
ur. 15.02.1987 r. w Sokółce

CUD NARODZIN

To w sumie jest zwyczajny dzień,
Słońce zachodzi, Gwiazda wschodzi
i tylko jeden błahy fakt,
w tym dniu szczególnym ... Bóg się rodzi.

Normalny, wielkomiejski gwar,
błyskotki wprawiające w podziw
i drobiazg mały jak dziecina,
drobnotka taka ... Bóg się rodzi.

Wrzeszczą reklamy, pędzi tłum,
właściwie kogo to obchodzi,
że niedaleko, obok, tuż
w marnej stajence ... Bóg się rodzi.

Pajac udając Mikołaja
po sztucznym puchu z workiem brodzi,
a gdzieś bez fanfar, świateł, braw,
samotny, kruchy ... Bóg się rodzi.

Gwiazda z okładki szczerzy kły
blaskiem i blichtrzem tłum uwodzi,
a tam nieatrakcyjna rzecz,
ot, nic wielkiego ... Bóg się rodzi.

Pismak w gazecie uczy nas
co nam się godzi, co nie godzi,
czy w klasie wolno wieszać krzyż,
a tam w jasełkach ... Bóg się rodzi.

Kłaksony ryczą, auta mkną,
karetka wyje i zawodzi,
Czy coś się stało? Ależ skąd,
przecież to tylko ... Bóg się rodzi.

Wielka promocja! Super hit!
Cisną się starzy, garną młodzi.
A co tu dają? Warto stać?
Nie, nie ma sensu...Bóg się rodzi.

Willa z basenem, ogród, grill.
Haruję, więc mi się powodzi,
A co poza tym? To nie żart?
Co pan powiedział? ... Bóg się rodzi?

Proszę wybaczyć, spieszę się,
za chwilę pociąg mam do Łodzi.
Był wczoraj w radiu jakiś news,
coś wspominali ... Bóg się rodzi.

Mijają święta, cicho, sza,
świąteczny nastrój mróz ochłodził.
Czy pan coś słyszał? Ponoć Ktoś
w te Święta dla nas się narodził?

Gdzieś coś słyszałem, ale cóż ...
człowiek tak goni ... szkoda gadać,
więc nie chciałbym, rozumie pan,
na temat ten się wypowiadać

Narodził się w Betlejem Bóg,
bez trąb, hałasu i atlasu.
Wtedy Mu poskąpiono miejsca,
myśmy Mu poskąpili czasu.

Narodził się – to znany fakt,
by ziemską z nami dzielić dolę,
więc w Święta znajdź dla Niego czas
i wolne miejsce zrób przy stole.

Jerzy Skoczylas

